1.

QUINCUNX,

TO JEST:

WZÓR KORONY POLSKIEJ

NA CYNKU WYSTAWIONY,

PRZEZ

STANISŁAWA ORZECHOWSKIEGO OKSZYCA

Z PRZEMYSKIEJ ZIEMI,

i za kolędę posłom koronnym do Warszawy na nowe lato roku pańskiego 1564 posłany.

Wydanie

KAZIMIERZA JOZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

—

1858.

QUINCUNX.

TOM II.

WYBÓR KOMONY POLSKIEJ

NA CYNKU WYSTAWIONY,

PRZEZ

STANISŁAWA WINCENTEGO OSTOJĘ

Z PRZEMYSKIEJ BIBLIOTEKI OSSOLIŃ-
SKIEJ.

I na koszty podróży Komisyi do Warszawy na cześć tego
roku panowania 1864 „poświęcony.

CZCIONKAMI „CZASU.“

KU CZYTELNIKOWI POLSKIEMU

PRZED QUINCUNXEM

KRÓTKA PISARZOWA PROŚBA.

Prosi cię pisarz, czytelniku mily: Naprzód, abyś z dobrą wolą i myślą Quincunxa jego czytał. Potem, żebyś w tym Quincunxie czytając, pochlebstwa nie czekał żadnego, ale prawdy ostrej i szczerej, abyś się tu doczytać nadziewał. Nakoniec, abyś nie pierwej osądził przodek tego Quincunxa, aniżbyś przyszedł do końca przez jego pośrzodek. Co gdy uczynisz, wiele skrytych, a tobie pożytecznych rzeczy poznasz, i sam siebie oglądasz, gdy wiedzieć będziesz, coś jest, gdzieś jest, i czemeś jest; czem stoisz, czem giniesz, czem naprawiony być możesz, czego się z podpisanej sumy hnet dogadasz. A jeśliże chcesz wiedzieć, czemu polskim językiem pisarz Quincunxa tego pisał tobie, wiedz, iż przeto, iż on nie chce, aby go czytał Włoch, Niemiec, Francuz, Hiszpan; Polak Polakom pisał; co być Polszce zdrowego widział, nie oglądając się na łaskę albo niełaskę człowieka na świecie żadnego, Panu Bogu tylko samemu oddając serdeczne myśli i uprzejme chuci swe, a narodowi swemu polskiemu, całem sercem, całą duszą, i całą myślą wiernie służąc. Ale już sumy słuchajmy, naszego wiernego i bezpiecznego Quincunxa.

Suma Quincunxa pierwszego.

W tym Quincunxie rozmowa jest o exekucyi Warszawskiej; o postępkach sejmów polskich; o zacności kapłańskiej; o upadłym stanie bez kapłana świeckim; o wiernej Orzechowskiego stateczności przy stanie duchownym.

Suma Quincunxa wtórego.

Ten wtóry dyalog Quincunxa wykłada: Wizerunek korony polskiej wystawia; polskie królestwo, króla, kapłana, ółtarz, wiarę, pod zwierzchnością kapłańską, w kościele zawiera; papieża z królem jednym przyjacielem i nieprzyjacielem złącza; kapłana królowi przekłada; kacerską niewierną królom wiarę odkrywa; świętobliwość królestwa polskiego przepowiada, i własność jego wyczyta; dzielną wolność polską wysławia; różnice królestwa od księstwa opowiada; Polskę nad Litwę podnasza; do unii Litwie drogę podawa; zwierzchność kapłańską, matką być polskiej wolności przekonywa; kapłana rzymskiego, koronatorem być urzędnym króla polskiego powiada. Nakoniec, ku pokajaniu Polskę wzywając straszliwym proroctwem, rozmowę swą wtóry zamyka Quincunx.

QUINCUNX,

to jest wzór korony polskiej, na cynku wystawiony, przez Stanisława Orzechowskiego Okszyca z przemyskiej ziemie, i za kolędę posłom koronnym, do Warszawy na nowe lato roku pańskiego 1564 posłany, z tą niżej napisaną przedmową.

PRZEDMOWA.

Panowie a bracia mnie miłościwie łaskawi!

Trudno milczeć gdy boli, trudno nie wołać w złej toni, trudno też nie wzdychać w niewoli; w jednej łodzi siedzimy, wiatry przeciwne mamy, wełny biją, maszty łomią, żagle drą, morscy rajtarzy na łódź szturmują, nas dobywają, ogień miecą, łódź palą, na patrona godzą, żeglarze śpią. Ja ginąc, na was rata wołam, których wszystkich pomoc wielka, z osobna każdego mała moc w tej łodzi jest. Cóż wołasz? rzeczecie. To wszyscy do sztyru bieżcie, masztu strzeżcie, żagle na tramontanę naciągajcie, na lewo ku Niemcom nie uchodźcie, wiatrów zachodnych się bójcie, polskiemi pływajcie, ku portu sztyr dzierżcie, oręża na rajtary dobywajcie, patrona brońcie, żeglarza ze snu obudźcie. Inak, wszyscy jedną plagą ze mną zginiecie. Zkąd to masz? rzecze kto. Od Boga przez ludzi, co wam też za kolędę posyłam; gdyż tak po skarbie zakopanym, jako po studni zamknionej, ludziom korzyści niemasz żadnej. Ktoś ty jest?

spytacie. Brat jeden z Rusi wasz, niczem innem, jedno miłością wszech was znakomity na świecie. Cóż to jest, co nam ślesz? Quincunx. Co Quincunx jest? Kompas. Co Kompas każe? Drogi morskie, gwiazdy niebieskie, wiatry słuszne, porty pewne, na tem burzliwem morzu ukazuje polskiej koronie. Od czego jeźli odstąpicie, portu chybicie, a rychlej w Kalikucie, a niźli doma będziecie. A iż to tak jest, słuchajcie co Quincunx nasz o was w rozprawie swej z Papieżnikiem, z Ewangelikiem, z Orzechowskim, bezpiecznie mówi przed wami.

QUINCUNX PIERWSZY.

ROZMÓWCE:

Papieżnik, Ewangelik, Orzechowski.

Papieżn. Zkądże, a dokąd? **Ewang.** Z Warszawy do domu. **Pap.** Cóż tam nowego? **Ewan.** Exekucyą już mamy. **Pap.** Chwała Bogu. **Ewan.** Nie każdy tam za nię Bogu dziękuje: wolałciby drugi był tej exekucyi nigdy nie widać, ani o niej słychać. **Pap.** A czemu? wszakeśmy się jej dawno napierali, i króla o nię na każdym sejmie frasowali; owo my Polacy, jako niewiasty: *nolunt, ubi velis; ubi nolis, cupiunt ultro.* **Ewan.** Byś wiedział co ta exekucya warszawska umie, i sambyś się jej lękał. **Pap.** Nigdy się tego lękać nie będę, bez czego być nie mogę; Panie Boże daj to, aby król pan nasz miłościwy, przez exekucyą królestwo swe, ku upadku barzo nachylone, dźwignął i w miarę pierwszą wstawił.

Ewan. Nie myślą w Warszawie nic o dźwignieniu, słowa tam o tem niemasz żadnego. **Pap.** O czemże tam inem teraz sejmują, jeźli o tem nie radzą. **Ewan.** Sejm tam wszystek o tem jest, jakoby brać, a nikomu nic na wieki nie dać. **Pap.** Tylkożeś nam przyniósł z sejmu tego? **Ewan.** Nic więcej. **Pap.** I ku temu jednemu sejm

warszawski się złożył? **Ewan**. Ku niczemu inemu. **Pap**. Panie Boże bądź z nami, nie po nasku to; gdzie ludzie wolni sejmują, tam o szczodrobliwości królewskiej rychlej, a niźli o ściśliwości jego radzą. Bo wolnych ludzi sejm, czegoś dobrego a pożytecznego gminowi, i społeczności swojej szuka. O czem wnet na początku Politicorum, tak napisał wielki filozof Arystoteles: *Videmus omnem civitatem esse societatem quandam, et omnis societas, boni alicujus gratia constituitur. Nam ejus causa, quod bonum videtur, omnes agunt omnia.* Otóż o tem na sejmie radzić, jakoby brać, dobra rzecz sama przez się nie jest. Bo jeśli czem inem, tedy tem jednem król od tyrana barzo różnym jest, iż tyran bierze, a król daje. Na to i Pan Chrystus ono przez Pawła mówi: *Beatius est dare, quam accipere* [1]). Króla też nam Dawid w psalmie nie brani(e)m, ale rozdawani(e)m tak zaleca: *Dispersit, dedit pauperibus, justicia ejus manet in saeculum saeculi; cornu ejus exaltabitur in gloria* [2]). K'temu Salomon mądry, onę naukę królewską królom zostawił: *Non sit porrecta manus tua ad accipiendum, et ad dandum collecta* [3]). Będzież to przystało nam, otwierać królowi rękę ku braniu, a zamykać ją ku dawaniu? A nie będzież to tyrannis jawna, albo droga do niej? **Ewan**. Nie króla swego dobrego i szczodrobliwego pana w tem, ale sami siebie winujmy, którzy napierając się exekucyi, nie wiedzieliśmy czegośmy się napierali, — i strzeż tego Panie Boże, abyśmy tą exekucyą ku roztyrku, i ku rozerwaniu polskiej korony nie przywiedli: ku czemu się barzo ma, bo Prusowie się oświadczają, i w swojem oświadczaniu to wkładają: *Quidquid erit in contrarium actum, id hostiliter erit actum.* Naszy też posłowie ruscy, tak jakechmy im w Wiśni rozkazali, na to branie nie zezwalają. Zkąd mierziączka górnych ludzi przeciwko nam się mnoży, groźby i odpowiadania, jedności korony polskiej przeciwne. **Pap**. Tak ci umie nierozmyślna rada, za którą idzie niezgoda.

---

[1]) **Acto. XX.**
[2]) **Psal. CXI.**
[3]) **Eccl. IV.**

Pierwejci było potrzeba się nam radzić, i to pierwej wiedzieć, co to za słowo exekucya jest. Potem, co za rzecz jest. Nakoniec, kędy do niej.

Po tych kwestyach, na ostatku, przystało nam króla prosić o exekucyą taką, a nie inaką, któraby wszem nam jednakowo pożyteczna była. Ale tego wszystkiego zaniechawszy, uporniešmy się na królu tej nieznajomej exekucyi domagali, i mięszaliśmy rzecząpospolitą na sejmie przeto, i nikczemnemi kwestyami zatrudnialiśmy sejmy, i w niwecz je obracali, przeco korona polska bez sądu i bez obrony zostawała, i otworem każdemu nieprzyjacielowi stawała, z wielką szkodą rzeczypospolitej i z hańbą narodu polskiego. A cóż tu inego przystało było królowi panu naszemu czynić, jedno nie uspokoić nas tem skąpem, a przedtem w Polszce nigdy niesłychanem brani(e)m, gdyż się nam był sprzykrzył swem szczodrobliwem, a prawie królewskiem rozdawaniem. Przewróć kroniki polskie od deszczki do deszczki, nie najdziesz tego w nich, aby kiedy król który polski takowej exekucyi w Polszce używał, któryby dawszy, i przywilejem pod tytułem swym, za pieczęcią swą potwierdziwszy, co komu zasię brał, przeciwko słowu swemu i rzeczeniu królewskiemu. Panie Boże nie odpuszczaj tego tym, którzy do tego pana dobrotliwego wiodą, i tem go, tak u swych, jako i u potomnych ludzi sławią, nad wolą i nad naturę szczodrobliwą jego. Ale radbym to wiedział, jako na sejmie o tem dzierżą, gdy już król nam, dobrzeli, źleli, co był między nas rozdał, wszystko pobierze, będzieli już tej exkucyi koniec? a uspokoili się tym branim polska korona? nie zostanieli jeszcze jaka między nami w Polszcze przyczyna niezgody, która przez exekucyą miałaby być wszystka z Polski wykorzeniona, jeżli chcemy z sobą w mierze a w pokoju, wedle prawa, pod jednym królem w Polszce żyć. **Ewan.** Pokoja się ty nigdy w Polszce nie nadziewaj, by nietylko to, co był między nas król rozdał, ale i to pobrał, co kto z nas od Lecha, Charwata starego, w Polszce ma, tedy on tem branim nigdy nie uspokoi Polski. Jesteśmy ludzie rozerwani, jedności między nami niemasz żadnej, nakoniec, ani Boga mamy już w Polszce jednego, bo różnie o nim

rozumiemy, i nie jednako też weń wierzymy; a gdzie różność jest w wierze, tam miłości, ani jedności nie może być między ludźmi żadnej. K'temu stany koronnemi brakujemy, przywileje koronne, tak jako na przetaku groch z wyki przebieramy, królewską przysięgę wątlimy, i tak jawnie mówimy, kapłana w Polszce mieć nie chcemy, o przywilejach duchownych nic nie wiemy; to mi królu dzierż w przysiędze swej, tego nie dzierż. W czem duchowni omylili proste żołnierze przodki nasze, tegom się ja wszystkiego teraz w Warszawie dosyć nasłuchał. A maż się to ku pokojowi? **Pap**. Tedy jeszcze tam exekucyi niemasz, bo by w Warszawie ona teraz była, wszystko by to przez prawą exekucyą w Polszce ustało, bo prawdziwa exekucya królewska, jednej wiary, jednej myśli, nakoniec jednej mowy ludzie, z różnych ludzi ma uczynić, co być żadną miarą nie może, gdzie ludzie jednej wiary, jednego prawa, za zwierzchnością kapłańską, pod jednym królem, w królelestwie nie są; na czem postanowiliśmy byli roku przeszłego w Żurowicach u Orzechowskiego, dzień świętego Marcina, przy onej tłustej gęsi, pomniszli, exekucyą wszystkę. **Ewangel**. Będzie mi pamiętna ona gęś do śmierci, bom na tamtej biesiadzie rozwiódł się z tą swarliwą ewanelią, w której, jako w jakiej pandorze, zamknione są wszystki fasoły, kłopoty, mierziączki, i duszne i cielesne, upadki człowiecze; którą dawszy ja we djabły, wróciłem się do onej naszej starej ewanielii potciwej i zjednałem się z nią, przeprosiwszy ją statecznie, i wolę abyście mię od tej starej ewanielii, chrześcianinem zwali, a niźli od onej nowej ewanielikiem. Ale byś wiedział, jaką łaskę Orzechowskiemu ona rozmowa nasza Żurowska w Warszawie na tym sejmie u ludzi zjednała, nie radziłbyś mu żadnych dyalogów do śmierci pisać.

Papie. Dotąd cię ewanielikiem zwać będziemy, póki się nie oduczymy. Ale co się rozmowy Żurowskiej tycze, iżali też i na sejmie w Warszawie jest? **Ewan**. Pełno jest jej wszędzie, bo w Krakowie drugi raz ją drukowano, i obrazkiem ją ozdobiono, której Quincunx imie dano. **Pap**. Co to zacz jest? **Ewan**. Ba, i jać wierę

temu słowu nie rozumiem. **Pap**. Małobym się nie dogadał, ale owo go mamy, *lupus in fabula*, o tobieć mówimy. **Orzechowski**. By jedno dobrze. Ale witajcież panowie Mazurowie, czemuż tak rychło z Warszawy pielacie do dom? **Ewan**. Dobry mię byt ztamtąd wygnał. Bodaj tam drugi raz nie jeździć, ani na tych sejmiech bywać. A zaż tam wczasu używiesz, albo sprawiedliwości, po którą jedziesz, dostaniesz? Utraciwszy ostatek tego, czegoć sąsiad nie wziął, płacząc i narzekając, i Boga nakoniec przeklinając, do domu z sejmu nago jedziesz. A to, co się nędze nacierpisz, co się za prokuratorem nabiegasz, co się assesorom, referendarzom i odźwiernym ich nakłaniasz, to w niwecz. **Orzech**. I ja też wiem co sejmy umieją, przeto też pojednałem się ze wszystkimi sąsiady swymi; wolałem, jednając się, doma na połowicy przestać, a niźli prawując się na sejmie wszystko utracić; omierziła mi sejmy wieś nad Wieluniem Czarnežołny. Te Żołny, jako mi prawie z rąk uleciały, pytajcie prokuratora mego, ten wam dobrze o tem powie. Darmoć się kochamy w tych sejmowych sądziech, z których nic nie odnosimy, jedno limitacyą a próżne worki, to jest nędzę z niewolą do domu. **Ewan**. I jaciem też przeto opuścił to sejmowe prawo, uczyniłem *compromis* z sąsiadem swym, i przypuściłaświa się o wszystko na pany Jana i Jakóba Herborty z Fulsztyna, Mieszynieckie, szlachetne ludzie; już niechaj wedle ich dekreta, w imiono boże, lubo „*Es*“ lubo „*Zes*“ stanie: ja za prawo przyjmuję. **Orzech**. Nie omylisz się na żadnym Herborcie nigdy, a zaż niewidzisz, jako ci ludzie miłość a pokój między nami w przemyskiej ziemi mnożą, i dla czego Jana Herborta, kasztelana lubaczowskiego, brata ich starszego, mediatorem przemyskiej ziemie zowiemy, a prawdziwie jemu ten tytuł dajemy; bo u niego bratem rodzonym ten człowiek jest, który prawdę, wiarę, sprawiedliwość i pokój miłuje. Ale dajmy prawom pokój, chcę od ciebie słuchać, co wżdy dobrego z tego sejmu nam powiadasz. **Ewan**. Nie wiem coć mam powiadać inego, jedno to, żeśmy już na tym sejmie warszawskim dobrze nasmarowali, i dyszlem ku pewnemu upadku obrócili. **Orzech**. Panie Boże tego

uchowaj. **Ewan.** Wierę ja nie wiem, czego się inego mamy nadziewać, jeśli w Polszce tytuł i pieczęć królewską ręką, kanclerską, nakoniec i oną skałą, na której królestwo usiadło polskie: *Pollicemur verbo nostro regio*, sejmu warszawskiego dekretem w Polszce się spada, a k'temu, jeśli łotr z godnym, dzielny z nikczemnym, dobry ze złym, pod jednym dekretem sejmowym podlegą, a tak przez exekucyą warszawską, równi sobie będą w Polszce. **Orzech.** Więc to ona nasza miła exekucya była, która nam tak długo dodziewała? **Ewa.** Inszej tam nie wspominają, tę poczęli, i nie wiem jeśliże jej nie odbieżą, bo skwierku i płaczu na nię dosyć. **Orz.** A ono gdzieśmy podzieli: *Quaerite primum regnum Dei, et justiciam ejus, et haec omnia adicientur vobis* [1]). Nic to tam nie waży? **Ewangel.** Ni kąska, by ty zdrów. **Orz.** Gdyżeśmy od tego nie poczęli, co jest w tej rzeczy pierwsze, tedy ani onego dowiedziemy, co jest w tem pośledniejsze; z murku gramy, i oślep na tę exekucyą idziemy, na koniec, mimo przodek jej godząc, i równie tak czynimy, jakobym ja czynił, gdybym chciał być w Warszawie, nie jeżdżąc z Przemyśla na Jarosław, na Sędomierz, na Radom, ku Warszawie. Prawdziwej exekucyi przodek i początek, przysięga królewska jest; a śrzodek tej exekucyi jest ółtarz, kapłan, król; a koniec jej jest sprawiedliwość i pokój pospolity; i nie może ten koniec z inąd w Polszce być, jedno z tego początku, przez ten śrzodek. A gdyżeśmy ten początek opuścili, i ten śrzodek przestąpili, nie nadziewajmy się z tej exekucyi sprawiedliwości, ani pokoja: roztyrku a niezgody rychlej z Warszawy się doma siedząc doczekamy. Ale także tam między posły niemasz żadnego, któryby zganiwszy tę wywrotną exekucyą, ku prawdziwej exekucyi, prostej drogi, palcem, jako ono mówią, kolegom swym nie pokazał? a zwłaszcza, iż nie z tyranem swowolnym, ale z królem przysięgłym, k'temu świętobliwym i szczodrobliwym panym swym, o exekucyą mówimy. Ukazawszy królowi przysięgę w statucie, łatwie wedle opisanej po-

---

[1]) Math. IV.

winowatości królewskiej w jego przysiędze, dowiedziemy sobie na nim prawdziwej exekucyi.

Ewan. Iżby ludzie z głowami między posły nie byli, tego niechaj nie mniema ani powiada żaden: pełno koło poselskie jest rozumu, ćwiczenia i biegłości wszelakiej; jedno iż się barzo w to koło, nie wiem jako, zakradła pani praktyka, która nam w Polszce wszystko psuje; ta nam rzecz pospolitą obraca w swą prywatę; ta miłością rzeczypospolitej, słowy hardemi się chlubiąc, za tesak się imuje, na przeciwnika z buntem swoim jedzie, jemu nieprawdę, niewiarę i niesprawiedliwość zadaje, nakoniec nieprzyjacielem go wolności pospolitej, i braci swej zowie, będąc sama jadowitym nieprzyjacielem wolności pospolitej, i braci swej, pod osobą miłości i życzliwości wszelakiej. Także onym drugim, acz mądrym i też biegliwym, ale jednak częścią prostym, częścią nieśmiałym posłom, wszystkie warty ta pani ubiega. *Quare? Quia filii seculi hujus, prudentiores sunt filiis lucis in generatione sua* [1]). I łatwie ty, ty *filios seculi* poznasz, jeśliże się im dobrze przypatrzysz. Arystofanes zacny i starego wieku u Greków komik, znacząc ty ludzie, którzy gdy inak uróść w rzeczypospolitej nie mogą, rzeczpospolitą mięszając rostą, krotofilnie o nich powiada, iż ci tak czynią, burząc, aby czego w rzeczypospolitej dostali, jako oni czynią, którzy w odmęcie wodą mięszając, łowią węgorza. Bo jako trudno jest chciwym rybitwom w przeźroczystej wodzie ułowić chytrego i płytkiego węgorza, także też trudno jest, ludziom nadętym, a ku dobremu mieniu chciwym, miejsca dostać w spokojnej rzeczypospolitej zacnego. Oglądnijmy się jedno, a ludziom się dobrze przypatrzmy, najdziemy to jawnie, iż my na każdym sejmie polskim, nic nie czynimy inego, jedno tą praktyką łowimy węgorze. Po śmierci króla Zygmunta, dziewiąty to sejm polski teraz w Warszawie jest; każdy z tych sejmów, swą własną kwestyą miał, a żadna spokojna nie była, ani też końca swego miała, bo dla własnego czyjegoś, a nie dla pospolitego pożytku, kwestye one zniesione były od kogoś, który burząc, a

[1]) Luc. XVI.

rzeczami mięszając, tak sam z sobą mówił: Ta mi kwestya pożytku nie uczyniła na przeszłym sejmie, więc mi ta druga na tym przyszłym uczyni; będę tak długo tym odmętem mięszał, aże wżdy tego kiedy ułowię węgorza. Bracią allegować będę, poboru nie zwolę, ziemię ruską Mo kwie i Tatarom otworzę, nie pierwej wołać przestanę, aż wżdy kiedy (jako pies głodny) sztukę jaką uchwycę. Nakoniec, k'temu sejm przywiodę z moją drużyną, abym exekucyą rzekomo króla bogacąc, sobie pomógł, a jeźli nie tego, tedy wżdy owego dostał: to jest, aby temu wzięto, a mnie za tę burzliwą przysługę dano. Tać jest praktyka ona panie miły, która na każdym sejmie w Polszce łowi węgorze. I ta exekucya niniejsza nic inego nie jest, jedno odmęt jakiś, w którym odmęcie, jednym biorą, drugim dawać będą, i oglądacie to wnet po tym sejmie, wszak ujrzycie, że rzadki z sejmu, albo hnet po sejmie, pojedzie gołotą do domu. A owi naszy mili prostacy, ufukani i ukrzykani, tak się do domu wracają i wrócą, jako żaczęta zwykły się wracać z komedyi jakiej, albo z tragedyi, i nic inszego z onej gry, którą sprawowali, nie pomniąc, jedno to, iż im też przy inych ono rzeczono: *Valete, plaudite, acta jam est fabula.* Takci też posłowie naszy niektórzy, wracają się do nas, nic więcej ani pomniąc, ani nam powiadając, jedno to, iż już po sejmie. Ale jako sejm im z rąk wypadł, albo czemu co inego nam z sejmu przynoszą, a nie to, po co od nas posłani bywają, tego powiedzieć oni nie umieją, a to wszystko się dzieje, iż oni nie zdolewają drugim praktyką oną chytrą, która mami ludźmi prostymi, złe za dobre, szkodę za pożytek przemieniając, a na swój młyn, jako po staremu mówią, wszystkę wodę wiodąc; którzy póki czego nie wezmą, póty wrzeszczą, a jako co wezmą, hnet milczą, a sejmowi: Boże cię żegnaj, mówią. Ztądci idzie, a nie z inąd, upadek na polską koronę, który nas pewnie przez tę praktykę nie minie.

Orzech. Nie mogą się ludzie wychwalić onego zwyczaju weneckiego, u których to prawo jest, aby żaden wenecki poseł, nie brał nic od tego pana, do którego posłany jest; a któryby przeciwko temu prawu uczy-

nił, aby był bezecnym, i ze wszego weneckiego państwa na wieczne czasy był wywołany. *Hermolaus Barbarus*, człowiek w Wenecyi domem wielki i nauką sławny, będąc w Rzymie posłem, przyjął był arcybiskupstwo od papieża; wywołany przeto był, i wywołanym w cudzej ziemi umarł; nie mogła mu na sądzie u srogich Wenetów, ani zacność domu, ani wielkość rozumu, ani przyczyna cesarska, ani papieska, nic pomódz: musiał bezecnością swą rzeczypospolitej weneckiej występek płacić swój. Nie może prawda ani wiara być w tym człowieku, który radząc, albo sprawując co w rzeczypospolitej, datków jakich czeka. Daj Boże, abyśmy w tem i my Polacy mądrych naśladowali Wenetów; aby każdy poseł, któryby z pożytkiem swym, a z szkodą rzeczypospolitej do powiatu się wrócił, był tą winą wenecką karany. A zaż to nie okrutna rzecz jest, sprawować to imieniem wszej rzeczypospolitej, co rzeczpospolitą psuje, aby tak przez szkodę pospolitą, swego własnego pożytku poseł dostąpił?

Jużeś powiedział o exekucyi, która jawnie wszej koronie jest szkodliwa, a niektóremu potajemnie jest pożyteczna, co rzecz sama potem pokaże. Ale co i o tych też mówisz, którzy tą praktyką z gruntu stan wojują duchowny, ku jawnemu upadku wszystkę koronę polską wiodąc, dla pożytku swego? Woła poseł na sejmie: Nie chcę mieć w Polszce kapłana. A czemu niechcesz miły dobry panie? Przeto, iż nie chcę mieć w Polszce jedno jednego pana. Wieręć nie przeto, ale przeto, iżeś kościoły zgwałcił, skarbyś kościelne pobrał, nadaniaś kościelne posiadł, dziesięcinyś kościołom odjął, plebanyś wygnał, wojnę kościołowi bożemu wypowiedziałeś, wiaręś chrześciańską porzucił, tureckąś przyjął, bluźnierstwem zhańbiłeś polską koronę i roztyrkiemeś ją napełnił, prze pożytek swój, abyś w roztyrku tego w Polszce dostał, czegoś w pokoju dostać nie mógł. Biskupa mieć nie chcesz, przeto, abyś o łup kościelny swój i o niewiarę swą, sędziego urzędnego nie miał nad sobą żadnego. A jeżliże chcesz, abym temu, co przeciwko duchownym sprawujesz, wierzył, iż to prze pożytek pospolity sprawujesz, wróćże zasię coś z kościołów

pobrał; zbuduj ółtarze, któreś wywrócił; przywróć kościołom plebany, któreś wygnał; wróć dziesięciny i nadania kościelne, któreś posiadł; przyznaj arcybiskupa, wedle praw i przywilejów koronnych, któregoś wzgardził. A gdy to uczynisz, wtenczas ja tobie będę wierzył, iż to, co przeciwko duchownym na sejmie sprawujesz, prze pożytek pospolity, a nie prze swój własny, imieniem braci swej sprawujesz, — ale póki tego nie uczynisz, byś wołał i nadwołał, tedy ja mówić będę, iż ty na sejmie w odmęcie węgorze łowisz, i byś ty najwięcej na mię się gniewać miał, tedy ja się uskarżać jawnie na cię pośle będę, iż przez cię z Polską pospołu ginę, na tych sejmiech, które przodkowie naszy w Polszce ustawili byli ku straży i ku rozmnożeniu wolności pospolitej, które sejmy już obracają się nam w niewolą i w pewny upadek, przez te ludzi, którzy *in hypocrisi loquuntur mendacium*, którzy wołając: Rzeczpospolita! psują rzecz pospolitą a swoję własną na nogi stawią, dziwnym fortelem i praktyką. A zaż to tak nie jest? *Universitas* polska posyła posły swe na sejm, do króla swego po sprawiedliwość, po obronę, po pokój. A tam zaniechawszy tego niektórzy, po co są od nas posłani, imieniem wszej korony polskiej, stanowią wiarę nową, stan duchowny niszczą, króla mieć chcą, a kapłana, królewskiego koronatora, mieć w Polszce nie chcą; a to wszystko (jakom rzekł) sprawują *universitatis polonicae nomine*. Jest to szczyra a jawna *ementita legatio*: niemoże to być inak zwano. Bo *universitas* polska, w której się zamykają *universaliter universi, et singulariter singuli*, tak starzy jako i młodzi, kmiecie, mieszczanie, ziemianie, panowie, król i koronator jego kaplan, nie chcą inej wiary mimo tę, która raz do Polski przyiętą jest, przed sześcią set lat, z Rzymu, czasu Mieszka polskiego monarchy. Króla też *universitas* polska nie chce inszego, ani inakszego mieć, jedno takowego człowieka, którego wolnie wybranego od rycerstwa, urzędny arcybiskup gnieźnieński, ręką swą urzędnie koronuje, wedle praw i przywilejów i zwyczajów starodawnych polskiej korony. A przeciwko temu jednostajnemu wszego narodu polskiego zwoleniu, wyrwać się

kilkiem osób z posłów, i sprawować na sejmie przed królem i przed majestatem jego, imieniem wszego narodu polskiego to, czego naród polski nie chce, i czem się brzydzi, i co przeklina, i co za upadek swój pewny ma, iżali ta tak niewstydliwa śmiałość, weneckiej kaźni godna nie jest? **Ewang.** Ale drugdy to na sejmikach poruczone w powieciech bywa posłom. **Orzech.** Wiemy co umieją sejmiki, na których, duży słabego, śmiały mądrego, łatwie z kluby swej wybija, ku swojemu pożytku sejmikiem kierując. Aleć to na sejmikach nic nie ma czynić, o czem sejm walny być żadną miarą nie może; ani na sejmikach propozycya królewska o tem bywa, ani być może. I któż jest znas tak szalony, któryby takowego sejmu walnego od króla polskiego czekał, na którymby król o tem z nami radził, mali być w Polszce królestwo królestwem, król królem, a kapłan kapłanem, *nam haec sunt principia regni Poloniae, de quibus nullo modo, neque dubitandum, neque disputandum est.* A jeżeli o tych rzeczach na sejmie walnym wątpliwość żadna być nie może, tedy też ani na sejmikach naszych, przeciwko rzeczam tym, godzi się nam artykułów dawać, ani posłom naszym przystoi na walnym sejmie co przeciwnego tym rzeczam gruntownym, to jest, przeciwko królestwu, królowi, kapłanowi, imieniem wszej korony polskiej sprawować, bo na tych rzeczach wszystka korona polska stoi. Mówi Arystoteles *in Topicis: Qui dicit non esse honorandos parentes filio, non argumento reffelendus est, sed poena. Quare? quia de principiis dubitat, et contra principia disputat.* Tak i ty pośle, który na sejmie wołasz, i to imieniem wszej korony polskiej sprawujesz, mówiąc: króla mieć chcemy, kapłana mieć nie chcemy; to nam bracia naszy poruczyli!— za takowe poselstwo twoje, przeciwne braci twojej i stanowi polskiej korony, klozy a nie odpowiedzi królewskiej jesteś ty godzien. A czemu? Temu, iż *contra princia regni disputas, quibus stantibus, stat Polonia: haec si ruunt, ruit alto a culmine Polonia*, która, nie będzieli mieć kapłana, nie będzie mieć pewnie ani króla, i podobniej aby świat bez słońca światem być mógł, a niżliby Polska bez kapłana królestwem być mogła. A

gdyż ty ku temu wiedziesz, aby Polska bez kapłana została, a co innego czynisz, jedno nie to, aby Polska bez króla została, a żeby królestwem nie była? Czego bracia twoi, to jest *universitas* polska, nie chce, anić tego nigdy poruczali. Allegujże tedy pośle, sprawując takowe poselstwa swe, nie mną, to jest *universitatis polonicae nomine*, ale alleguj buntem i fakcyą swą, która jednej klozy z tobą pospołu przeto jest godna. Historya wenecka powiada, iż prze to jedno słowo: Oby jednego Wenecya była!, Wenetowie książę swoje na placu przed ś. Markiem zarazem obiesić dali. A którejbym ja kaźni u króla swego sprawiedliwie groźnego nie był godzien, gdybym tak przed królem mówił: O piękna Polsko, byś kapłana nie miała!, bobym w tem słowie jednem i ono mówił: O szczęśliwa Polsko, byś króla nie miała, ani królestwem była! **Ewang.** Co się w Wenecyi kiedy działo, tego nie wiem, ale co się na przeszłym sejmie w Piotrkowie działo, to wam powiem, bom przy tem był, gdy duchowna jurysdykcya dekretem sejmowym tak skażona była, aby starosta remissyi duchownej z urzędu swojego nie exekwował. Arcybiskup i biskupi kilka dni przeto w radzie nie bywali; wtenczas jeden z posłów przed królem stojąc, głosem pożrzawszy po radzie tak rzekł: Jako piękna jest rada polska, bez srokatej rady! Co on rozumiejąc biskupy mówił. **Orzech.** A cóż na to król? **Ewange.** Słowa jednego. **Orzech.** Panny Maryi czas. **Pap.** Nie frasuj się, nie zamilczyć pan Bóg krzywdy swej: upadkiem jurysdykcyi królewskiej rychło a srogo nad Polską mścić się będzie.

Translato enim sacerdotio, transfertur et lex [1]), apostół mówi. Cóż wżdy naszy mili księża czynią? **Orzech.** Śpią: *Quae sua sunt quaerunt, non quae sunt Jesu Christi* [2]). **Ewan.** Baczyłem ja to, że król żałościwym z tego był, ale w tem rozerwaniu stanu świeckiego od duchownego, przystało królowi w milczeniu słuchać i tego co go barzo bolało. **Orzechowski.** Wiem, iż to o królu naszym prawdziwie może być mówiono, co jest napisano: *Erat autem Moyses vir mitissimus, super omnes homines, qui morabantur in terra.*

---

[1]) Hebr. VII. — [2]) Philip. II.

Nie może już być szlachetniejsza, dobrotliwsza, i cierpliwsza natura w żadnym królu, jako jest w królu naszym, prawdziwie nam miłościwym. Ale nie wiem, jeśliże to królowi ścierpieć przystoi, co jest przeciwko majestatu jego królewskiemu. Ścierpiał Żydom pan Chrystus, gdy mu mówili: *Nonne bene dicimus nos, quia Samaritanus es tu* [1]). Ale onego im nie ścierpiał: *Daemonium habes.* A czemu? Przeto, iż ono pierwsze nie tykało się majestatu jego, ani kapłańskiego, ani królewskiego; i owszem, acz złą myślą, ale jednak prawdziwą mową, pana naszego Samarytanem, (które słowo od stróża u Żydów wyszło) źli oni ludzie przezywali.

Ale to wtóre, *Daemonium habes*, iż się majestatu jego tykało, przeto hnet na to Pan nasz odpowiadał: *Ego daemonium non habeo, sed honorifico patrem meum; vos autem inhonorastis me. etc.*

Naukać tu jest królom dana, aby oni póty w słuchaniu cierpliwymi byli, pókiby mowa czyja majestatu ich nie tykała. A gdyż w biskupiech twarz i majestat królewski temi słowy barzo się obrażał, król tego cierpieć nie miał. A jeśliże takowych policzków na twarzy kapłańskiej król cierpieć będzie, rychło, wierz temu, majestat królewski wyniszczony w Polszce będzie. *Nam dedecus filii, pater sine honore* [2]). Arcybiskup *pater*, którego *filius* jest król polski; nie targa się nikt nigdy przy synie na ojca, pierwej a niżli wzgardzi synem. Tak to ja mówię, jako mówić cnemu Polakowi a wiernemu poddanemu króla polskiego przystoi, nie ostrząc króla pana swego na nikogo, tylko przestrzegając wszystkie, a zwłaszcza posły nasze ziemskie, prawdziwie dali Bóg a wiernie, proszę wszech dla Pana Boga, abyśmy tych węgorzów w tym odmęcie rzeczypospolitej łowić na sejmiech przestali, boć miasto węgorza własnego swego, ułowimy leda kiedy w tym odmęcie srogiego bazyliszka pospolitego, który jednym wzrokiem swym, wszystkę koronę polską razem zarazi. A ten bazyliszek nie będzie iny, jedno, albo miecz domowy, albo nieprzyjaciel postronny, który już ze wszystkich

[1]) Joan. VIII. — [2]) Eccles. III.

stron stoi gotowy nad nami. **Ewan**. Radbym abyś to w kole między posły sam mówił, co tu teraz mówisz, a zwłaszcza, iż ci tam Dyalogowie twoi, wielki przystęp do posłów zjednali. **Orzech**. By k'temu przyszło, mówiłbym to w Warszawie przed posły, co tu teraz mówię przed wami w Przemyślu. Ale żebyś nie mniemał, abym się uchylał z prawdą tą, popiszę wszystko, co się tu mówi, i poślę na piśmie w ręce panu Mikołajowi Sienickiemu, marszałkowi na sejmie warszawskim poselskiemu, i nie wątpię w cnocie i w wierze jego, że to tak, jako jemu poślę, objawi wszystkim posłom, i wszem inym, którym to wiedzieć będzie przystało, nie przeze moję chudą a nikczemną osobę, ale przeze miłość namilejszej patryi naszej, która w żywe oczy ginie tą panią praktyką: *Pro qua, quis bonus dubitet mortem oppetere?* **Pap.** Niemasz się tu z czem kryć, żywać to prawda jest, coście tu mówili: byś tego miał tu w tej chałupie zataić, a cóżbyś inego uczynił, jednobyś *veritatem Dei detineres in mendacio*, co pan Bóg srogo karze.

Orzech. Nie zataję, wierz temu. Wspomniałeś też tu dyalogi moje, alboś co tam o nich słychał? **Ewan.** Nie bywałem na żadnej w Warszawie biesiedzie, gdzieby one wspominane nie były: radzi je ludzie czytają, ale przedsię na nie się gniewają. **Orzech**. Co za przyczyna tego gniewu w tamtych dyalogach moich jest? wieszli, powiedz mi, proszę cię.

Ewan. Ja tak dalece z tobą o tem mówić nie umiem, tylko to wiem, żeś bezpiecznem pisanim swem, na tym sejmie warszawskim, rozgniewał posły, księżą, dworzany, nakoniec króle i cesarze; nikomuś tam nie przepuścił, zkąd masz nienawiść u ludzi wielką.

Orzech. Tedym ja nie inkaustem, ale ogniem, z rozmowy waszej tamte dyalogi pisał, gdyż ony pożarem jako powiadasz, dosiągły królów i cesarzów. **Pap.** Jestci nie leda ogień w tamtych dyalogach, to jest, wierna a szczyra prawda, która przykra zawsze światu bywa. Czytałem list mądry i uczony od Hozyusa kardynała z Trydentu do ciebie, w którym Chimerę i Dyalogi twoje, on zacnej nauki człowiek chwali. Takież i Kromer twój, co do ciebie z dworu cesarskiego pisze,

teżem to widział. Ale ci obadwa, wysokich i też ćwiczonych rozumów ludzie, na to się zgadzają, że bezpieczniejszego pisarza nad cię, wieku tego należć trudno, bo na rzecz tylko samę okiem mierząc, tak na nię wszystkę myśl i pióro swe składasz, iż też nic się na żadnego stanu człowieka nie oglądasz, ani o to dbasz, jako kto, to co piszesz, od ciebie przyjmie. A tak nie dziwuj się temu, ani się tego lękaj, jeśliże tobie pisanie twe u ludzi *odium parit*, a zwłaszcza gdyż to baczysz, iż ciebie pierwszego w rycerskim stanie na to pan Bóg między nami w Rusi wzbudził, ażebyś argumenta przed się brał, acz potrzebne (nie może tego żaden inaczej mówić) i koronie polskiej zdrowe, ale jednak harzo ostre, i ludziom przykre. Prowadźże to, na coś wezwany jest, i coś począł, w imiono boże, stosując wszystko pióro swe ku dobremu patryi swej, która marnie ginie, nie przecz inego, jedno przez to, że żaden z nas na swem wezwaniu nie przestawa; chce być laik kapłanem, poseł senatorem, senator królem, król kapłanem, kapłan Bogiem. Ty iż to, prostym ziemianinem będąc, we wszystkich nas ganisz, nie dziwuj się, że ludzie zazdrościwi, tobie też ono mówią: *Quis est hic?* Zkądże się wziął? A nie wieleż to nań? A kto przed tobą śmiał w Polszce, nietylko to mówić albo pisać, ale i myślić o tem, iż arcybiskup gnieźnieński tak wyższym nad króla polskiego jest, jako Bóg nad arcybiskupa wyższym jest? I dowiódłeś tego pierwej w Chimerze, którąś Franciszka Sztankara arcykacerza z przemyskiej ziemie, na lasy i na bory do Żochowa precz wygnał, i gębęś onemu bluźnierzowi na wieki tą Chimerą zawarł; który po wydaniu Chimery twej tak umilknął, że o nim już nic nie słychać. Takież i w Dyalogach wydanych, tęż proporcyą między królem, arcybiskupem a Bogiem, rzetelnieś wystawił, przed oczyma wszej polskiej korony. Sąć to argumenta, (bracie miły) naszym miłym laikom polskim przykre i niepodobne. *Paradoxa*, takowe proporcye u ludzi prostych są, i nie jednegom ja słyszał, którzy z wielkim uskarżanim ciążyli sobie na cię, jakobyś ty nam króla degradował polskiego, podlejszym go nad arcybiskupa, tak w Chimerze, jako i w Dyalogach czyniąc; ale tam

degradacyi niemasz żadnej, ani być może, gdzie kto kogo wedle wokacyi jego, na miejscu swem sadowi. Nie ty, ale Bóg chce mieć, aby najwyższy kapłan u nas był *rex regum et dominus dominantium*. Mali w Polszce dobrze być, *stultus non intelliget, et insipiens non cognoscet haec* [1]). A tak nie nadziewaj się, pókiś ty żywym jest, jako i ini godni a uczeni ludzie w Polszce, za pisma swe zapłaty inej, jedno mierziączki a gniewu. Pan Bóg tobie to sam łaską swą płacić będzie *in illo die*, a potomni ludzie, po twej śmierci, posługi twe przeciwko rzeczypospolitej, które czynisz, utciwem wspominaniem oddawać tobie, i potomstwu twemu, dali Bóg będą, tylko (jakoś począł) nie ustawaj, ani leż tak na księgach, jako smok leży na skarbiech, z którego nie użycza ku pożytku nic nikomu. Tak też i ty, onych pięknych a znamienitych nauk, o któreś się ty pierwszy z Rusi pokusił, i w którycheś sie z dzieciństwa twego aż do tych czasów zawsze pilnie chował, nie terajże ich próżnowanim w Żurowicach, ani ich gnusnością zakopywaj u siebie doma, ale ich owoc na świat wydawaj, ku chwale bożej, ku sławie polskiej korony, a ku pożytku rzeczypospolitej, pomniąc na ono: *Fontis signati et thesauri defossi, nullus usus.*

Orzech. Dziękujeć że mię cieszysz, aleć już nie lza, gdyżeśmy się tego pługa obiema rękoma statecznie jęli, nie oglądając się nazad, jedno poganiać do końca, wzywając pana Boga na pomoc, *qui dat velle et perficere*. Ale proszę was, powiedźcie mi, co takowego w naszych dyalogach jest, coby kogo sprawnie obrażać miało? Jeżliżem w czem zbłądził, tego ludziom nadgradzać wstydzić się nie będę. **Papież**. Mnie ty o to nie pytaj, tego pytaj, który teraz prosto z Warszawy jedzie. **Ewan**. Powiem ja tobie com słyszał: Pierwszy dyalog obraził posły, że w nim powiadasz, iż posłowie mówiąc o exekucyi, co exekucya jest nie wiedzą. Wtóry dyalog, zda sie jakoby degradował króla, gdy go z królestwem powiadasz być pod kapłanem. Ale trzeci dyalog, ten

---

[1]) **Psal. 91.**

barzo obraził, mało nie wszystek sejm, w którym ty wiedziesz k'temu króla, aby król bronił ółtarza przeciwko kacerzom, Jagiełłowym przywilejem, i przodków naszych kapturem srogim. Czwarty dyalog obraził arcybiskupa i też biskupy, przeto, iżeś je niemotami jawnie nazwał. Piąty dyalog rusza króla, przeto, żeś go ministrantem arcybiskupa gnieźnieńskiego, w królestwie jego być położył. Szósty dyalog, tenżeć więc przyjaźń zjednał, a zwłaszcza u dworu, przeto żeś dworzany pięknym pannam, w fraucymerze królowej będącym, przyrównał. O siódmym dyalogu małom co słyszał ludzi mówić, podobno gniewając się na pierwsze, i tych ostatnich nie czytali. Masz, coś wiedzieć odemnie chciał.

Orzech. Jużci teraz baczę to być prawdą, com też od mądrych słychawał: niemasz nic mizerniejszego nad te ludzi, którzy co osobliwego o rzeczach wielkich piszą: tudzież zazdrość, tudzież nienawiść za nimi chodzą. Mógłbym tu przypomionąć przed wami zacne i święte ludzie, którym ja ni w czem równien jestem, które zazdrość z potwarzą zawsze szczypała. Ale to opuściwszy, powiem wam, com wziąwszy od was w każdym dyalogu pisał, a naprzód pocznę od dyalogu pierwszego; tylko was proszę, abyście mnie łaskawie słuchali, — a jeśliżebym wydając dyalogi te, odstąpił od onej rozmowy, którąście mieli ze mną w Żurowicach, na dzień Ś. Marcina, roku przeszłego, — albo jeśliżebym bez znacznej przyczyny co w którym dyalogu ganił albo chwalił, abyście mię sami tu osądzili, a ja, wedle nalazku waszego, nagrodzę obrażonemu odemnie każdemu. **Papież.** Radzi cię słuchać będziemy, i za toć też dziękujemy, iż sam sobie nie ufasz, a iż się na ludzie dawasz.

Orzech. Byliście w Żurowicach na dzień Ś. Marcina wdzięcznymi u mnie gośćmi; żleście tam tuszyli sejmowi Piotrkowskiemu, blisko przeszłemu; nazwaliście go klątwą bożą, obiecowaliście to, iż z niego nie miało nic być, prze dwie przyczynie: prze jędnę, iż Boga z nami bluźnierzmi w Polszce niemasz, — a prze drugą, iż pełno nienawiści i zjątrzenia wnętrznego w Polszce między nami jest, która nienawiść nas, jako Sodomę i Gomorę, w Polszce zaślepiła, tak iż ku drzwiam do-

brej rady trafić, na żadnym sejmie, żadną miarą nie możemy. Przeto też na exekucyą my wołając, co jest exekucya nie wiemy. A prawda, iż się ztąd była poczęła rozmowa nasza ona Żurowska?

Ewang. Tak jest. **Orzech.** A nie prawdaż to jest, coście mówili? Byciechmy wiedzieli co jest prawdziwa exekucya, a by był z nami Bóg, skończylibyśmy ją byli pewnie na przeszłym sejmie w Piotrkowie; ale żeśmy jej nie znali, a Bóg nas opuścił, przetośmy się też z exekucyą, jako z nieznajomym człowiekiem, w Piotrkowie mijali, i przez całe pół roka tam około exekucyi radząc, niczego nie sprawiwszy, rozjechaliśmy się darmo, a prawie tako, jako szedłacy mówią: jachawszy bez pieniędzy na targ, przyjechaliśmy bez soli nazad. Zkąd odnieśliśmy ten pożytek, żeśmy zwadziwszy się około nieznajomej exekucyi, Połocko stracili, i wrota otworzyliśmy Moskiewskiemu do wszystkiej ruskiej ziemie, niezgodą swoją. Tedy *eventus rei docuit,* że i wy prawdęście mówili w onej rozmowie naszej Żurowskiej, i jam też prawdę pisał w Dyalogach swych, że on sejm Piotrkowski, miał się nam w szkodę obrócić. A cóż tedy w tym dyalogu ludzie obraża? gdyż jawnie widzicie, że to skrytym sądem bożym ziszczono wszystkim nam jest, co się kolwiek w tym pierwszym dyalogu ludziom od nas obiecowało. **Ewang.** To ludzie obraża, żeś w tym pierwszym dyalogu posłom koronnym nieumiejętność zadał, jakoby oni tak sprostni byli, aby radząc o exekucyi, nie wiedzieli co exekucyja jest: a to szalonemu przystoi, o tem radzić, czego nie zna, albo o czem nic nie wie. Prawda jest, że to było między nami w onej rozmowie naszej wspomniono, ale jednak nie kłaść tego było w dyalogu, ani do druku dawać, ludziom folgując. **Orzech.** Bracie miły, każde pisanie porządne, ma pewną drogę swą, którą idzie *a determinatis principiis, per determinata media, ad determinatas conclusiones.* Musisz począć w pisaniu porządnem od początku, chceszli przez śrzodek porządnie przyjść do pewnego końca. A tak z onej rozmowy naszej Żurowskiej, ja dyalogi około exekucyi pisane, musiałem pierwej obłudną exekucyą

zganić, a niźlim do prawdziwej exekucyi przystąpił, bo tego potrzebowała *ipsa ars et ratio scribendi*, w której to jest, abyś pierwej zburzył rzecz przeciwną, toż potem abyś swą stawił. Powiadają pospolicie, iż to jest exekucya, brać, co komu nad prawo dano; a ja powiadam: kto tak twierdzi, ten co jest exekucya nie wie; bo branie albo dawanie, nie są grunty królestwa polskiego, ale są przypadki jakieś jego, które przychodzą i odchodzą, okrom upadku koronnego. Ale to jest exekucya, która nachylone ku upadku królestwo w jego klobę wstawia, i gruntów jego strzeże, prawy i też przywilejmi przez króla polskiego nam poprzysiężonemi. A iż posłowie naszy o takowej exekucyi na sejmiech nie wspominają, przeto też oni na exekucyą wołając, *nesciunt quae loquuntur, et de quibus affirmant* [1]). Śmiele ja to o nich z Pawłem apostołem teraz przed wami mówię. Nie ladać rzecz jest, panowie mili, o exekucyi, to jest o królu a o królestwie mówić; nie jestci to Orzechowskiego głowy, prostego a domowego ziemianina, którego wszystka mądrość jest: pług, żona, wół; na dół Orzechowski patrzy, a exekucya prawdziwa górą idzie; nie lada sokoła na nię trzeba, którymbyś ją uszczwać chciał. Królestwo dobrze sprawione, jest wizerunek królestwa bożego: a jako trzeba oka czystego temu, któryby chciał królestwo boże dobrze poznać, *nam beati mundo corde, quoniam ipsi Deum videbunt* [2]), — tak też trzeba oka ostrego, łaską bożą i wszelakiemi naukami ćwiczonego temu, który chce poznać, co król, co królestwo polskie, co exekucya jego jest. Wierzcież temu, że takiego oka, ani u kart pod wiechą, ani u pługu na roli, ani na cle u handlu nie nabędziesz; musisz go w Rzymie, w Atenach, w Hierozolimie, i indzie po świecie myślą bujając, szukać, — w Żurowicach go pewnie nie najdziesz.

Ewang. A jakożeś ty w Żurowicach siedząc, w Chimerze króla nam naszego, i powinowatość jego królewską wykładał, coś też i w Dyalogach powtórzył?

---

[1]) **1. Tim. I.**
[2]) **Math. V.**

Orzech. Prawdę odemnie usłyszysz: Klozy bym godzien, jako szalony, bym powiadał, żem ja Chimerę, albo Dyalogi w Żurowicach nalazł. Nalazłem ja to wszystko w Atenach, i chceszli wiedzieć u kogo, tedyć powiem.

Ewang. Bardzo rad tego słuchać będę; bo (manić prawdę powiedzieć), nie naszego to kraju zwierzę jest, zamorskiego coś w sobie ma, sierścią i postawą swą. **Orzechowski**. Dobrze to baczysz, ale abym cię długo słowy nie bawił, czytaj sobie *Dionisium Areopagitam*, zwolenika Pawła S. z Aten, *in libro de divinis nominibus*, który temi słowy wypisuje chrześciańskiego króla: *Rex est, per quem alii, quisque in ordine et gradu suo, munera Dei varia participant. Quorum multiplicem varietatem, rex, quatenus omnia providet, in se uno colligit.*

To jest, król jest ten przełożony, przez którego Pan Bóg rozliczne dary ludu swemu w królestwie rozdaje, i ty rozliczne dary królewskie, ilko wszystko opatruje, w sobie jednym zamyka. Otoż na tym wykładzie tego Greka z Aten świętego, Chimera nasza, a potem Dyalogi zbudowane są, nie na Żurowskim iście gruncie. A tak, chceszli ty pośle o exekucyi mówić, patrzajże końca jej, ku czemu się wszystka składa. A jeśli słabe oko, a tępe k'temu masz, dowiaduj się od tych Dziwiszów świętych, którzyć ukażą na oko, iż exekucya prawdziwa korony polskiej nic innego nie jest, jedno to, aby król polski dobrze darmi bożemi w królestwie swem szafował, a one dary sam w sobie wszystkie zamknione miał, a tę moc aby urzędnie od Boga przez najwyższego kapłana poleconą sobie miał; co gdy król uczyni, dosyć się exekucyi stanie; ale jeśli tego nie będzie, exekucya w Polszce nigdy nie dojdzie. A ktożkolwiek tego nie wie, albo inak około exekucyi mówi, ten nie wie co mówi. **Ewang**. Wieleby to wiedzieć na ziemiany. **Orzech**. Wiele, a przeto dobrzeby nam na ono pomnieć: *ne sutor ultra crepidam.* Nie ubiegaj się do takowych kwestyj z kapłany ziemianinie; jąłeśli się pługu, nie oglądaj się nazad: to jest, w cudzą wokacyą nie wkraczaj, bo grzech hnet uczynisz. Pomnij na ono: *in*

qua quis vocatione vocatus est, in eadem permaneat [1]). Uczniu mistrza nie ucz, laiku kapłana nie święć: to jest, ty ogonie głową nie bądź, ale jako świątości, tak też rozumu i rady u kapłana, jako u głowy swej szukaj, a tam się o niej pytaj; indzie jej, wierz temu, nigdzie nie najdziesz, ani bez kapłana, jako w ine rzeczy trudne a skryte, tak też i w tę exekucyą której pragniesz, nigdy nie trafisz, chociaż ona tudzież przed tobą stoi; pókić na nię kapłan oka nie otworzy, nie upatrzysz jej nigdy; wyszczyrzaj ty i wytrzeszczaj oczy swe jako chcesz, tak ty ją, wzgardziwszy kapłana oglądasz, jako nietoperz wzgardziwszy światłością, słońce widzi.

Ewan. Także wszyscy posłowie, którzy na ten czas w Warszawie wszystkiej korony polskiej twarz na sobie noszą, urodzeni Lachowie, nie wiedzą co im zdrowo, i na tem się mylą, exekucyi inej rzeczy nie zowąc, jedno to, aby pobrano na sejmie, co było przeciw statutowi Alexandrowemu rozdano. **Orzech**. Baczę z kim mówię; bym z onemi teraz mówił, którzy rozum w nożnach, a radę w rękach, nie w głowie, chowają; których ona ostatnia bywa przy wotowaniu *conclusia:* bodaj zabit kto przeciwko temu; utopię kord w nim swój do jedlec, — bym z takimi ludźmi teraz mówił, to bym uczynił, co Pan Chrystus u Heroda uczynił był, któremu na harde i na wszeteczne pytanie jego, nic nie odpowiadał, bo nie były odpowiedzi godne. Ale gdyż ja z wami mówię, z ludźmi statecznymi i z uczonymi, tedy wam to powiem, co był powiedział Sokrates filozof jednemu sofiście przeciwnemu sobie, który nań nie prawdą, ale gromadą w swarze jechał: *Non facit probabilem errorem multitudo sequentium.* Przeto, jeśliże wszyscy teraz w Warszawie tak exekucyą wykładają, jako ty powiadasz, tem mnie nie wiklij, ani tego powiadaj, aby tam teraz o tem zgoda w Warszawie była. *Quia qui errant, consentire non videntur*, mówi *Jurisconsultus, — et ubi non est consensus, ibi homines non loquuntur unum, sed loquuntur multa.* Przeto też w błądzie, jako prawdy, tak też ani zgody nigdy nie szukaj. A iż tak branie jako i

---

[1]) 1. Cor. VII.

dawanie exekucyą zwać, błąd jest, dowodzęć tego *definitione regis*, którą nam podał Dionisius biskup św., którąś już słyszał, i którąć powtórzę: Król jest urząd, przez który ludzie w królestwie porządnie, wedle stanu swego, rozliczne dary boże biorą, które się też zasię w królu, jako w głowie, wszystkie zamykają. Tu nie słyszysz nic w tej definicyi o braniu; tedy brać albo dawać, *accidentia regiae celsitatis sunt, non autem sunt de substantia ejus; et quoniam accidens est, id quod adest et abest, praeter subjecti corruptionem*, tedy radzi nie radzi musimy tego Dionizyusowi św. pozwolić, iż jako powinowatość królewska nie stoi na daniu imienia, ani na braniu, wedle natury swej, tak też ani exekucya na braniu albo na dawaniu nie stoi, która exekucya nic inego nie jest, jedno skutek powinowatości królewskiej, jakoś już słyszał.

Jeśli mię tu spytasz, komu w tem więcej wierzę, posłomli wszystkim sejmu warszawskiego, czyli jednemu Dionizyusowi biskupowi? Odpowiem ci, przyjmij to odemnie jako chcesz, więcej wierzę jednemu Dionizyusowi biskupowi, przez sen ze mną mówiącemu, a niźli wszystkim posłom sejmu warszawskiego, mówiącym ze mną na jawie. Czemu? Przeto, iż jemu między inemi biskupy ono rzeczono jest od Boga: *Vobis datum est nosse mysterium regni Dei, caeteris autem in parabolis* [1]). Mówić o exekucyi, to jest o naprawie i o postanowieniu królestwa polskiego chrześciańskiego, jest wielkie *mysterium*. Pewnie to wiedz, że to *mysterium*, przy kapłaniech tylko samych jest; o którem *mysterium*, to jest, o skrytej tajemnicy, gdy wy laikowie mówicie, *parabolas* mówicie, baśni mówicie; a jako Paweł o takowych mówi: *nesciunt quae loquuntur, et de quibus affirmant.* Przeto więcej wierzę Dionizyusowi jako biskupowi poświęconemu przez Pawła apostoła i arcybiskupa wielkiego, a niźli wszystkiemu gminowi poselskiemu, który gmin, odłączony od kapłana, *comparatur jumentis in-*

---

[1]) Luc. VIII.

sipientibus, et similis factus est illis. Psalmo teste [1]). Nie mówię tego (dali Bóg) ku zelżywości rycerstwa polskiego, uchowaj tego panie Boże, bom też sam jest kół płotu tego, jako ono mówią: *Sum os de ossibus, et caro de carne hac.* Ale abym przypomniał wam braci swej ono, co Klemens papież ś. napisał: *Unusquisque agnoscat locum suum proprium.*

Przeto, tak o tem ja mówię: nie posiadajmy kapłanów, ani bierzmy przed się ich kwestyj, albo jeśli je, przymuszeni jaką potrzebą pospolitą, kiedy przed się bierzemy, chodźmy z niemi do kapłanów, nauki i wykładu ich od kapłanów prośmy; boć kapłani są one kosze głębokie, w których schowane są odrobiny one, które z chlebowych partyk kruszyły się w rękach pańskich, i apostołów jego na puszczy. Partykać to cała jest, pośle, król, królestwo, exekucya. To jest podane całkiem od Boga wam laikom w ręce. Ale wyłożyć exekucyą, wyłożyć króla, wyłożyć królestwo chrześciańskie, jakowe ma być, fragmentać to są, drobne odrobiny to są, w głębokich koszach te odrobiny, to jest w kapłaniech urzędnych, tych rzeczy wykłady schowane od Boga są. Nie wspinaj się nad te kosze wzgórę ziemianinie, nie wspinaj, wysokie to kosze są, nie przesiągniesz ich, byś się nawięcej wzgórę wspinał. Ani się też ty na to pośle ziemski kaszy, abyś ty te odrobiny w tych głębokich a ciemnych koszach, albo okiem swem upatrzyć, albo ręką dosiądz mogłeś: krótką rękę, i tępe oko ty na to masz. Ale jeśliże ty pragniesz odrobin tych, dobrem sercem, prawą wiarą, i miłością całą, idźże po nie do onego, któremu rzeczono samemu: *Pasce;* ten ci tej odrobiny maluczkiej z kosza swego dosiągnie, a tobie ją ukaże, i poda; którego nie szukaj indzie, sam i tam tułając się po kąciech, jedno w Rzymie, na stolicy Piotra ś.; a jeźlić do Rzymu daleko, masz w Polszce posłańca i namiestnika jego arcybiskupa gnieźnieńskiego i suffragny jego; u tych odrobin tych szukaj, których pragniesz; cić powiedzą,

---

[1]) Psal. 48.

co król, co królestwo, co exekucya prawdziwa korony polskiej jest.

Ewan. A wiedzą̨li oni jedno sami, co to za rzeczy są?

Orzech. Pewnie wiedzą, jednem sercem, i jedną duszą, w onym jednym będąc, któremu napierwej samemu, a przezeń inym biskupom, a przez biskupy potem wszystkim kapłanom rzeczono ono jest:

Quodcunque ligaveris super terram, erit ligatum et in coelis: et quodcunque solveris super terram, erit solutum et in coelis [1]). *Hic enim portat judicium filiorum Israel in pectore: sicut scriptum est* [2]). Jeżliże tedy arcybiskup z biskupy swymi czego nie wie albo nie umie sam przez się, łatwie się dowie i nauczy, od tego Piotra rzymskiego, czego mu wiedzieć albo umieć, ku twemu pożytku jest potrzeba.

Ewan. A nuż ten Piotr rzymski z biskupy polskimi zbłądzi, więc my nań naprawę wszystkiego królestwa polskiego, mimo stan wszystek rycerski przypuścić mamy?

Orzech. *O homo, tu quis es, qui respondere audes Deo* [3]). Bóg mówi: *Omnia quaequnque dixerint vobis, facite* [4]). A mówi to o przełożonych duchownych; a ty pytasz Boga: a nuż papież z biskupy swymi zbłądzi? Harde to pytanie twoje, uporu i niewiary pełne. Wiedziałci Chrystus Pan i Bóg nasz, komu nas polecić miał; dał nam takie pasterze, którym dał ducha prawdy, dał im ogniste z nieba języki, bez których cóżkolwiek ty laiku poczniesz, żadnej rzeczy z pożytkiem swym nie dowiedziesz; o czem słuchaj ś. Klemens co mówi: *Si quis absque episcopo aliquid faciat, non habebitur factum: ut enim Saul, cum sine sacerdote obtulit, audivit stulte egisse, sic omnis laicus, qui absque sacerdote aliquid facit, frustra et inaniter facit.*

Masz słowa prawdziwego zwolennika, i też potomka

---

[1]) Math. XVI.
[2]) Exod. XXVIII.
[3]) Rom. IX.
[4]) Math. XXIII.

Piotra ś. Nie dobywajże ty tedy języka swego, na urząd pasterza twego, ale na jego język ucha swego nakładaj, bo jemu dano uczony język, a tobie dano ucho, i to głuche, jeźlić go ten pasterz palcem swoim nie otworzy; nie czekaj nic od Boga, ani duszy, ani ciału pożytecznego sobie, jedno przez tego pasterza, i przez zacne kapłaństwo jego, o czem napisał tenże ś. Klemens, temi słowy: *Sacerdotium suscipitur ad custodiendum corpus et animam a periculis.* Trzeba tobie laiku króla? nie dać go Bóg, jedno przez tego kapłana. Trzeba tobie królu rady? nie będziesz jej miał z inąd zdrowej, jedno od kapłana. Trzeba królestwu twemu naprawy? nie naprawi go nikt inszy, jedno ten kapłan. Trzeba Polszce exekucyi? nie ukażeć do niej drogi żaden iny, jedno kapłan. Pragniesz królu, i szukasz koronie swej pokoja? nie najdziesz go nigdzie indziej, jedno u kapłana. Kapłanowi samemu rzeczono: *Pacem meam do vobis, pacem meam relinquo vobis* [1]). Przeto też w służbie bożej, klucznik i szafarz prawdziwego pokoja, *ad filios pacis* tak mówi: *Pax vobis.* Nie dać tego pokoja, wierz mi, żaden kacerz, bo go sam nie ma: *Non est enim pax impiis* [2]).

Odwróciszli się królu od tego rzymskiego kapłana, pewnie odwrócisz się od pokoja, i w pewny niepokój i w roztyrk z królestwem twem wpadniesz. *Pax enim est possessio, haereditas, et sors levitici generis* [3]), jakoś tu teraz od Pana Chrystusa slyszał. A tak, chcemyli rozumnymi, mądrymi, sprawiedliwymi, mężnymi, utciwymi, to jest dobrymi a cnotliwymi ludźmi, nie słowy tylko, ale też i rzeczą, w Polszce być; a jeśli chcemy się w Polszce odsiedzieć, i polską koronę postanowić, słuchajmy kaplana: bo jeśli tego słuchać nie będziemy, tak nas Polaki roztyrk domowy rozproszy, jako wiatr proch rozprasza. Na znakci tego Pan Chrystus kapłanom proch z nóg swych wybijać rozkazał, tam gdzieby przyjęci nie byli, ażeby przez to każdy z nas to wiedział, że gdzie kapłana niemasz, tam też i pokoja nic-

---

[1]) Joan. XIV.
[2]) Esa. XLVIII.
[3]) Math. X.

masz, ani może być żadnego. Przyjmujeszli królu, albo też i ty ziemianinie kapłana? przyjmujesz pokój; wypądzaszli od siebie kapłana? wypądzasz też z nim pospołu pokój, a pewnie bierzesz w dom swój niepokój, który roztyrkiem zginąć musi: *Quia omne regnum in se ipsum divisum, desolabitur, et domus supra domum cadet* [1]), Pan Chrystus mówi.

Nie patrz na żywot, ani na uczynki kapłańskie królu, nie patrz; ale patrz na urząd kapłański, którym ty samym z królestwem swojem stoisz; wszak i ty teraz na wysokim majestacie swym królewskim, tudzież podle kapłana siedząc, *circumdatus es infirmitate*, śmiertelnościam poddany jesteś, które tobie samemu przed Bogiem szkodzą, ale urzędowi twemu królewskiemu nic u nas nie szkodzą: *Quia omnis homo mendax, solus autem Deus verax est* [2]), od którego samego tak urząd kapłański, jako i królewski pochodzi. Mówię teraz tak przed wami, jako mi Pan Bóg jest mił: któżkolwiek odłącza od stanu świeckiego kapłana, by jemu wszystkie, nietylko króle albo cesarze, ale też i anioły z nieba zostawił, nic mu nie zostawia, upaść z gruntu świecki stan musi; nakoniec ślepym, smrodliwym, prochem i cieniem, stan świecki bez stanu duchownego jest. Pełno o tem masz wszędzie pisma, przykładów, i kronik, czytaj jedno, najdziesz. **Papieżn.** Radbym aby cię tu teraz twoi przyjaciele: Stankarowie, Fryczowie, Krowiccy, Alexandrowie i inni sektarze słuchali, którzy to na cię pismy swojemi wiodą, jakobyś ty przenajęty od kapłanów, stan nasz duchowny bronić miał.

Orzech. Krzywdę mi na tem wielką czynią. Nie mamci od żadnego duchownego za to, coby w oko włożyć: i owszem, niektórzy z duchownych, którzy mi jurgelty przedtem dawali, skorom jedno w Sztankara a we Frycza, i w ine szkodliwe koronie polskiej kacerze ostrzem zawadził, i harcu za łaską bożą wygrałem, o duchowny wszystek stan z kacerzmi harcując, zarazem mi jurgeltów dawać przestali; tak oni byli wdzięczni

---

[1]) Math. XII.
[2]) Rom. III.

posługi mojej, o co ja (Pan Bóg świadek) nic nie dbam; żywi mię Pan Bóg chudą ojczyzną moją z żonką i z dziatkami mojemi, i nie wątpię, że mię do końca żywić będzie. Niechże tedy datki i upominki biskupie na stronie będą; nam zakazano *sub modium aut lectum*, k'woli komu, albo na złość komu, *lucernam accensam ponere* [1]). *Lucerna accensa* jest kapłan, Duchem ś. przez rękę biskupią, jakoby latarnia oświecony, przeto, aby on z miejsca swego świecił człowiekowi świeckiemu, który w jednym domie, to jest, w jednym kościele z nim mieszka, światłością nie swą, ale bożą, jemu od Boga przez zwierzchność kapłańską użyczoną. Tego daru bożego zakazał Pan Chrystus kłaść pod korzec, albo pod łoże: korzec jest pożytek, bo im mierzą; łoże jest gnusność a cielesna rozkosz, przez które nie ma kapłan daru swego poniechać. Takież i ja pomniąc, iż też i mnie, acz barzo na on czas młodemu i tak wysokiego stanu nigdy niegodnemu, a wszakoż na święceniu mojem we Lwowie, przez arcybiskupa lwowskiego Piotra Starzechowskiego, świętego człowieka, ono nie darmo rzeczono było, za włożeniem ręki urzędnej: *Accipe Spiritum sanctum*, — starać się o to pilnie mam, abym tej łaski mnie danej, i mnie raz ku szafunku urzędnie zwierzonej, nie zatłumił korcem jakim, albo łożem swem nie zgasił. Puściłem duchowne chleby, nie mam stolca kaznodziejskiego żadnego: alem tej łaski bożej, którą raz jestem napiątnowany na urząd kapłański, nie puściłem, ani puścić jej mogę, — wieczna jest. Która to łaska z miłosierdzia bożego, próżnować mi nie da, ustawicznie mi dodziewa, pała we mnie, a kędy może, ze mnie wynika, mową, piórem, drukiem, nic się nie oglądając na pokój, albo na jaki pożytek własny mój. Źle tedy a fałszywie mnie te jurgelty, albo te najmy, kacerzowie zadawają, i grzeszą przeciwko Duchu świętemu, łżąc i hańbiąc posługę wierną moję, przeciwko Bogu, i przeciwko swemu własnemu sumnieniu; bo to oni dobrze wiedzą, że mię fałszywie temi najmy potwarzają. A gdyż ja tu teraz z wa-

---

[1]) Marci IV.

mi przyjaciołmi swymi otworzyście mówię, tedy też nic przed wami taić nie będę: Wiedzcie to, żeciem ja miał tak od duchownych jako i od świeckich panów jurgeltów niemało, alem je potracił wszystki, przeto, żem jest głównym i niezjednanym nieprzyjacielem wszem kacerzom, o czem nie chcę (folgując ludziom) wiele mówić; to jednak mię boli, że kacerzowie do tych jurgeltów u niektórych panów, zwłaszcza u duchownych, nas ubieżeli, a iż temi jurgelty niektórzy panowie duchowni, jako pewnym żołdem, chowają kacerze, jawne zbójce kościoła bożego, gdyż kacerzowi dać jałmużnę grzech jest śmiertelny. Ale to niech będzie na stronie; na ten czas to wam powiadam: ze wszystkich jurgeltów któremkolwiek miał, nie został mi jedno jeden ten, który mnie naznaczył ów, święty pamięci, kasztelan krakowski, pan Jan Tarnowski, za nieśmiertelny upominek przeciw mnie łaski swej, który jurgelt syn jego, a dobrodziej mój miłościwy, pan Jan Krzysztof kasztelan na ten czas wojnicki, iścić mnie raczy każdy nowy rok przez starostę swojego jarosławskiego, pana Stanisława Morskiego, uczciwego zachowania człowieka. Takci jest jako powiedam: przejrzał to Bóg, że moja chuda i też nikczemna w kościele jego posługa, miała być od kacerzów tą potwarzą hańbiona, przeto mię tych jurgeltów pozbawił, i obnażonego od obcej pomocy, posadził mnie na gruncie ojcowskim i macierzyńskim, którym mnie wedle stanu i potrzeby mojej, z łaski swej świętej żywi, i odjął mi wszytki myśli i starania około podwyższenia, albo też około dobrego mienia jakiego; samę tylko tę chuć wszczepił w serce me z łaski swej, abym w ubogiej wiosce swej Żurowskiej siedząc, ni o czem nie myślił, jedno o tem, jakobym to potomkom swym cało oddał, i tego abym przeciwko kacerzom bronił, wedle możności swej, com od przodków swych miłych wziął; ażebym sam na tem przestał, a dalej abym się ni ocz nie starał, ani nad to bogactwa, ani tytułów żadnych nie szukał, pewnie to wiedząc, iż żadnego tytułu nad ten zacniejszy między ludźmi być nie może, jako jest: szlachcic a chrześcianin; daj Boże jedno, abym dobrym szlachcicem i chrześcianinem był. Proszę was, abyście temu i sami

wiarę dali co mówię, i drugim też także o mnie powiadali: bo tak jest to, a nie inak, jako powiedam.

Papież. Owo jako baczę, dosyć tobie Oksza ojcowska, a Trąba macierzyńska, a k'temu chleb powszedni, z pacierzem domowym; a iż o nasze tytuły i jurgelty nic nie dbasz!

Orzech. Prawdę mówisz, zawszem rad przed sobą miał one Pawła świętego do Tymoteusza krzykliwe upominanie: *O Timothee, depositum custodi* [1]) *!*

Zkąd ja tak mnimam, że każdemu poczciwemu człowiekowi, tych trzech rzeczy najwyższych zwierzono, które są: poczciwość ojcowska, poczciwość macierzyńska, a poczciwość wiary ich chrześciańskiej; tych trzech pokładów mnie, i każdemu poczciwemu człowiekowi, tak chować przystoi, jakobyśmy poczciwości przodków swoich, a wiary ich w której pomarli, hańbić żadnemu na świecie człowiekowi nie dopuszczali, i przy tych trzech rzeczach, gdyby tego była potrzeba, krew swą rozlać, i gardła swe dać nie litowali; a gdy tym trzem rzeczam dosyć uczynimy, ostatek niechaj psi orzą, jako ono mówią; abowiem jeśliże to tylko ostateczne staranie u nas być ma, abyśmy poczciwość przodków naszych, tak świecką jako i duchowną, jakośmy z rąk do rąk wzięli, takież potomkom naszym cało oddali, tedy inne rzeczy wszystkie, tytuły, państwa i bogactwa, mają być u nas *vanitas vanitatum et dolor, et afflictio spiritus* [2]), jako Salomon mądry mówi. A temu żebyśmy dosyć uczynili, zgodliwie mieszkajmy w kościele, kapłanów słuchajmy, za których nauką wypełnimy zakon i powinowatość swą, tak świecką jako i duchowną. A gdyż ja (iż się wrócę ku przedsięwzięciu swemu) stan kapłański tak wielbię, jakom jest wielbić przez duszne zbawienie swe, i przez dobre rzeczy naszej pospolitej powinien, nie wiem czemubym tem posły koronne obrazić miał, iż w dyalogu pierwszym około exekucyi wydanym, jawnie to powiadam, iż posłowie naszy przeto,

---

[1]) 2 Tim. I.
[2]) Eccl. I.

iż kapłaństwem gardzą; bez kapłana nie wiedzą co jest exekucya, ani drogi do niej nie najdą. A jeśliżem się wam sprawił z dyalogu pierwszego, tedy pójdźmy już do drugich.

Pap. Mnie się dosyć stało.

Ewan. Ba wierę i mnie; nie rozumiem, czemu się tu o to wstydać, albo gniewać kto ma, gdy komu nierozumnemu wodza pewnego do rozumu ukazują; ale ty już nam o drugich dyalogach powiedz, któreś z rozmowy naszej żurowskiej nowo wydał, jako je przeciwko nienawiści tej sejmowej niniejszej bronisz.

Orzech. Rad to uczynię; jedno was o to proszę, abyście odemnie gotowej rzeczy słuchali, a nic przeciwnego, słuchając mię, nie myślili ani mówili, aż około każdego dyalogu sprawę odemnie usłyszycie; odprawię was krótko, bo też to co się już mówiło, ukróci nam mowy około tych dyalogów drugich.

Ewang. Tak uczynimy, jakobyśmy nigdy ni o czem nic nie wiedzieli, słuchać cię będziemy.

QUINCUNX WTÓRY.

Orzech. Mało przedtem, a niźlim tu do was przyszedł, oddane mi są z Krakowa listy, od księdza Tomasza z Płazy, w Modlnicy dobrego i uczonego plebana, księdza M. Kromera powszedniego domowita, pospołu i z dyalogi, któreśmy około exekucyi polskiej korony roku przeszłego, z rozmowy naszej Żurowskiej, przed sejmem piotrkowskim pisali, które w Krakowie powtóre drukowano, przy których owo macie *Quincuncem*, nakształt twarzy korony polskiej misternie wyrzezany. Mnimam iż wiecie, *Quincunx* co za słowo jest.

Ewan. Nie barzo wiemy, i o temechwa tu sobie z księdzem doktorem gadała, pierwej a niźliś do nas przyszedł; i radbym od ciebie słyszał wykład tego to słowa, i k'temu przyczynę, czemu twarz korony polskiej *Quincunx* wezwana od ciebie jest? Potrzeba jest tego, ażebyś nam to powiedział pierwej, a niźli o czem inem mówić będziem.

Orzech. Bym nie chciał, tedy to uczynić muszę; bo każda rzecz o której mówić chcesz, tego potrzebuje: naprzód, ażebyś imię jej zrozumiał, potem, abyś naturę jej poznał, nakoniec, abyś własność jej wiedział, abowiem na tych trzech rzeczach, wszystka doskonała stoi

nauka o rzeczach skrytych. A tak iż ja się mam wam sprawować z dyalogu wtórego, około exekucyi już wydanego, w którym królestwo polskie ukazaliśmy postanowione być na królu, na kapłanie, na ółtarzu, jako na trzech węglech jakich; muszę wam pierwej powiedzieć, co za imie to *Quincunx* jest. Przeto naprzód to wiedzcie, iż trzywęglasta figura taka:

(Zob. na Tab. 4. fig. b).

początkiem jest wszystkich figur inych; bo ta figura we wszystkich inych figurach być musi, jako jest kwadrat, piątnokątna, szóstokątna i siódmiokątna, i ine wszystkie figury; i w tę figurę wszystkie ine muszą być zasię rozdzielone. Ale nie wdawając się z wami w głęboką geometryą, dosyć nam na ten czas wiedzieć: trzywęglasta figura dwojaka, o jednym śrzednim punkcie, *Quincuncem* czyni takową figurą:

(Zob. Tab. 4. fig. f).

Cynkiem my to Polacy zowiemy; słowo to z łaciny wzięte jest, jakoby rzekł *Quinek*. Starzy Łacinnicy, jako są: *Varro*, *Caesar*, *Cicero*, *Quintilian*, tę figurę *Quincuncem* zową. *Columella*, osobliwy mistrz w sprawach kmiecych, *in libris de re rustica*, tego dowodzi, iż foremniejszej figury ku rozsadzeniu sadów, nad cynka niemasz; i dowodzi tego tem, iż do któregokolwiek kąta w cynku oka przyłożysz, hnet wszystek cynek w oku swem razem masz, czego w kwadracie i w inych potem figurach nie najdziesz; tego *optice* albo *perspectiva*, która wzrok sądzi, jaśnie u geometrów dowodzi.

Macie tego słowa *Quincunx* wykład: słuchajcież przyczyny napisu tego to, dla której twarz korony polskiej rzeczona jest *Quincunx*; ale tu was, a niźli mówić poczne, prosić będę, abyście mi dozwolili, skrytych onych użyć nauk, nad pospolity pospolitego człowieka rozum, które nas pewną drogą do niepewnych rzeczy wiodą. Mamy mówić o naturze i o własnościach polskiej korony; rzeczy to są wielkie i trudne, nietylko na mię hrubego Rusina, ale wierę też i na mądrego Salomona; ku których rzeczy wyrozumieniu, potrzeba nam jest drogi jakiej snadnej i pewnej, przez którąbyśmy dostąpić tego mogli, o czem teraz mówić mamy. Aleć próżno

nam inej drogi nad tę szukać, którą nam podał dobry mistrz Arystoteles, *in primo libro physicorum*, hnet na początku tak pisząc: Gdyż tak przyrodzenie nasze sprawiło, abyśmy z jawnych i wiadomych nam rzeczy, postępowali ku rzeczom tajemnym i niewiadomym, przeto potrzeba jest postąpić od rzeczy nam wiadomych, do rzeczy nam z przyrodzenia niewiadomych. A iż te rzeczy, które przed sobą widomie mamy, są nam naprzód wiadome, przeto z napomnienia tego filozofa wielkiego, muszę od wiadomych mnie rzeczy począć, o tak wysokich i głębokich rzeczach mówiąc.—Są trzy najgłówniejsze na świecie między ludźmi rzeczy: król, kapłan, kościół; żadna rzecz czwarta nie jest, któraby z temi trzema rzeczoma równana być mogła; chcę mówić o tych rzeczach, co zacz są; i jako między sobą związane i splecione pospołu są; nie wiem myśląc, zkąd począć mam? Słyszę słowa, ale rzeczy nie rozumiem; cożkolwiek przedsięwezmę, wszystko mi z rąk pada; w tej takowej trudności swej, za radą tego wielkiego filozofa, pójdę do oka, i spytam go, mali ono co przed sobą, czemby mię ratować mogło? Na to odpowie mi tak oko: Cożkolwiek ja przed sobą mam, to wszystko nic inego nie jest, jedno farbowana figura. Spytam ja oka, co to za figury są? Odpowie mi oko: Są essy, dryje, kwadry, cynki, zezy, i ine figury. To ja od oka słysząc, pytam co to jest dryja? Odpowiada: iż dryja jest trzykątna figura, na trzy węgły tak rozłożona.

(Zob. Tab. 4 fig. c).

Także mi też powie o kwadracie, którego formę tak mi oko wystawi:

(Zob. Tab. 4 fig. d).

Biorę przed się to co słyszę, i równając to o czem myślę z tą dryją i z kwadrem, szersze najduję być, a niżliby z temi figurami mogło być równane, bo nie dosyćci jest królestwu polskiemu mieć króla, mieć kapłana, mieć oltarz; ale też jemu wiary potrzeba. Mało jeszcze na tem, ale trzeba królestwu polskiemu jeszcze tego, aby wszystko w kościele chrześciańskim zamknione było; przeto odrzuciwszy te figury dwie, dowiaduję się

o cynku, jakowej figury jest, i powie mi oko, iż takowy *Quincunx*, albo cynek jest:

(Zob. Tab. 4 fig. f).

Tę ja figurę wziąwszy przed się od oka, najduję ją koronie polskiej barzo być podobną, i tak uczynię: wezmę śrzedni punkt z tego cynka, i podniosę go myślą wzgórę, stanie się hnet piątnokątna piramis, jakoby wieża jaka wysoka, ostrego wierzchu, na kwadracie tako postawiona.

Słuchajcież, jako podobieństwem tego ostrego wierzchu pyramida, na czterech kąciech stojącego, rozum człowieczy nam koronę polską wyrazi, i już w imiono boże wedle tego podobieństwa postępujmy tak: Jeśli Polska królestwem jest, tedy ma króla, bo inak królestwem zwana być nie może. Jeśli ma króla, tedy ma też i kapłana, który polskiego koronuje króla. Jeśliże ma kapłana, tedy też ma i ółtarz, któremu ten służy kapłan; a jeśliże ma ółtarz, w chrześciaństwie stoi; a jeśliże ma wiarę, tedy też przez tę wiarę, jako przez drogę jaką, w kościele chrześciańskim, i pod zwierzchnością jego, królestwo polskie zamknione jest; które to królestwo polskie, na królu, na kapłanie, na ółtarzu, na wierze, jako na jakich czterech węglech, sprawą boską postawione, zamyka się w jednym, świętym, powszechnym i apostolskim kościele, i jest podobne to królestwo niedobytej onej wieży, która ze wszech stron swoich obronna jest przeciwko wszystkim nieprzyjaciołom swoim, tak dusznym jako i cielesnym. Której wieże nigdy niedobytej, twarz albo wzór figurą wam wystawię, barzo wzgórę wyniesionemu cynkowi podobną.

By kto mię tu teraz spytał, co królestwo polskie jest? tedybym na to pytanie tak odpowiedział: Królestwo polskie jest jedno w Sarmacyi państwo, własnemu królowi swemu, wolnie wybranemu, z łaski bożej, przez kapłana poddane, ółtarzem krzyża świętego uraczone, wiarą chrześciańską od Boga oświecone, a w jednym świętym, powszechnym i apostolskim kościele zawarte i zamknione. Patrzajcież tu, jako za radą Arystotela, począwszy od oka, prostą drogą ku wykładu kró-

lestwa polskiego przyszliśmy. Jakoż to wy przyjmujecie, radbym słyszał?

Pap. Ja przeciwko temu mówić nie umiem, widzę definicyą być całą: *habet enim et genus, et differentias suas;* znać żeś w szkołach nie próżnował. Teżci tureckie, to jest kacerskie państwo, ma króla, ale nie od Boga przez kapłana; mają też kacerstwa ministra swojego, ale ółtarza nie mają, któremuby ten to minister służył, bo wyrzucone są precz z pośrzodku gromady kacerskiej ółtarze. Mielić też bałwochwalcy ółtarze, ale wiary Chrysta Pana naszego nie mieli. Mają też kacerzowie jako i djabłowie wiarę, bo też i oni z djabły pospołu mówią: *Tu es Christus filius Dei vivi*,—ale iż w jedności kościoła ś. chrześciańskiego nie są, przeto martwa wiara, przeklęte ółtarze, fałszywi kapłani, obłudni królowie, łoterskie królestwa są ich. Ale nasza święta Polska, gdyż się ona w kościele świętym chrześciańskim ze wściórnastkimi członki swoimi zawiera i zamyka, za łaską miłościwego Boga ma w sobie prawdziwego króla, prawdziwego kapłana, prawdziwy ółtarz, prawdziwą wiarę, żywiąc pod zwierzchnością najwyższego kapłana Piotra rzymskiego, któremu wyznawa być się od Boga polecona. I by wszyscy kacerzowie, co ich na świecie i w piekle jest teraz, i potem będzie, powstali, nigdy żadną chytrością ani przewrotnością swą, tego wykładu królestwa polskiego oni nie skażą, któreś teraz przed oczyma naszemi rzetelnie wystawił.

Ewan. I ja też nic przeciwko temu nie mówię, bo to na oko widzę, cożkolwiek albo któryżkolwiek kąt albo węgieł z tego cynku wzgórę wzniesionego wyjmiesz, wszytka korona polska natychmiast upadnie. Ale mi to powiedz, czemuś w dyalogach na trzech węglech koronę polską był postawił, którą teraz na cynku stanowisz?

Orzech. O rzecz łatwią mię pytasz; jam w onych dyalogach *cognitione co fusa, non autem cognitione distincta* postępował. Mówiłech w tamtych dyalogach z naszą bracią po prostu, postawiłem przed nimi króla, kapłana, ółtarz, rzeczy widome, ażeby tem łatwiej na tych rzeczach widomych, exekucyą widomie położoną, pojąć

byli mogli. Ale jednak (jeśliże dobrze baczysz), tedy przy tych trzech rzeczach, obaczysz być też wiarę i kościół.

Ewan. Słyszę co mówisz, ale jednak ja w Dyalogach nie widzę kościoła, nie widzę wiary.

Orzech. W tym krzemieniu widziszli ty ogień?

Ewan. Nie widzę.

Orzech. Uderzże jedno w ten kamień ogniwem, hnetki go oglądasz.

Ewan. Podobno.

Orzech. Także ty roztrząśni jedno króla, kapłana, ółtarz, hnet tam najdziesz kościół i wiarę; bo oprócz kościoła, niemasz ani wiary prawdziwej, ani ółtarza, ani kapłana, ani prawdziwego króla; szczery fałsz a zdrada jest, to co w kościele nie jest Podobno na to zwalacie?

Pap. Niewiem co ten myśli, ale ja na to wszystko zwalam: *Quia quidquid extra ecclesiam catholicam est, peccatum est.* Skoro ty jedno z kościoła wynidziesz, hnet stawa się twoja wiara, niewiara, — ofiara, klątwą, — kapłan, bluźnierzem, — król tyranem,— krolestwo, niewolą.

Orzech. Chcemyli tedy na żadnym stopniu królestwa polskiego nie chramać, dzierżmy się tego cynku radzę, i w tej wieży, której na tym cynku wzór pokaźliśmy, stale mieszkajmy pospołu. *Nam haec est illa turris fortitudinis terribilis, ut castrorum acies ordinata.* I zda mi się, że o takowej wieży mówi pan Chrystus, gdy nas upomina, chcemyli taką wieżę budować, abyśmy się przedtem a niźli budować poczniemy, usiadłszy sami z sobą porachowali, a tego się dowiedzieli, dostanieli nam na budowanie nakładu, czyli nie, aby potem założywszy fundamenta, nie musieliśmy prze niedostatek wszystkiego budowania zaniechać, i ono od mimo idących słyszeć: Ten człowiek począł budować, a nie mógł dokonać. Co prawdziwie o wszystkich kacerzoch mówiono być może, którzy nigdy się nie rachują przedtem, a niźli fundamenta rozlicznym wieżam swym kacerskim zakładają, ale pychą, zazdrością, łakomstwem zapaleni, pierzchliwie zakładają fundamenta kacerstwom swym; tak jako i po potopie ludzie Bogu przeciwnie, pierzchliwie funtamenta zakładali, wieżę Babel budując, którą z niebem wysokością zrównać chcieli. Ale Bóg,

jako one ludzie harde, mowę im popsowawszy, po wszystkim świecie był rozproszył, tak też niniejsze kacerze na rozliczne języki rozdzielił, i na rozmaite sekty rozproszył, którzy wzgardziwszy oną starodawną wieżą, przez patryarchy, proroki i apostoły święte, od samego Boga zbudowaną, z tej wieże wyszli, a inszej wieże sobie zbudować nie mogli, acz na to i gardła swe odważali. Chciał Luter wszystkę staradawną policyą w Niemcach z gruntu wywrócić, a swą nową postawić: nie mógłci tego dowieść ze wszystkimi towarzyszmi swoimi, i z sektą swoją zginął, a ta wieża, to jest, policya staradawna, za łaską bożą w Niemcach jako stoi tako stoi; przed się tam króle i cesarze rzymskie kapłan koronuje: przedsię tam kurfirsztowie, acz niektórzy są z nich kacerzowie, a wszakoż i ci nie chcą mieć inego ani za króla, ani za cesarza rzymskiego, jedno po staremu wybranego od siebie, a od kapłana, na ten urząd królewski i cesarski, koronowanego człowieka. Tak też i u nas w Polszce się dzieje. Pierwszy Stankar przyniósł nam niemieckie kacerstwo, to jest, jawne bluźnierstwo do Polski, którego ta myśl wszystka była, aby rozerwawszy kacerstwem w Polszce lud, z gruntu starodawną policyą polską zburzył. Jęli się naszy byli, jako strojów nowych zwykli, tak też i Stankarowej nowej wiary, barzo bystrze; natychmiast poczęli wywracać ółtarze, wyganiać kapłany, skarby kościelne rozbierać, i wszystek sposób starożytny w Polszce wiary odmieniać, i nową policyą w królestwie polskiem budować. Nie moglić tego do tych czasów dowieść, ani dali Bóg dowiodą; przedsię *universitas* polska nie zowie inego w Polszce królem człowieka, jedno od kapłana urzędnie koronowanego; sami też kacerze, państwo polskie nie zową księztwem, ani wojewòdztwem jakiem, ale go zową królestwem polskiem, imieniem zacnem, nam Polakom przez najwyższego kapłana raz z Rzymu danem. Jedźcie do Warszawy, a przysłuchawajcie tego, któremi słowy ewangelikowie najprzedniejszy króla witają; tam usłyszycie, że j. k. m. tak jako prawdziwie pana swojego witać mają, zawżdy i witają, i mianują królem. A gdyby pana naszego kto inak a niżli królem tam witając mianował,

pewnie by było w tem *laesae majestatis crimen.* Awo macie witanie, którem witali posłowie teraz w Warszawie króla, jako uczciwie, tak też i mądrze, przez pana Mikołaja Sienickiego, marszałka swego, dzielnego człowieka. Ale jeśliże dziekują Bogu posłowie w tem witaniu za króla, niechże też temuż Bogu, ciż posłowie, dziękują za kapłana, przez którego dał Polakom Bóg króla; a jeźli posłowie ziemscy kapłana nie mają za kapłana chrześciańskiego, ale go mają za antykrysta rzymskiego, niechajże też na sejmiech walnych oni ani witają króla polskiego królem chrześciańskim, ani za to go mają, gdyż króla polskiego rzymski (wedle powieści kacerskiej) koronował antykryst. Nakoniec, ani ty o wojewodo, kasztelanie, marszałku, kanclerzu, podskarbi polski, zowcie się ani się mianujcie imionmi temi, bo te tytuły: *palatinus, castellanus, marsalcus, cancellarius, thesaurarius, capitaneus,* od antykrysta rzymskiego, przez króla polskiego z Rzymu macie. Nie pierwej temi rzymskiemi słowy i tytuły król polski was obdarzył, aż sam pierwej tem imieniem *Rex Poloniae* łacińskiem obdarzony od papieża rzymskiego, przez Jana Łaskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, z Rzymu był. Wróćcież tedy antykrystowi rzymskiemu tytuły te jego, nie noście ich na sobie, nie miejcie z antykrystem nic na poły; bądźcież w Polszce albo Hołofetami wołoskiemi, albo Ułanmi tatarskimi, albo baszami tureckimi bo takowe tytuły, nie są papieskie imiona z Rzymu, ale są imiona starych kacerzów z Turek, i też z Tatar, które w Polszce odnowili i ustawicznie odnawiają, ci sakramentarze luterscy, *Calvinistae, Stancaristae* i ini, które wy panowie polscy, i wy panowie litewscy, jako węże na szyje swe, prawie w zanadrach swoich chowacie, którzy was w turecki żywot, i w turecką wiarę, fałszem jawnym i jawną zdradą wprawują. Sturczyć się nam leda kiedy, o panowie polscy i litewscy, i w zawojach tureckich, i w kiwierzech tatarskich rychło nam z wami chodzić pospołu, jeśliże się nie obaczycie. Panie Boże bądź z nami; na ostatnim kraju stoimy, jedno już spaść, a szyję prze te kacerze złamać: tego tylko nam Polakom nie dostaje.

Ewan. Bywałem na wielkich kazaniach domowych teraz w Warszawie u niektórego pana, na których od kaznodzieje jego niceś nie słyszał inszego, jedno to, iż papież jest antykryst, a kapłani jego bałwochwalcy, a wiara rzymska bluźnierstwo. A potem, gdy z kazania tamtego przychodzili niektórzy do króla, tam wielką odmianę w nichem widział: bo jako króla zwali królem, tak też arcybiskupa arcybiskupem, i biskupa zwali biskupem; czemu barzom się ja dziwował, patrząc na wielką niestateczność onę; abowiem jeśliże papież antykrystem jest, a biskupi jego bałwochwalcy, tedy statecznemu człowiekowi, a zwłaszcza panu radzie wielkiemu, przystało wszystko zarzucić, ani tego wspominać, ani tem się wzajem raczyć, cośmy od tego antykrysta wzięli z Rzymu.

Orzech. Dobrze mówisz: nie od kogo inszego my Polacy, (jakom ci pierwej powiedział) wzięli imiona te: *archiepiscopus, episcopus, sacerdos, rex, palatinus, castellanus, etc.* jedno z Rzymu od papieża; nadto jeszcze koronę, miecz, i *sceptrum* nie od kogo inego my Polacy mamy, jedno z Rzymu od papieża. Jeśli ty tedy panie brzydzisz się papieżem, i antykrystem go być zowiesz, brzydźże się też upominki jego: *Quae est enim societas luci cum tenebris?* Uderz o ziemię imieniem królewskicm, i urzędami królestwa jego wszystkiemi, począwszy od wojewody, aże do bórgmistrza miesckiego, tak, jakoś też uderzył o ziemię imieniem papieskiem; stargnij z korony królewskiej krzyż, bo to znak jest owczarnie papieskiej; zdrapaj wieniec na głowie królewskiej, który na króla polskiego włożyła ręka papieska; wydrzyj miecz królowi z rąk, *sceptrum* jego złam, wyrzuć z Polski stolicę królewską, niech jej znaku w Polszce nie będzie, bo to są upominki antykrysta (jako ty mówisz) rzymskiego; masz pismo za sobą: *Respexit Deus ad Abel, et ad munera ejus: ad Cain autem et ad munera illius non respexit.* [1]).

A gdyż u ciebie papież rzymski gorszy nad Kaima jest, nie masz patrzyć na te upominki, któremi uraczył i uszlachcił, i wszem inym królom chrześciańskim równym udziałał papież rzymski, jeśli nie twego, tedy za łaską

---

[1]) Gene. IV.

bożą, króla mego urzędnego, pana nam wszem miłościwego. Nie powiadaj tego, abyś ty papieżem gardząc, upominki jego na osobie króla polskiego ważyć i wielbić miał; nie powiadaj tego nigdy, boć w tem wierzyć nie będą; nie może to inak być, na jednem przestać musisz: albo gardząc papieżem, i królem polskim gardzić; albo wielbiąc króla polskiego, i papieża rzymskiego przy nim wielbić; idzieć to po sworze panie miły; samci to mówił pan Chrystus: *Si me persequuti sunt, et vos persequentur* [1]). Kapłanci to najwyższy mówi, do wybranych kapłanów swoich; w którym kapłanie najwyższym, papież rzymski namiestnikiem jego będąc, do królów wszystkich chrześciańskich, sobie i stolicy swojej poddanych, o kacerzoch bezpiecznie takież to mówić może: *Si me haeretici persequuti sunt, o reges, et vos persequentur.* Mną wy za łaską bożą stoicie, nie ja wami; coż wy kolwiek królowie chrześciańscy zacności i też władzy królewskiej przy sobie macie, to wszystko odemnie macie, a ja od was w urzędzie swym kaplańskim, rzeczy nie mam żadnej; jeśli wy mnie opuścicie, zginiecie; ja od was opuszczony, nie zginę: bo ja nie waszą mocą z kapłaństwem swem, ale obietnicą bożą w kościele bożym, na stolicy Piotra ś. wiecznie siedzę. Mnie kacerzowie nigdy nic nie uczynią; gdy oni na mię nałożą, mnie papieża chybią, a was pewnie, o króle, nie chybią. Jestemci ja *tanquam signum ad sagittam* od Boga wszystkim kacerzom postawiony, o mnieć im wszystkim idzie: *nam percute pastorem et dispergentur oves gregis.* [2]). O mnieć to, po Panie moim pisano jest pierwszym; ale będąc ja tym celem kacerzom wystawionym, przedsię jestem malutkim celem w oczach ich; nie dojrzą mnie kacerze, ani w mię nigdy oni zmierzą: strzałki ich, albo nademną, albo podemną, albo podla mnie upadając, potłuką i połamią się wszystkie o stolec mój, a w mię nigdy nie trafią; osiedzę się, ostoję się ja na miejscu swem bez was, byście też dobrze wy wszyscy poginęli królowie na świecie, tedy ja przedsię stać muszę, bo bezemnie kościół boży wieczny tu na ziemi

---

[1]) Joan. XV. [2]) Zach. XIII.

stać nie może, a bez was królów ostać się on może; bo nie królom królestwo pan Bóg, ale kapłanom kapłaństwo wieczne być poprzysiągł; królowie wszyscy, przed sądnym dniem bożym poginą, a kapłaństwo do sądnego dnia nie zginie; co wam Daniel prorok obiecuje.

Mógł Mahomet z Grecyi wszystkie wygnać króle i cesarze, mnie ztamtąd wygnać do tych czasów nie mógł, ani wyżenie. Mógł sołtan wziąść królom Egipt, mnie tam stolca mego w Alexandryi do tych czasów nie wziął, ani weźmie; takież Antiochią, takież Syryą, takież i ine krainy, kacerzowie albo ich synowie mogli królom odjąć: mnie prawa mojego tam odjąć nie mogli, ani odejmą; tedy o was idzie, o królowie chrześciańscy, a nie o mię. Nie mów żaden z was tak: Papieża Lutrowie skażą. Papieżowi oni nic nigdy, o królu, nie uczynią, ale ciebie kiedy nie zwiesz, kacerzowie wzgórę nogami z stolcem twym królewskim wywrócą.

Toć do królów papież o sobie bezpiecznie mówić może, jakoż i zawżdy mówi, i prawdę mówi; ma za sobą świadka wielkiego, pana swego, który tak do papieża mówi: *Petre, ego rogavi pro te, ut non deficiat fides tua. Deficient reges, deficient regna seculi hujus: nunquam tamen deficiet Petrus, neque regnum Petri, nam regni ejus non erit finis* [1]). Nie trzebać k'temu wielkich wywodów, jeśliże to prawda jest, co ja mówię, albo nie: podnieście jeno oczy swe na świat, i wglądnijcie we wszystkie chrześciańskie królestwa, nie najdziecie tego nigdzie, aby w którem królestwie, zawadzając kacerze w papieża, nie pierwej w króla swego zawadzili, i onego z stolca jego królewskiego zrzucili. Takci ta nowa ewaniclia czterzem ewanielistom przeciwna, i ode djabła na świat ku upadku ludzkiemu posłana, umie: ażeby ona posłuszeństwo przeciwko pasterzom duchownym kradnąc, wiarę wszystkę przeciwko królom łamała, gasiła i tłumiła. Panie Boże strzeż, (mówię to wiarą i miłością uprzejmą swą, przeciwko królowi panu swemu miłościwemu zapalony) strzeż panie Boże, ażeby ta nowa ewanielia, nas ku żałościwemu końcu, z królem panem naszym miłościwym, leda kiedy nie przywiodła;

---

[1]) Lucae XXII.

aby kacerzowie w Polszce na papieża mierząc, w króla polskiego takież nie zawadzili, jako w króla swego niedawno kacerzowie francuzcy byli zawadzili, o czem słychamy, i z wielkim żalem czytamy. Nie chcę przypominać co się niedawno działo w Niemcech, albo w Anglii, i indzie; zkąd to znać jawnie możemy, iż kacerstwo papieżowi grożąc, nikomu więcej, jako królom grozi, a je z gruntu burzy; ku temuć i u nas się ma, obaczmy się jedno dobrze. Powiadają iż tam teraz w Warszawie inaksza wiara, inaksza służba boża, inaksze kazania u fary w kościele przed królem bywają, a inakszy wszystek wiary sposób u niektórych tam gdzie indzie się dziewa; wierzże temu, jako ty dwa kościoły różne, nie są jednej wiary przeciwko Bogu, tak też ludzie w tych kościelech dwóch między sobą różnych mieszkając, tak w świeckich jako i w duchownych sprawach swych, nie są sobie wierni ani życzliwi; a tam gdzie życzliwości niemasz, wiary też pewnie niemasz. Niechaj się wiar różnych ludzie kłaniają, i zalecają, i miłościwają sobie jako chcą, przedsię tam, jeśli nie jawnie, tedy tajemnie, Kaim Abla, Cham Noego, Ismael Izaaka, Ezau Jakóba, Absalon Dawida, nakoniec Judasz prześladuje Chrystusa, a mówiąc mu Rabi, i przyjażliwie go całując, Żydom go wydaje. Ukazał też to śmiercią swą Himbraim basza, zawojem Turek, ale sercem chrześcianin, który nietylko był u Turka Beglerbek albo Wiser, (które są wielkich urzędów tureckich imiona) ale mało nie drugim Solimanem carzem w Turcech był; a wżdy ten różnej wiary skrycie od Solimana carza będąc, częstokroć ku upadku ze wszytką mocą turecką, pana i dobrodzieja swego przywodził, czego też potem gardłem przypłacił. A czemu, albo zkąd to jest? Przeto: *Quia duarum civitatum sunt cives, contrariarum inter se: unus est ex civitate Dei, alter vero est ex civitate diaboli. Magnum interest inter hos duos chaos, non commeant, neque ad se ad invicem transeunt. Quia Deus divisit lucem a tenebris, appellavitque lucem diem, et tenebras noctem.* I wierzcież temu, *ex istis tenebris*, urodzili się byli złoczyńcy oni w Litwie, Wójcik ścięty, a Wiktoryn w Wilnie ćwiertowany. Pan Bóg z osobli-

wego miłosierdzia swojego strzegł nas sam, żeśmy ubodzy ludzie wszyscy razem pospołu z panem swym, jedną raną nie zginęli, a iż *ex plenitudine cordis os loquitur,* spowiadam się wam, i to wam jawnie powiadam, czego taić w sobie żadną miarą nie mogę, ani też taić tego mnie cnemu Polakowi, a wiernemu króla swego poddanemu, i miłośnikowi jego, nie przystoi, to wam powiadam: iż mnie Wójcik ścięty, a Wiktoryn ćwiertowany niedawno w Wilnie, barzo smucą, i w nocy mię budzą. Połocko mię też nie cieszy, które, jako jest przez Moskiewskiego wzięte, ja nie wiem; ale ludzie, a zwłaszcza służebni, to i owo mówią; prawdęli, nie może tego nikt lepiej wiedzieć, jedno ten, którego to dolega naprzód, a nas wierne Polaki jego przy nim. I to wiedzcie, żeć ja o króla pana swego, nie pierwej bać się przestanę, aż go Pan Bóg z miłosierdzia swojego nam z Wilna do Krakowa zdrowego przeniesie, a j. k. m. w Krakowie na Kurzej nodze, gdzie się ojcowie naszy przodkom jego kłaniali, posadzi; — póki tego nie będzie, ja nigdy wesół nie będę.

Ewang. Byłem w Wilnie gdy Wójcika ścinano; byłem też przy Wiktorynowej sprawie, którą wszystkę spisaną mam, pospołu z listem tym, który był ów zdrajca pana a dobrodzieja swego, do kniazia moskiewskiego pisał. Co w tym liście stoi, strach nietylko powiadać, ale i czytać; w którym liście temu tylko wierzę, iż Wiktoryn był pana swego zdrajca; o inych rzeczach, niech pan Bóg sądzi, aleć ja niczemu tam nie wierzę, *ut enim quisque vir optimus est, ita difficultius de altero suspicatur,* a wszakoż jednak żal się tego panie Boże, że panu naszemu na takowe sprawy w Litwie przyszło, na jakowe sprawy za łaską bożą żadnemu królowi polskiemu w Polszce, jako Polska jest, nigdy nie przychodziło, ani dali Bóg przyjdzie, póki wiara sławna naszego narodu polskiego, starodawnej wiary chrześciańskiej, którąchmy od przodków swych wzięli, dzierżeć się mocnie będzie; od któréj jeśli odstąpimy, strzeż tego Panie Boże, aby i u nas w Polszce ta nowa ewanielia, takowych Wójcików i Wiktorynów nam nie narodziła.

Papież. Rad to od ciebie słyszę, i za to panu Bogu dziękuję, żeć dał uznanie to z łaski swojej tak wielkie, żeś poznał fałsz a zdradę nowej ewanielii tej: porzuć ją, i odrzecz się jej, tak jakoś się na chrzcie świętym odrzekł djabła, i też wszystkich uczynków jego, pierwej, a niźliby cię z cnotliwego Polaka, i z świętej a wiernej królowi swemu krwie człowieka, w Wójcika albo w Wiktoryna jakiego nie przemienił.

Ewang. Dałem ja we djabły niewiarę tę jeszcze tak rok, skoro po rozmowie onej naszej Żurowskiej: bo to jawnie widzę, że w tej nowej ewanielii jawne piekło i potępienie, ludziom upornym zamknione jest; która to nowa ewanielia, skoro jedno w człowieka wstąpi, hnet w nim gasi bojaźń przeciwko Bogu, miłość przeciwko bliźniemu, posłuszeństwo przeciwko pasterzom, wiarę przeciwko królom, i mnoży w nim niewstyd, upór, śmiałość, i wszelaką nieprawość, i wiedzie go ku upadku, tak jego własnemu, jako i pospolitemu. A to wszystko ztąd idzie, że gardzimy papieżem, przez którego Pan Bóg króle nam daje, i wszystko to, cóżkolwiek my dobrego w królestwie mamy.

Orzech. Przetoć bracie miły Pan Bóg pod gardłem przykazał każdemu człowiekowi, żadnego nie wyjmując, kapłana najwyższego słuchać; bo to żywa prawda jest: skoro jedno człowiek od tego kapłana odstąpi, hnet prawdy odstąpi, i wpada w jawny fałsz, sobie i rzeczypospolitej szkodliwy. O czem tak pisano jest: *Qui autem superbierit nolens obedire sacerdotis imperio, qui eo tempore ministrat Domino Deo tuo, ex decreto judicis morietur homo ille, et auferes malum de Israël, etc.* To przykazanie zakonne, ku nowemu zakonowi wszystko się ściąga. Bowiem po grecku *δεῦτερονόμιον*, jakoby wtóry zakon rzeczono jest; a też ono słowo: *In diebus illis*, co i teraz Żyd mówi: *Bajumim Huheim* [1]),— *futura respicit, et ad Meschiae tempora pertinet.* Tak o tem świadczą Jonatas i Onkelos, talmudziści bardzo starzy żydow-

---

[1]) W wydaniu z roku 1564, z którego niniejszy przedruk dajemy, jest napis hebrajski, brzmiący zupełnie wedle odczytu tu podanego, a znaczący: w owych dniach, — *in diebus illis.*

scy, którzy przed bożem narodzeniem zakon boży wykładali, i nie inak też naszy dzisiejszy Żydowie o tem słowie rozumieją. Otóż macie, jako temi słowy zakonnemi, uważon jest kapłan nowego zakonu tak, iż ktokolwiek jemu posłuszen nie jest, takowy każdy wtórego, to jest nowego zakonu prawem, śmierci, tak cielesnej jako i dusznej, jest winien. A iż też to prawda jest, któżkolwiek odstępuje od kapłana, ten odstępuje i od prawdy, słuchaj zakonu, co mówi Bóg do Samuela kapłana: *Non te spreverunt, sed me.* A cóż inego jest wzgardzić Bogiem, jedno nie wzgardzić prawdą? A jeśliżeć jeszcze mało na tem, słuchajże samego syna bożego, najwyższego kapłana, co do kapłanów swych mówi:

Qui vos audit, me audit; et qui vos spernit, me spernit; qui autem me spernit, spernit eum, qui misit me. Patrzajże tu zacności wielkiej kapłańskiej, o sakramentarzu! Mówi tak pan Chrystus: Kto was kapłanów słucha, mnie syna bożego słucha: a kto mię słucha, ten ojca mego, który mię posłał, słucha. A gdyż tak jest, pójdźmyż zasię tymże torem nazad, *per conversionem consequentis*, to najdziemy, iż Bóg ojciec, a syn jego, a kapłan, jedna rzecz jest: jedno mówię, który to kapłan, przez ducha Ś. za urzędnem włożeniem ręki zwierzchniej, przyjęty jest w towarzystwo Trójce Ś. I byś ty mię spytał, co jest kapłan? takbym ci na to odpowiedział: Kapłan najwyższy, a w tym jednym wszystko kapłaństwo, nic inego nie jest, jedno usta Trójce Ś. przez które pan Bóg jawnie z nami mówi, króle nam stanowi, rzeczy potrzebne i też zbawienne nam daje, grzechy nam odpuszcza, ciało i krew swą na ółtarzu nam poświąca, nakoniec, temiż usty swemi, tako kacerzom niewiernym piekło otwiera, a niebo im zamyka, jako swym wiernym niebo otwiera a piekło im zamyka. Idźże ty teraz, a kapłana zarzuć; hnet zarzuciwszy go, z prawdy w fałsz, z wiary w niewiarę wpadniesz, i w niej z nogami i z głową wszystek utoniesz; stracisz Boga, olśniesz, i nakoniec Aryanem albo Nestoryanem, to jest Kalwinem albo Stankarem przeklętym zostaniesz; a to nie zkąd inąd idzie, jedno z wzgardzenia kapłana najwyższego; o czem napisał wielebny biskup i męczennik

Cypryan, przeciwko kacerzom, temi słowy: *Neque enim aliunde haereses obortae sunt, aut nata sunt schismata, quam inde, quod sacerdoti Dei non obtemperatur, neque unus in ecclesia ad tempus sacerdos, et ad tempus judex vice Christi cogitatur, etc.*

O czem więcej w tamtej epistole, i na inszych miejscach u Cypryana najdziecie: jako też i to:

Inde schismata et haereses obortae sunt, et oriuntur, dum episcopus, qui unus est, et ecclesiae praecst, superba quorundam praesumptione contemnitur, et homo dignatione Dei honoratus, ab indignis hominibus judicatur etc.

Początek tedy wszystkich błędów i roztyrków kacerskich, inszy nie jest, jedno wzgarda kapłana najwyższego, namiestnika Chrysta Pana i Boga naszego; ztąd sie wzięli ci Babilończykowie, którzy rozmaite wieże, przeciwne wieży bożej, której wzór wystawiliśmy teraz przed wami, między sobą niezgodne po świecie, a zwłaszcza tu u nas w Polszce i w Litwie (czego się Panie Boże żal) swiebodnie budują, acz żadnej nie dokonają. Na które to Babilończyki, my na swej wieży wysokiej, mocnej, i mężnej, i wiecznej stojąc, możemy urągając się im budującym, ono Lado po rusku Marcyalisowe, trafnego poety, z wielkim tryumfem przyśpiewować:

Barbara Pyramidum sileat miracula, Memphis:
Assiduus, jactet nec Babylona, labor.

Umilknijcie o Babilończykowie złośliwi, pasterzom nieposłuszni, a królom swoim niewierni ludzie, umilknijcie, bo próżna jest chluba wasza; przestańcie na nas szturmować: łby sobie pierwej o wieżę naszę potłuczecie, a niżli nas na niej dobędziecie. Bóg z nami jest, mamy przy sobie na wieży tej urzędne króle, święte kapłany, błogosławiony ółtarz, wiarę całą, w jednym, świętym, powszechnym i apostolskim kościele zgodliwie, pod jednym pasterzem mieszkamy, nic się waszych jadowitych i rozdzielonych fałszem języków nie boimy. Wódz i książę wasze djabeł, podrzucon jest z wami pospolu pod nogi nasze; dana nam jest od Boga moc, abyśmy was, starego węża plemie, i piekielną gadzinę,

noganni swemi, to jest prawdą bożą, i szczerą wiarą powszechną naszą, deptali, i też martwili. Takci nam godzi się ku tym Babilończykom mówić, którzy swe własne wieże, przeciwne wieży tej pospolitej naszej budują, którą na tym cynku świętym, nie ludzką, ale boską sprawą, postanowioną być widzicie; a jeśliżem wystawiając wizerunk jej przed wami, co z budowania tego to opuścił, albo nie takem wystawił, jako zacność wieże tej potrzebowała, jakożem ja tego dosięgnąć nie mógł, proszę, abyście mi odpuścili ziemianinowi prostemu, który, jeśliże do was ludzi uczonych nie przyniósł tego, czego wy chcieli, dosyć jest jemu, że to, co wam obiecał, ziścił jako mógł. Nie obiecałemci ja wam powiadać o rzeczach wysokich, w głębokiej teologii zamknionych, od których ty księże doktorze klucz, na ten czas będąc administratorem w przemyskiem biskupstwie, w niebytności biskupiej nosisz,— ale jakobym z wami warcaby grał, obiecałem wam był powiedzieć o esiech, o dryach, o kwadrzech, o cynkoch, i o inych figurach, i dosyciem temu, jako mnimam, uczynił; o tuzie nicem wam nie powiadał, bo tuz figurą nie jest żadną, ale jest materyą figur inych: *Nam inter duo puncta, cadit linea, quae est figurarum materies, non figura.* A tak przyjmijcie wdzięcznie, jakożkolwiek się to od nas wam powiedziało.

Papież. Nietylko to od ciebie wdzięcznie przyjmujemy, aleć za to tobie barzo dziękujemy, i przeto cię miłujemy, żeś rzeczy wysokie, nad które, nietylko wyższych, ale im też równych na świecie rzeczy żadnych niemasz, prawie z nieba zwabiłeś na ziemię i na warcabieś je postawił, drogą przez Arystotelesa podaną; w którego szkole kto nie bywał, radzę aby o rzeczach wielkich, trudnych, i też skrytych, ani mawiał, ani pisał, ani się o nie gadał, bo w nie nigdy bez tego to mistrza nie trafi. Na to był Pan Bóg tego poganina oświecił, aby on ludziem wypisał drogę, która po grecku *μεθοδος* się słowi: to jest, *certa via et ratio docendi, discendi et sciendi*; bez której drogi, jeśli człowiek do wielkich a skrytych rzeczy trafi, to się jemu jakoby ślepemu idącemu w drogę, przygodzi: w której z tra-

funku a nie z umysłu, tam gdzie chce, tu i owdzie około siebie macając, przychodzi. A gdyżeś ty nie z trafunku, ale drogą pewną, *et certis progressionibus artis*, dokonałeś misternie wieże tej, i my radzi na nię patrzymy, i tobie radzimy, abyś sam z nami pospołu, nigdzie radszej nie mieszkał, jedno w tej to wieży: *quae sola est turris fortitudinis a facie inimici*, a żadna ina nad nię.

Aleć jednej rzeczy tej to wieży nie dostawa.

Orzech. A czegoż jeszcze?

Papież. Poświęcenia. Wiesz dobrze, iż nietylko w starym albo i w nowym zakonie, ale też i w pogaństwie, za wieku starego ludzie, co albo Bogu, albo też i rzeczypospolitej, ku czci i ku chwale kosztownie zbudowali, zawsze swe budowania Bogu poświęcali, ażeby one miejsca pospolite, tem ważniejsze i zacniejsze i świętobliwsze u pospólstwa były. Ale gdyżeś ty nie leda budowanie teraz przed oczami naszemi wystawił, ale iście takie, które samo wszystkie *septem* one sławne *miracula mundi* przechodzi,— Boże uchowaj, ażebyś ty tak szlachetnej rzeczy nie poświęciwszy, miał ztąd precz odejść: *nam templa aedificare et dedicare, ejusdem religionis sunt nomina.*

Orzech. Prawdę mówisz; a wszakoż, jeśliże budowanie ż poświącaniem są *ejusdem religionis nomina, non tamen ejusdem professionis est templa aedificare, cujus est et dedicare.* Cieśla kościół buduje, chłop prosty; ale kapłan poświąca, to co on buduje. Ty gdyżeś jest administratorem biskupstwa przemyskiego, w niebytności biskupiej, na ten czas należy tobie to poświącać, com ja tym wizerunkiem zbudował.

Papież. Mój się autentyk tak daleko nie ściąga.

Ewan. Dyspensuje to z tobą nasz biskup wielebny, ksiądz Herbort Walenty, gdy dali Bóg do nas przyjedzie z Trydentu.

Papież. By jedno to tak było.

Ewang. Ręczę ja tobie za to księże miły doktorze; owo biskupowi też samemu co się dostanie na tem poświącaniu ofiary.

Papież. A czemże cię na tym kierchmaszu, albo na tym prażniku częstować będę? gdyż mi oto ten pan

budując wieżę tę, ku poświącaniu jej nic kosztownego na częstowanie twe nie zostawił?

Orzech. Zostawiłem ja tobie wszystko; jeśliże chcesz nas hojnie na tym prażniku częstować, masz wszystkiego dosyć; wziąłem ja ku budowaniu na swój nakład *puncta, lineas, figuras, plana, atque solida, hoc est, ligna, foenum, stipulam,* a zostawiłem ci *legem, prophetas, evangelium, patres, hoc est aurum et argentum, et lapides preciosos.*

Niczegoć do tego nie dostaje, masz to wszystko przy sobie, jako kaznodzieja kościoła przemyskiego, officyał i administrator na ten czas jego; nie masz przyczyny żadnej, ku słusznej wymowie swej. A tak prosimy cię, byś się nam z tego nie wymawiał, gdyżem ci się ja barzo chudy a niewandrowny cieśla, budować wieże tej przed wami cechowymi mistrzmi nie wstydał, nie możesz tego poniechać bez wielkiej przygany swej; ja budując, wielkiego używałem fransunku: ty poświącając, wesela używiesz wielkiego; *nam aedificatio habet laborem, dedicatio voluptatem,* jako Ś. Augustyn mówi.

Papież. Gdyż tak chcecie, a wymówki mojej nie przyjmujecie, uczynię to wam k' woli, ale krótko, i nie od oka, jako ty budowanie, ale od ucha, poświącanie swe pocznę. Naprzód usłyszę apostoła pańskiego, tak do nas mówiącego: Cóżkolwiek czynicie, w imie pańskie czyńcie. A w imie pańskie czynić, nic inego nie jest, jedno od krzyża świętego poczynać to, co chcemy dobrze w łasce bożej dokonać, bez którego znaku, jeśli człowiek wierzy, jeśli się też chrzci, chrzest jego, chrztem zwanym być nie może: bo bez chrzta, to jest bez krzyża jest, który po słowiańsku krztem zową. Nadto jeszcze, jeśli Bogu służysz, jeśli się spowiadasz, jesli w stadło wstępujesz, nakoniec cóżkolwiek czynisz, tak legąc jako i wstając, tak z domu wychodząc, jako i wchodząc, bez znaku krzyża ś. żadnej rzeczy na świecie dobrze ani poczniesz, ani dokonasz. Czytaj o tem Augustyna ś. *sup. Joan. Tract. CXVIII. Quid est, quod omnes noverunt signum Christi, nisi crux Christi? Quod signum, nisi adhibeatur, sive frontibus credentium, sive ipsi aquae, qua regenerantur, sive oleo, quo chrismate unguntur, sive sacrificio, quo aluntur, nihil eorum*

rite perficitur. A na drugiem miejscu tak pisze: *Hujus Crucis mysterio, rudes catechisantur; eodem mysterio, fons regeneraticnis consecratur; ejusdem Crucis signo, per manus impositionem baptisati dona gratiarum accipiunt. Cum ejusdem Crucis charactere basilicae dedicantur, altaria consecrantur, altaris sacramenta, cum interpositione dominicorum verborum, conficiuntur, sacerdotes et levitae per hoc idem ad sacros ordines promoventur. Et universaliter omnia sacramenta ecclesiastica, in hujus virtute perficiuntur.* Weźmijmyż tedy ten znak krzyża ś. tak jako bywa przy poświącaniu kościelnem, a przybijmy go nade drzwiami tej wieże świętej, przeciwko nieprzyjacielom tym krzyża ś., który krzyż na wszystkie strony tego świata rozpięty jest: a gdyż żadnej strony niemasz, zkądby nie szturmowali dzisia w Polszce na wieżę tę kacerzowie złośliwi, bowiem szturmują na nię ode wschodu słońca Turcy Aryańscy, z południa Stankarowie Nestoryańscy, od zachodu Kalwinowie luterscy, od północy Tatarowie Sergiańscy. Cić walczą dziś przeciwko nam Polakom ustawicznie, z kościoła bożego w djabłów kościoł od nas się przenieśli, i ze wszystkiem piekłem przysięgli się na nas. Już bałwochwalców przeciwnych sobie żadnych nie mamy, które wykorzenił z tego świata pan Chrystus przyścim swem, jako on sam o sobie świadczy, mówiąc: *Nunc judicium est mundi, nunc princeps hujus mundi eijcietur foras.* Tedy cóżkolwiek nam przeciwnego na tem świecie jest, to nic inego, jedno kacerstwo jest, przeciwko któremu podnieśmy w boju tym znak krzyża świętego: natychmiast ci Amalechitowie, jako przed Mojżeszem na krzyż rozpiętym, uciekną przed nami wszyscy. A gdyż takowej mocy to piętno kościoła bożego jest, w którym się zamyka wszystko królestwo polskie, dowiedzmy się, co za figury jest, albo co za postawa jest krzyża tego, czego nam żąda Paweł apostół od Pana Boga, abyśmy mogli poznać szerokość i długość, wysokość i głębokość krzyża ś., z których to słów, jeśliże się temu przypatrzymy dobrze, najdziemy to jawnie, że w krzyżu świętym jest prawdziwy Quincunx, z dwoja-

kiej trzywęglastej figury tak sprawiony: (Zobacz Tab. 4. figurę f.)

Ta figura ma w sobie szerokość, to jest, dobre uczynki, z szerokości miłości pochodzące; ma długość, to jest nieskończoną wieczność; ma też wysokość, to jest zapłatę wieczną, ku której się ściąga wszystka miłość i uprzejmość nasza; ma też głębokość, to jest skrytą łaskę bożą, z której jako z korzenia, dobre uczynki pochodzą prawej miłości: ztąd stałość, takież i zapłata nasza pochodzi. Mówmyż tedy śmiele, według tego wykładu znaku kryża ś., którym świetny w Polszce jest kościoł boży, iż u nas samych tylko w kościele chrześciańskim prawdziwym, pod tym znakiem mieszkającym, jest miłość prawdziwa, jest stałość, jest zapłata, jest nakoniec łaska boża; a u tych Babilończyków i u Amelechitów luterskich, którzy krzyżem bożym tak wzgardzili, że nietylko na czelech swoich krzyża ś. nosić, ale i przy drogach nań patrzyć nie chcą, i owszem depcą znak ten i plują nań, u tych mówię niemasz miłości, ani żadnego uczynku dobrego, niemasz stateczności, niemasz zbawiennej nadziei żadnej, niemasz ani łaski bożej, ale między nimi jest nienawiść, niestateczność, rozpacz, i gniew boży pewny, w którym gniewie, te Amalechity kacerskie djabeł opętał, i ku wiecznemu ogniowi, sobie, i aniołom, i sługom swym zgotowanemu, do więzienia swego pobrał. Macie to, co na poświęcaniu bywa, znak wieże tej świętej, *quae est turris fortitudinis a facie inimici*, to jest przeciw kacerstwu wszystkiemu. Wnijdźmyż w imie boże pod ten krzyż, w tę wieżę, nie przez okno, ale przez furtkę, którą sam pan Chrystus nam przez chrzest święty otworzył, kluczem Dawidowym onym, który co zamyka, tego nikt nie otwiera; a co otwiera, tego nikt nie zamyka, i ten jest przybytek jego, który zową w zakonie *Sancta Sanctorum*, to jest, święte świętych; bo w tym przybytku nikt nie mieszka, jedno ludzie święci, a kto się kolwiek powiada nie być świętym, ten niechaj wynijdzie precz z świętego miejsca tego, które jest poświęcone, tak wnątrz jako też zewnątrz, krwią baranka niewinnego, pierwej na krzyżu, potem na chrzcie świętym, z którego chrztu, za łaską bożą, między królestwy chrześciańskiemi,

urodziło się też i królestwo nasze polskie przed sześcią set lat, i przyjęło zakon prawdziwy boży, w którym przez wszystkie polskie króle, aż do króla dzisiejszego Zygmunta Augusta, stale trwało, nie odchylając się od niego, ani na prawo, ani na lewo, mając w sobie kapłana, sprawcę zbawienia swego; potem króla zbrojnego, obroniciela wiary i zakonu swego. Nadto, ma i ółtarz na krzyż zbudowany z rozkazania bożego, nakształt Quincunxa prawdziwego. *Facies et altare de lignis Sethim, quod habebit quinque cubitos in longitudine, et totidem in latitudine, id est quadrum et tres cubitos in altitudine.* Ten ółtarz był jawną figurą krzyża ś. i też postawą jego zbudowany z drzewa sethim, które słowo u Żydów sośnią po polsku znamionuje piękną a chędogą; na tej sośni zawieszony był Pan nasz, płacąc długi nasze, rozpięty na ółtarzu krzyża ś., na którym to ółtarzu onemu krzyżowemu podobnym, pan Chrystus ustawicznie sam siebie, jednając nas z Bogiem ojcem swym, ofiaruje służbę kapłańską ustawiczną, onę bezkrewną i też chędogę ofiarę, którą dług nasz (jakom rzekł) zapłacony, a szuldbryff albo zapis, który na nas dłużniki swe zły duch miał, na krzyżu zmazany i umorzony jest. A gdyż tobie ta figura *Quincunx* tak się spodobała, żeś nakształt jej wizerunk korony polskiej nam pokazał, pokażęć to na oko, iż nad tę figurę, żadnej zacniejszej figury w piśmie świętem niemasz; abowiem, co jest inszego zakon stary, jedno nie Quincunx na pięciorych księgach Mojżeszowych stojący? Co inższego boże przykazanie jest, jedno nie jawny Quincunx tą figurą sprawiony? (Zobacz Tab. 4 fig. e.)

Czem inem zbrojnego Goliata Dawid nagi poraził, jedno nie tym cynkiem, z pięciorga kamieni nastrojonym? I co inego nowy zakon jest, jedno nie Ewanielia święta, na piącioch ranach pana Chrystusowych zbudowana? Jzali nie widzisz w rozciągnionych rękach i w nogach dziur? nie widzisz włóczni w boku? nie widzisz na Panie twym znacznego Quincunxa? to jest cynka jawnego, tak ranami rozpisanego? (Zobacz Tab. 4. fig. f.)

Teć są pięć *stigmata*, których nie odnasza od sądu na sobie nikt, jedno co jawny złoczyńca; które Pan Chrystus jako za ine, tak też za Polaki nosić na ciele swojem raczył; i to piątno cynkowe haniebne, jako złoczyńca za Polskę też nosił, stawszy się za nas klątwą na krzyżu. Na co wszystko patrząc Piotr ś. apostoł wielki, tak pisze, jako do Żydów, tak też i do nas za łaską bożą ochrzczonych Polaków: *Vos autem genus electum, regale sacerdotium, gens sancta, populus acquisitionis: ut virtutes annuncietis ejus, qui de tenebris vos vocavit, in admirabile lumen suum.* Te słowa wszystkim nam służą Polakom. Naprzód wybrał nas Bóg z pogan6w i z ciemności pogańskiej, ku dziwnej światłości kościoła swojego nas wezwał, nie prze żadne zasługi nasze, których żadnych przy sobie nie mamy, ale prze miłosierdzie swoje, które wielkie jest nad nami, i uczynił nas królewskiem kapłaństwem sobie, to jest, poddał królestwo nasze polskie kapłanowi onemu, któremu też i nas Polaki słowem onem polecił: *Pasce agnos meos.* I ukazał nam koniec tego wszystkiego, czemu nas wezwał, czemu nas wybrał, czemu nam pierwej kapłana, potem króla w Polszce dał: nie prze co inego, jedno ażebyśmy wyznawali wielkie dobrodziejstwa jego, ofiarując jemu na niewidomym ółtarzu, to jest na sercu swem, którego ten widomy ółtarz znakiem świętym jest, ofiary duchowne, które nic nie są inego, jedno duch stresktany, skruszone i upokorzone przed straszliwym majestatem bożym serce; której ofiary niewidomej znak, ta ofiara widoma i ustawiczna jest; która służba kapłańska, na ółtarzu w kościele świętym, przed oczyma wiernych ludzi zawsze bywa. O czem Augustyn ś. tak mówi: *de Civit: Dei lib. X. cap. V. Sacrificium visibile invisibilis sacrificii sacramentum, id est, sacrum signum est.* A chceszli wiedzieć, co duchowna ofiara jest, słuchaj Augustyna, który tamże mówi *de civit: lib X. cap. VI. Sacrificium est omne opus, quo id agitur, ut sancta societate inhaereamus Deo. Relatum scilicet ad illum finem boni, quo veraciter beati esse possumus.* A nie mamy żadnego dyla ani ofiary, przez którąbyśmy mogli się zjednoczyć z Bogiem, jedno przez tę, którą ustawi-

cznᾳ w kościele bożym mamy; przez którą, jako przez kanał jaki, albo przez rurę jaką, przywłaszczamy sobie duchem stresktanym, i sercem skruszonem i upokorzonem, dobrodziejstwo ono, krzyżowej za wszystek świat Pana Chrystusowej ofiary. A toż macie poświącanie wieże tej, któreście mieć chcieli odemnie; święta jest zewnątrz, krzyża ś. znakiem widomym; święta jest wnątrz, wybranym ludem, własnym swym królem, kapłanem urzędnym, ółtarzem świętym, wiarą prawdziwą; w jednym, świętym, powszechnym, i apostolskim kościele mieszkając. Nie wątpisz w tem nic, iż królestwo polskie jest ludem wybranym; iż ma króla, przez którego Pan Bóg rozliczne dary swe nam w królestwie polskiem daje; iż ma kapłana, królestwa niebieskiego klucznika; iż ma ółtarz, z którego dobrej woni ofiary od nas Pan Bóg przyjmuje; przy którym ółtarzu stoimy, na ono pomniąc: *Absit a nobis hoc scelus, ut recedamus a Domino, et ejus vestigia relinquamus extructo altari, etc. ad victimas offerendas, praeter altare Domini Dei nostri, quod extructum est ante tabernaculum ejus.* Ma też królestwo polskie wiarę onę prawdziwą *in qua spe vivit, charitate viget, virtus crucis, mortis, sepulturae, et resurrectionis Christi.* Nakoniec, mieszka przez tę wiarę w kościele świętym, pod zwierzchnością kapłana onego, o którym napisano jest: *Gens et regnum, quod non servierit tibi, peribit, et gentes solitudine vastabuntur.* A gdzież są tu oni, którzy plugawemi usty swojemi, bezzakonność królestwu polskiemu zadają; jemu jako rzecz nową, ewanielią przypominają; tak jakoby królestwo polskie do tych czasów ani Boga znało, ani ochrzczone było, ani króla, ani kapłana chrześciańskiego miało, ani w kościele bożym dotychmiast jeszcze nie było; ale jakoby ono szczere pogaństwo będąc, djabła miasto Boga z królem swym pospołu chwaliło. Krzywdać to jest panowie mili, nie nasza, ale Pana Chrystusa, Pana naszego, któremu ci bluźnierzowie plugawi, prawdy i mocy, potwarzając nas, ujmują. Mówił Pan Chrystus na swej ostatniej wieczerzy: *Nunc judicium est mundi, nunc princeps hujus mundi eijcietur foras.* A na drugiem miejscu, przy tejże wieczerzy, mówi: *Confidite, ego vici mundum.*

Jeśliże królestwo polskie z królem swym ewanielii jeszcze nie przyjęło, tedy Boga nie zna, którego bez ewanielii poznać żaden na świecie człowiek nie może; tedy się też królestwo polskie z królem swym w imiono boże jeszcze nie ochrzciło; tedy Polska bałwochwalstwem jeszcze jest; tedy djabła miasto Boga chwali. A jeśliże to tak jest, tedy to nieprawda jest aby książę świata tego, to jest djabeł, przez Pana Chrystusa precz wyrzucon był; ażeby świat, to jest wszystko bałwochwalstwo świata tego, przez tegoż Pana zhołdowane, i precz wykorzenione było; gdyż jeszcze on *fortis armatus custodit atrium suum* teraz, tak za króla Zygmunta Augusta w Polszce, jako strzegł go pierwej za Lecha onego starego, poganina sławnego; gdyż jeszcze nie przyszedł nań ów mocniejszy, któryby tego mocarza ze wszystkiej broni jego wyzuł, i łup jego jemu odjął. Jestci to bluźnierstwo nad wszystkie bluźnierstwa, które mogą być nalezione najwiętsze; jestci to krzywda własna syna bożego; nie byłby sprawiedliwym i wszechmocnym panem, by tak haniebnej krzywdy swej, pomścić się nad tymi bluźnierzmi nie miał; króla też polskiego, naszego miłościwego pana, nie wiem co dolęże, jeśli go to nie boli. Oto teraz, jako powiadasz, na sejmie w Warszawie po kąciech kacerzowie każąc, tako wołają głosem na króla: Królu z królestwem twem, ewanielią przyjmij, bałwochwalstwa przestań, djabła za Boga nie chwal.

Wielka krzywda i ujma majestatu królewskiego to bluźnierstwo jest; wielka też hańba twoja jest, o królu polski, jeśliże w. k. m. ten tak wielki majestat swego policzek mimo się puścisz bez pomsty. Daj Panie Boże, aby król nasz miłościwy, jakoby Dawid drugi powstał przeciwko tym Goliatom, *qui exprobrant aciem Dei viventis;* aby Quincunxem albo cynkiem onym świętym, to jest piącią kamieńmi, pokamionował te Goliaty wszystkie, którzy na piąci ranach Pana Chrystusowych zbudowane królestwo polskie, djabłowem królestwem, mało w oczach i też w uszach królewskich bezpiecznie siedząc, nie bojąc się nikogo, być mienią. Mać pogotowiu król polski przeciwko tym Goliatom one w rękach swych gotowe kamienie: Naprzód sąd w królestwie swem

o kacerstwie duchownem; ma prawo swe królewskie; ma i miecz ku obronie wiary ś. z ółtarza przez kapłana sobie podany; ma przysięgę swą, którą przysiągł, korony swej przeciwko wszelakim nieprzyjacielom jej bronić; ma też i exekucyą dzisiejszą, o którą wszystka korona króla swego prosi. Niechajże jedno ten Dawid polski, na te nieobrzazanego serca, i nieobrzazanych warg Goliaty, z kalety swej królewskiej tych kamieni dobędzie, łatwie j. k. m. i to kacerstwo potłucze, i sam siebie pospołu z królestwem swem, z wiecznego gniewu bożego, i z przeklęctwa niniejszych i potomnych ludzi wybawi. A jeśliże tego nie będzie, tedy *stante hac malicia praesenti, et nos, et rex noster pariter peribimus.*

Jako Samuel o temże prorokował Żydom, takżeć i nam się też Polakom pewnie prze bluźnierstwo stanie. Nie mogła żadna postronna moc nigdy zwalczyć polskiej korony, zwalczy ją pewnie ten wnętrzny roztyrk, to jest kacerstwo nasze domowe; i równie się nam tak Polakom stanie, jako się też było stało Żydom na puszczy, których żaden lud postronny zwyciężyć nie mógł, grzech wnętrzny je zwyciężył, gdy za radą Balaamową, Balak król Madyanitów, wpuścił był niewiasty ludu swego w tabor żydowski; z któremi gdy się byli Żydowie nierządną miłością złączyli, pobudzili byli gniew boży srogi na się, prze który zginęli są wszyscy na puszczy, tak iż z onej niezliczonej wielkości, która z Egiptu wyszła była, jedno dwa, to jest Jozue a Kaleb zostali byli, którzy do ziemie obiecanej zdrowo przyszli. Tak też i my przyjęliśmy do Polski herezye, jako cudzołożnice i frygerki dusz naszych niemieckie; temi się sami zwojujemy, i przez te kacerstwa bez chyby upadniemy; nie potrzebać nam Turków, ani Tatarów, ani Moskwy k'temu czekać.

Macie poświęcenie wieże tej, nie tak podobno ozdobne, jakoście mieć chcieli; a wszakoż dosyć na tem miejcie, iż królestwo polskie z ludu wybranego, sprawą boską zbudowane, święte jest (jakom też już powiedział) swym własnym królem, święte jest kapłanem, święte jest ółtarzem, święte jest wiarą chrześciańską; nakoniec jest święte świętym, w którym mieszka, i w którym się

wszystko zamyka kościołem, oczekawając z Pawłem apostołem, i ze wszystkimi świętymi, *beatam spem, et adventum gloriae magni Dei, et Salvatoris nostri Jesu Christi, cui soli trino et uno sit gloria in saecula saeculorum; Amen.* A gdyż już i budowanie i poświącanie królestwa polskiego mamy, powiedzże nam ty, i to wypełnij coś nam obiecał; bo na początku, gdyś miał o królestwie polskiem mówić, rzekłeś był powiedzieć, naprzód, co królestwo polskie, a potem, co za własności królestwa tego są; niech nam niczego nie dostaje ku tej tak uważonej i uczonej rozmowie.

Orzech. Rad to uczynię, a zwłaszcza żeś się też i ty dał nam w tej rozmowie po woli, i takeś nam to poświącanie odprawił, żeś i nas w starodawnej wierze przodków naszych potwierdził, i kacerską nieprawość przed oczyma naszemi wystawiłeś, za cóć barzo obadwa dziękujemy.

Ewang. Pan Bóg wie, że przed radością się nie czuję, ani wam powiedzieć mogę, jakom uczczon jest na tem poświącaniu, od ciebie mnie miły księże doktorze; i bym był królem, hnetkibym cię między pierwszemi kanoniki w Polszce posadził, za tę ucztę szlachetną.

Papież. Dosyćci mnie na przemyskiej kanonii, na której przestawam, i tu śmierci czekam. Jeśliże się co dobrego mówiło, a wam się to podobało, panu Bogu za to dziękujmy. Ale ażeby się nam nie mieszkało, bo już oto na nieszpory zwonią, ty też panie Orzechowski, czyń co masz czynić, a o własności królestwa polskiego, jakoś był nam obiecał, powiedaj.

Orzech. Augustyn święty, te filozofy, które Platoniki zową, powiada być nauce naszej chrześciańskiej między inymi filozofy barzo podobne; i zaprawdę, gdy się dobrze samemu Platonowi przypatrzymy, wiele u niego najdziemy chrześciańskiej nauki, aczci tego nigdy u niego nie najdziesz: *Deus propicius esto mihi peccatori;* ani tego: *et verbum caro factum est.* Ale inszych rzeczy w zakonie naszym zakrytych, nakoniec i tych, które się Ś. Trojce tyczą, najdziesz dosyć. Ten tedy wielki i sławny filozof, *in Lib. de Repub.* napisał to:

Iż rzeczpospolita każda między ludźmi bywa rządzona, albo od jednego, którego on zowie królem; albo od wszystkich, które zowie pospólstwem; albo od niektórych, które zowie z pospólstwa wybrane; i równając ten trojaki rodzaj rzeczypospolitej między sobą, najduje być najlepszą rzeczpospolitą królestwo nad ine, w którem jeden człowiek mądry, roztropny, sprawiedliwy, mężny, szczodrobliwy i uczciwy rozkazuje. Bo tam gdzie wszyscy albo wiele rządzą, trudno o rząd jest, który to rząd, od jednego z natury swej poczyna się, i od jednego przez pośrzodek aż do końca idzie. Przeto takowe rzeczypospolite, w których wiele ludzi rozkazują, trwałe nie są; tudzież za nimi chodzi niezgoda, tudzież odmiana, tudzież niewola; o czem czytajcie Platona *in Lib. de repub. VII.* Tego też i Arystoteles, Platonów zacny uczeń dowodzi *in politicis suis.* Ale ono tu wam przypomnię, co tenże pisał *in lib. de coelo,* mówiąc o najwyższym sprawcy niebieskiego biegu. By dwa byli najwyższy sprawcy niebiescy, alboby byli sobie mocą równi, albo nierówni; jeśli nierówni, tedy darmoby był z nich jeden, gdyż on mocniejszy może odprawić sprawę swą bez onego słabego; a jeśliżeby mocą równi sobie byli, tedyby sprawa zginęła w niezgodzie ich niebieska, gdyby jeden przeszkadzał drugiemu. Takież *in XII. Metaphi.* tenże Arystoteles powiada być jednego najwyższego sprawcę wszech rzeczy, tako niebieskich jako i ziemskich; temu samemu daje dobroć, doskonałość i wyborność, nad ine wszytki rzeczy, nie przypuszczając w towarzystwo jego, ani też równając z nim żadnej rzeczy, ani niebieskiej ani ziemskiej; nakoniec, popsowawszy wszystkie demokracye i arystokracye, jedno państwo we wszystkiem przyrodzeniu, pod tym najwyższym sprawcą zamyka, onym sławnym Homerusowym wierszykiem: *ὀυκ ἀγαθον πολίκοιρανίη ἐίς, κοίρανος ἔςω ἐις Βασιλευς.*

To jest: niedobre jest wiela panowanie, jeden niech będzie Kiran. Użyłem słowa niezwykłego, bom na ten czas lepszego nie miał, które wyłożę wam potem. Niemasz tedy wedle tych zacnych filozofów, ani sprawiedliwszego, ani zgodliwszego, ani też trwalszego państwa,

nad monarchią, to jest, nad państwo zwierzchniemu jednemu poddane.

Ewang. Aczci tak pilną i uczoną mowę grzech przerwać, a wszakoż zdzierżeć się nie mogę, abym cię tu nie pytał, czemu ci twoi filozofowie, przyszedłszy do jednego najwyższego sprawce wszego świata, którego my Bogiem wszechmocnym zowiemy, jemu czci a chwały samemu nie dawali, ale jako Paweł święty pisze, służyli stworzeniu mimo stworzyciela, który jest Bóg błogosławiony na wieki; zkąd ten błąd przeciwny mądrości ich w nich był?

Orzech. Była ta w nich ślepota, *poena peccati*; o czem tamże napisał apostoł: *Quia cum cognovissent Deum, non sicut Deum glorificaverunt, aut gratias egerunt, sed evanuerunt in cogitationibus suis, et obscuratum est insipiens cor eorum.* A mówi to apostoł o filozofach. Wielki a straszliwy to grzech był, uznawszy Boga, nieme stworzenie miasto Boga chwalić; ale co się tej ślepocie pogańskiej dziwujemy, gdyż widzimy mądrego Salomona, między ludem bożym proroka i króla, na starość szalejącego? który k' woli małpam swym *Astarten deam Sydoniorum*, to jest djabła jawnego, za Boga chwalił wiernego. Co pan Bóg przepuszczał tak na one filozofy, jako i na tego króla, dla hardości ich, w którą się podnosili, wielką hojnością mądrości, którą oni nie Bogu, od którego oświeceni byli, ale sami sobie, za swą własną przywłaszczali; które nam pan Bóg dał na przykad, abyśmy rozumki swe bystre, bojaźnią bożą i też posłuszeństwem kościoła jego krócili, a na ono zawsze pomnieli: *Noli altum sapere, sed time. Et non plus sapere, quam oportet sapere, sed sapere ad sobrietatem.* Tać przyczyna była upadku mędrców onych, u których jeśliże co dobrego znajdziemy, bierzmy to od nich jako dary boże, ku pożytku swemu; a jeśliże co złego jest u nich, to przy nich zostawmy. Ale iż to co oni około monarchii pisali, barzo się zgadza z nami, którzy jednego Boga i jedno królestwo jego wyznawamy i wielbimy, przeto i my z nimi przełóżmy monarchią, to jest jednego zwierzchność, inym wszystkim ludzkim zwierzchnościam. Ale iż rozmaite między ludźmi monar-

chie są, nalepszej szukajmy, której różnicą od inszych monarchij, dojdziemy królestwa polskiego własności, o której wam już powiem, tylko o łaskawe wysłuchanie was proszę.

Ewang. Barzo tego pilnie słuchać będę, bo mi powiadasz o takowych rzeczach, jakowych ja przedtem nigdy nie słyszał.

Papież. Toż też i o mnie sobie obiecuj.

Orzech. Niźli wam co inego powiem, to wiedzieć macie, że my Polacy, jako i ini słowiańskiego języka ludzie, mowę swą z greckiego języka mamy wziętą; tego się dowiedzieć od każdego Polaka, który jedno grecki język rozumie. Mają tedy Grekowie słowo w języku swym jedno zacne *χοιρανος*, które słowo przystojne jest onemu zwierzchniemu, który w panowaniu swem, nie swego, ale poddanych swych pożytku strzeże; czego etymologia grecka jawnie dowodzi. Z tego to słowa greckiego urodził się u Węgrów kiral, w Rusi korol, u nas Lachów król; które imie albo słowo, nie może żadną miarą przywłaszczone być tym to zwierzchnim panom, które *δεσποτας* albo *δυναξας* Grekowie, to jest hospodarmi albo mocarzmi zową, którzy niewolnikom panują, a nie ludziom wolnym; bowiem *δεσπότυς καὶ δούλος apud Graecos ita relative opponuntur, ut servus et dominus apud Latinos.* Weźmijcie wszytki państwa od królestwa różne, tak despocye jako też i dynastye, to jest hospodarstwa i księstwa, a równajcie je z królestwem; rzecz to wam sama pokaże, iż nie może być właśnie wezwany żaden hospodar ani mocarz, to jest książę, królem, przeto, iż każde hospodarstwo i księstwo, szczyra niewola jest. Poddani w księstwach, przeciwko krzywdzie zwierzchniego pana obrony nie mają żadnej, władnie im pan zwierzchni jako chce, gardło poddanemu bierze kiedy chce, przedawa go, zastawia go, komu chce, kiedy chce.

Mówię o głównych księstwach, w których książęta *habent merum et mixtum dominium*, jako jest Turcya, Moskwa, Litwa, Rakusy, i ine księstwa tym podobne. A iż to tak jest, dowodzę tego przywilejem tym, którym darował król Jagiełło Litwę Polakom, jako własne i też

dziedziczne poddane swe; nie inaczej, jakobym ja tobie darował Żurowice, wieś dziedziczną swą; który przywilej tak mówi: *Terras Litvaniae quas semper cum pleno dominio ac jure mero et mixto hactenus habuimus, et habemus usque modo a progenitoribus nostris, et ordine geniturae, tanquam domini legitimi, praedicto regno Poloniae incorporamus, invisceramus, appropriamus etc.* Zkąd to znać możemy, że wedle tego przywileja słów, książę litewskie, jakoteż i moskiewskie, może być zwane despotem, albo dynastą; a'e kiranem, iż tak rzekę, to jest królem, zwane być żadną miarą nie może; bo król, a zwłaszcza polski, nie może żadnym obyczajem tak o swem królestwie mówić, jako tu Jagiełło o swej Litwie mówi. Nie ma król nasz w królestwie *jus merum et mixtum, non habet ordinem geniturae, tanquam dominus legitimus; non incorporat, non inviscerat, non appropriat regnum cui vult, neque enim potest; alıter Polonia regnum liberum non esset.*

Zkąd tedy to się jawnie pokazuje, iż Moskwa, Wołoszy, Litwa, tak od Polski różne państwa są, jako jest różna niewola od swobody. A chceli Litwa (proszę, niech oni prawdę tę ku dobremu swemu z łaską odemnie przyjmą) z tej niewoli przyrodzonej wyniść, niechajże o unią z polskiem królestwem pilnie się starają, u księdza wielkiego, pana swego dziedzicznego, a u króla polskiego, nam wszem Polakom miłościwego, wolnie od nas wybranego pana. Bo Litwa k'tej unii nie może inak pierwej przyjść, aliżby ksiądz wielki litewski umorzył prawo swoje książęce, które dziedziczne na Litwie takie ma, jakie ja mam prawo na swych Żurowicach, które mogę dać komu chcę, wlawszy prawo swoje dziedziczne na kogo chcę. Tak też jest na woli księdza wielkiego litewskiego, dać Litwę królestwu polskiemu, i wlać na Polskę prawo wszystko swoje dziedziczne, które jako pan własny i dziedziczny na Litwie ma, aby wolna Litwa będąc, mogła z wolną Polską złączona być, tak jakoby z nią jednem ciałem będąc, jedno serce, jednę duszę z Polską w jednem ciele miała: *Quia in habentibus symbolum, facilis est transitus.* Łatwie bywa z wody wiatr, bo wilgotne są oboje; trudno ogień z wody

bywa, bowiem społeczności nie mają z sobą żadnej: woda wilga a mokra, ogień suchy a ciepły, przeco przyjść z sobą w jedno nie mogą. Także też Litwa niewolna z Polską wolną złączona być żadną miarą nie może, aż ją ksiądz wielki litewski, pan przyrodzony i też dziedziczny, wolną uczyni, *manu mittendo Litvanum per verbum juris: esto liber*, aby tak wyswobodzona, z przyrodzonego swego niewolstwa Litwa, już bedąc wolną, mogła być z wolną koroną polską złączona. Tak jako i Pan Chrystus, nie pierwej w królestwo swoje nas przyjął, aliż prawo książęcia świata tego, które na nas przyrodzone miał pan djabeł, umorzył śmiercią swą, co też na przykład ludziom dał, aby nie pierwej człowiek w księstwie narodzony wiedział się być wolnym, aliżby popozbywszy prawa książęcego, do królestwa otworzone wrota miał. Tą drogą, a nie inną, między Polską a Litwą prawdziwa unia będzie, która gdy za łaską j. k, m. dojdzie, wtenczas Litwa wolnością królestwa polskiego wolna będzie; inszą drogą ona wolna być żadną miarą nie może. Bo to jest wielkie *repugnans*, mieszkać w księstwie, a wolnym się powiadać, nie inaczej, jako mieszkać w ciemnościach, a światłością się chlubić: *Nihil enim ut luci cum tenebris, ita libertati cum ducatibus est commune.* Król nad królmi Pan Chrystus, nazwał swoje państwo królestwem, a djabelskie, sobie przeciwne państwo, nazwał księstwem, nie prze co inego, jedno że własność królestwa, wolność jest, na którą urodziliśmy się z pierwu byli, którąchmy potem grzechem byli stracili, i z królestwa w księstwo byliśmy wpadli, z którego księstwa przeniósł nas Pan Chrystus śmiercią swą zasię do królestwa, którego własność, wolność jest, tak jako księstwa własność jest niewola, rzecz człowieczej naturze przeciwna. Przeto Pan Chrystus, królem wiernych swych, tak przez anioła, jako sam przez się jest mianowany, a djabeł ludzi niewiernych mizernych i też nędznych, od tegoż syna bożego, książęciem wezwany jest. Łotr też na krzyżu podle boku pańskiego wisząc, nie mówił ku Panu tak: Pomni mię Panie w księstwie twem, — ale duchem św. natchniony, tak mówił: Pomni mię Panie w królestwie twem. Czemu? Przeto, iż się

był ten święty łotr urodził w księstwie, to jest w niewoli djabelskiej, z której pragnął wybawionym być do swobody bożej, której nigdzie indzie nie widział, jedno w królestwie Panu Chrystusowi poddanem, które królestwo ma kapłana olejem świętym pomazanego, i króla cierznim, to jest z drogich kamieni koroną, pęcały pełną, w królestwie swem koronowanego. A przeto mówię to jawnie, przy czem się też ostoję, cóż ich kolwiek na świecie w księstwach głównych ludzi jest, żadnego z nich niemasz Polakowi, który się w królestwie urodził, niczem równego, ani stanem, ani rodem, ani herbem; bo te trzy rzeczy, na których zacność wszystka wolnego Polaka jest, żywemi są w wolności, które w niewoli martwemi rzeczami są. A żaż w ewanielii jawnie nie widzicie, jako on marnotrawca, z królestwa od ojca w obcą krainę, to jest w księstwo wpadłszy, wszystkę ozdobę poczciwości swej szlacheckiej był utracił, świnie pasł, młóto z niemi jadał, prawą świnią w księstwie był; a gdy zasię szpatność swą i księstwa onego był obaczył, wrócił się na wstecz do swojego ojca królestwa. Patrzajże, jako go tu ojciec wita; kazał nań naprzód wdziać szatę przedniejszą, znak wolności królewskiej, w której niewolnik u wolnych ludzi nie chodzi żaden.

Mieli u starych ludzi ubiory swe własne, jako i dziś niewolnicy, w których sromota była chodzić i jest wolnym ludziom.

Potem dał mu pierścień, którego za wieku starego żaden nie nosił, jedno poczciwy szlachcic, o czem czytajcie *Aulum Gelium*, *Plinium secundum*, *et Livium*, *III Decade*, *Lib. III post Canen. pugnam. Mago Annibalis legatus*, *effusis in vestibulo Curiae annulis aureis*, *ad senatum Cartaginensem inter caetera adjecit*, *neminem nisi equitem*, *atque eorum ipsorum principes*, *id gerere insigne. Haec Livius.* Otóż masz, jako ten marnotrawca w księstwie pierścień, to jest szlachectwo swe był utracił, którego nie pierwej zasie nabył, aż był od ojca w królestwo przyjęty, i tenże ojciec, dawszy pierścień, to jest szlachectwo, znowu synowi, zabił przeń wołu tłustego. Wół a żona, są przedniejsze rzeczy w gospodar-

stwie statecznego człowieka, o czem czytajcie Hezyoda Greka hnet na początku Georgi. Tym tedy wołem tłustym, uczynił syna swego w księstwie upadłego, uczestnikiem domu swego wszystkiego. Tego u pana swego niewolnik żaden nie ma, ażeby co miał doma na poły z panem swym. Mało na tem, ale jeszcze tenże ojciec, śpiewać i tańcować rozkazał, czyniąc dobrą myśl synowi już wolnemu swojemu, której myśli niewolnik nie ma żaden, żywiąc ustawicznie *in pane tribulationis et aqua angustiae.*

Otóż macie z pisma ś. królestwo i księstwo, równajcież je teraz z sobą; patrzajcie na hardego wolnością, a świetnego swobodą na świecie Polaka; szatę nosi Polak znamienitą, to jest równą z swym królem wolność; k'temu nosi Polak świetny pierścień złoty, to jest szlachectwo, którem najwyższy niższemu równy w Polszce jest; ma wołu spólnego z królem panem swym, to jest, prawo pospolite, które tak jemu, jako i królowi jego w Polszce, jako wół równo służy. Takowym będąc Polak, zawsze wesołym w królestwie swem jest, śpiewa, tańcuje swobodnie, nie mając na sobie niewolnego obowiązka żadnego, nie będąc nic królowi panu swemu zwierzchniemu inego winien, jedno to: tytuł na pozwie, dwa grosza z łanu, a pospolitą wojnę; czwartego nie ma Polak nic, coby jemu w królestwie myśl dobrą kaziło.

Pójdźcież do księstwa głównego, do któregokolwiek, w żadnem nie najdziecie prawdziwie ani tej szaty pierwszej, ani tego pierścienia złotego, ani tego wołu tłustego, ani też tego symfonału wesołego. A jeśli który z księstwa niewolnik tą szatą, tym pierścieniem, tym wołem, i tym symfonałem będzie się chlubił, nie inaczej uczyni, jedno jakobym ja odciętą od ciała rękę prawdziwą zwał; bo jako ręka, gdy w ciele nie jest, także też żaden na świecie człowiek, który w królestwie chrześciańskiem nie jest, wolnym nie jest. A przeto, ani prawdziwym szlachcicem jest, ani prawa ma żadnego pewnego: w biedzie i w nędzy zawsze żywie. Nakoniec, cieniem człowieczym, a nie człowiekiem prawdziwym każdy człowiek w księstwie głównem żywiąc, jest szpatną a wzgardzoną rzeczą: *Quare? quia in servitutu ducali nullus ordo, sed sempiternus horror inhabitat.* Nie chcę, aczbym mógł, pisma

ś. tu na świadectwo użyć, bowiem to sami przez się baczycie, iż pisma o tem wszędzie pełno.

Papież. Baczymy. Żydowski sam kwitnął za wieku starego lud, a czemu? *Quia erat gens sancta, regale sacerdotium.* O oni zasie, *Moab et Agareni, Esau, Amalec, Chananei*, przeklętemi ludźmi byli, abowiem książętami i w księstwach narodzeni byli. Dar nad darmi bożemi tu i na onym swiecie, królewski stan jest. Przeto też w pacierzu zawsze od Boga prosimy: przyjdzi królestwo; nie mówimy: przyjdzi księstwo twe. Nie prze co inego, jedno iże księstwo, rzecz brzydliwa, i naturze człowieczej przeciwna, i też klątwy bożej pełna.

Ewan. Doświadczyłem ja w Litwie tego, gdzie króla pana naszego nigdy Litwa jasnym książęciem, ale najjaśniejszym królem zawsze zowie; i nie może żaden Litwin bez wielkiej hańby swej, i bez kaźni, tak ku panu swemu mówić: miłościwy książę. Kijemby pewnie od marszałka litewskiego za to słowo wziął; ale każdy Litwin tak ku księdzu wielkiemu mówi: miłościwy a najjaśniejszy królu nasz, przemieniając niższe w wyższe, mierzione w miłe, wzgardzone w zacne, a przeklęte książęce imie, w błogosławione imie królewskie.

Orzech. Niechajże tedy sąsiedzi naszy Litwa lękają się tej szpatnej i upadłej kondycyi księstwa każdego głównego; niechaj się brzydzą, jako rzeczą przeciwną zacności natury ludzkiej; a nadto jeszcze, niechaj oni poznawszy naturę księstwa każdego głównego tę być, iż między panem a niewolnikiem całej wiary żadną miarą być nie może, — niech się Litwa z hańby przyrodzonej i każdemu księstwu przyzwoitej, uciecze co rychlej, gdy ją Polska wzywa do królestwa polskiego swobody; niech k'temu ją jako ostroga jaka bodzie one od filozofów greckich szpatne piątno, na księstwo każde główne włożone: *πὰν δὸυλον τὸν δεσπὸτη πολεμε͂*, To jest: każde niewolstwo, jakoby rzekł księstwo, przeciwko despotowi, to jest przeciwko książęciu swemu, wojnę wiedzie przyrodzoną. Prawem przyrodzonem niewolnik pana swego nienawidzi: a gdzie nienawiść wrodzona jest, tam wiary niemasz: *quia quem quisque odit, periisse expetit.* Nie

może to inak być, niewiara za niewolą zawsze chodzi, tak jako zasię za swobodą chodzi wiara z dobrego serca, i z uprzejmej miłości pochodząca. Tej swobody iż w księstwie głównem żadnem na świecie z natury swej niemasz, ani być żadną miarą może, nie może też tam ani miłości przeciw panu zwierzchniemu, ani wiary być żadnej. Tym samym argumentem orator wielki u Greków Demostenes, wszystkę moc burzy Filipa króla macedońskiego, wiodąc Attyki przeciw jemu na wojnę. Czytajcie Olintyaki i Filipiki jego, najdziecie w tamtych oracyach straszliwe argumenta przeciwko księstwom, których każdy dobrego urodzenia człowiek lękać się sprawnie może, a księstwa się jako piekła chronić; i by jeometrowie, których dowody pewne a doskonałe są, chcieli księstwo z królestwem miarą swoją pomierzyć, nie najdą inak tego, jedno, że księstwu królestwo, wiarą poddanych przeciwko panu zwierzchniemu, równe być żadną miarą nie może, przeto, iż księstwo niewolne, a królestwo wolne jest.

Papież. Stara łacina ona szkolna jest, z Platona wzięta: *Metu poenae fidem colunt barbari. A Grecis autem, virtutis amore fides colitur.*

Orzech. Takci jest, wiele o tem pisze Plato *in Epitaphio*, i nie najdziecie o tem we wszystkiej filozofii, ani w teologii inaczej być uczono ani pisano, jedno iż księstwo każde główne szczera niewola i niewiara jest. Jeśliże kto z księstwa którego o to się na mię gniewać będzie, niechże się ten gniewa nie na mię, ale na wszystkie stare teologi, a zwłaszcza Greki, którzy wykładając ono: *Nunc princeps mundi hujus eijcietur foras,* biedę z niewolą na księstwa kładą. Niechaj też tenże wszystkim filozofom i oratorom starym za to łaje nie mnie, którzy *barbaros* nie ine ludzi zwali, jedno ludzie w państwach niewolnych mieszkające. Jeśli tedy tej szpatnej nagany chcą ujść naszy Litwa, czego ja im serdecznie życzę, niechże się obróci ku jasności swobody królestwa polskiego, a niech się praw, wolności i poczciwości naszej polskiej rozmiłuje. Niech to Litwa weźmie przed się, iż urodzony Polak czterzy rze-

czy własne ma, któremi hardym i wspaniałym człowiekiem między najprzedniejszymi ludźmi na świecie jest. Naprzód matką, którą statutem srogim *de t ırpiloquio* obwarował sobie Polak, pilnie strzegąc niepokalanego narodzenia swego. Potem starodawnem szlachectwem, które z Czechem a z Lechem z Charwat do Polski z sobą przyniósł Polak; wie Polak co szlachectwo umie, a jakich obyczajów i zachowania potrzebuje. Trzecia też przy Polaku rzecz jest, którą Polak świetnym na świecie jest, całą przeciwko królowi swemu wiarą, którą tak umiłował Polak, iż od wieka polskiego to się nigdy nie najdzie, ażeby kiedy Polska zdrajcę przeciwko królowi swemu polskiemu urodziła; mówię to, ilko się osoby tycze królewskiej; nie urodziła nigdy Polska Muśsiła, który się w Grodnie o Kazimierza króla kusił; ani Glińskiego, który Zygmunta zdradził; ani Wójcika ani Wiktoryna żadnego, którzy dla zdrady swojej przeciwko panu swemu, w Wilnie niedawno skarani na gardle są. Nakoniec, równością Polak wszystkie ine królestwa przesiągł; niemasz w Polszce kniaziów, grofów, ani książąt żadnych; tem jednem słowem szlachta, wszystek naród i gwin polskiego rycerstwa się zamyka. Chceli tedy Litwa temi czterzoma rzeczoma, to jest: matką, szlachectwem, wiarą, równością, Polszce być równą, niechajże ona co rychlej księstwo swoje w królestwo, a księdza litewskiego w króla polskiego, a niewolą w swobodę, hańbę w cześć, głupość w mądrość, a hrubość swą w ćwiczoną naturę polską co rychlej, gdy po temu czas mają, a gdy ich polska korona pod płaszcz wolności swej w towarzystwo swe dobrowolnie wzywa, a gdy im też tego król nasz polski, a ksiądz wielki ich, miłościwie życzy, i tego im dozwala, i do tego ich wiedzie. A jeśliże tę szczodrobliwość króla swego precz od siebie Litwa odrzuci, niechaj to wie, że ona ani koronie polskiej, ani Litwin żaden, by też był najzacniejszy i najprzedniejszy, naniższemu Polakowi w niczem równym być nie może. Abowiem, jeśliże królestwo wszelaką zacnością przewyższa każde księstwo, tedy też każdy człowiek w królestwie wszelaką zacnością przewyższa w księstwie każdego człowieka. A jeśliże księstwo główne żadne

królestwu ni w czem równe nie jest, tedyć też ani człowiek z księstwa żaden, człowiekowi w królestwie będącemu ni w czem równy nie jest, ani być równien jemu może, jako się też to pierwej pokazało. Nie ujmuję tu ani przydaję nikomu nic, tylko o rzeczach mówię tak, jako same w sobie postanowione od Boga są; wedle którego postanowienia, może Polak bezpiecznie do sąsiada swego Litwina, wzywając go do wolności i do zacności swej polskiej, w miłości tak mówić, życząc jemu tejże wolności, którą sam Polak w królestwie swem polskiem, nad każdego w księstwie człowieka, błogosławionym jest: O niewolny Litwinie! mnie wolnego słuchaj Polaka; wzywam cię do siebie, wolności swej przyrodzonej, i błogosławieństwa swego szczodrobliwie i wiernie użyczam tobie; nie dla siebie, ale dla samego ciebie, w społeczność swą cię biorę; z niewolnika wolnym wolnością swą cię czynię, jakom też niewolnego przed laty Rusina, wolnym i swobodnym panem, i równym we wszem sobie uczynił, z którym w ziemi jego mieszkam, i gruntu jednego z nim używam, wszystkiego na poły z nim mam, nie jako z sąsiadem, ale jako z swym własnym bratem. Grunt i wszystko księstwo ruskie, ja Polak dobywszy go pod ruskimi pany, pod srogimi tyrany, w jednem ciało królestwa polskiego, pod jednym królem, i pod jednem prawem złączył. Takoweż dobrodziejstwo ja dobrowolnie tobie niewolny Litwinie ofiaruję; które dobrodziejstwo ażebyś tem wdzięczniej odemnie przyjął, obacz niedostatki swoje, a wielkie dostatki moje. Tobie się pan rodził, mnie się nie rodził; tego ty pana masz, któregoś mieć musiał, ja Polak, tego króla mam, którego mieć chciał; niemasz ty żadnej obrony przeciwko zwierzchności książęcia swego, a ja mam obronę przeciwko królowi swemu, przysięgę jego uczynioną pod zwierzchnością stanu kapłańskiego; w jarzmie ty Litwinie przyrodzonem jako wół chodzisz, albo jakoby zniewolona monsztukiem szkapa, pana przyrodzonego na grzbiecie swoim nosisz; a ja Polak, jako orzeł bez pętlic, na swej przyrodzonej, pod królem swym bujam swobodzie. To tak naród polski śmiele do Litwy mówić może. A co mówię o Litwie,

toż rozumiej i o Moskwie, o Wołoszech, o Turcech i o inych mocarstwach. Ilko ty widzisz z księstwa ludzi, tylko widzisz niewolników; a ilko widzisz Polaków, tylko widzisz swobodnych panów, którym każdy inszy z księstwa niewolnik, zawżdy z harcu tak ustępować musi, jako lwowi ustępują sarny, kozy, albo dzicy jelenie; by też dobrze na ty niewolniki, Polacy wolni królowie, nie z szablami, ale z puhami na harc jechali. Zajęczego jest serca niewola, pierwejci ona ucieka, a niżli ją swoboda płosza; niechaj niewola w kamchach, albo w złotogłowach, na bedewiach, albo i na dzianetoch hardzie jeździ, niech sobie tytułów zdobywa, a jemi się ozdabia; nakoniec, niech się ta sowa zjastrząbia jako chce, przedsie sowa sową będzie, z orłem nigdy nie zrówna; dnia, to jest Polaka, chronić się, i nocy swej patrzyć musi; z tym orłem w słońce ta sowa nigdy równo patrzyć nie będzie; placu hardemu wolnością a królem swym Polakowi zawsze postąpić musi, by też dobrze Polak w siermiędze na wole na harc przeciwko tej niewoli wyjechał.

Wszakeśmy tego za ojców naszych doświadczyli u Orsze, gdzie mały poczet naszych, gdy się nie każdemu tratwy dostało, w pław przez Orszę rzekę szeroką i też głęboką, kwapiąc się na Moskwę, zbrojnie przebywali. Między którymi Jan Pilecki, Wawrzyniec Myszkowski, i Jan Zborowski, jako dobrzy, czujni, mężni, prędcy, jadowici na wilki psi, przed inszymi wszemi zbrojni przepływali przez Orszę rzekę na Moskwę. A nie byliż ci Polacy Koklesowie albo Horacyuszowie rzymscy w Polszce drudzy? Nie oglądali się ci, o niepodobny bród się kusząc, na to co za nimi było, ani tego się bali, co przed nimi stało, ale wolnością polską zapaleni, wziąwszy poczciwość swą, a miłość króla swojego przed się, nie jechali ani pływali, ale na koniech swych po wodzie lecieli na onego moskiewskiego tyrana, i na nieprzyjaciela pana swego. Nasz też on miły i wielebny mąż, a nieśmiertelnej sławy rotmistrz Jan Boratyński, sąsiad nasz, własny dziad, po dziewce swej, braci mej stryjecznej, iżali ze czterzoma sty Polaków roty swej, bębnami tylko wojennemi, pod Połockiem nagna-

wszy bydła tego moskiewskiego w Dźwinę, mało nie pół Moskwy był potopił? Ale to rzeczy są dawne, pójdźmy do bliższych. Pod Starodubem, on nasz sławny, i wiecznej pamięci hetman, Fabiusom i Scypionom równy, pan Jan Tarnowski, kasztelan krakowski, czem inem ony niezliczone wojska moskiewskie poraził, i Starodub z gruntu wywrócił, jedno nie hardym wolnością Polakiem? W którym szturmie, i w osobliwem zwycięztwie, takie męstwo polskie było, że hetman, gardłem i poczciwością wiele zacnych mężów, od dziury zamkowej, oślep na strzelbę zamkową bieżące, odgrażał. Między którymi był siostrzeniec jego rodzony, Jan Mielecki, niedawno z wielkiem żalem wszej korony polskiej, wojewodą podolskim i marszałkiem koronnym, mało przed śmiercią hetmana tego a wuja swojego, na Mielcu umarł. Czasu nie mam po temu, abym wiecznej pamięci męże godne zwycięztwa onego, tu przed wami teraz wspominać miał, bo i nie mogę prze niedostatek dowcipu, czas mię też ku innym rzeczam wzywa. Mogłoby się wiele przypomnieć, jakowym fortelem Andrzeja Herborta z Fulsztyna, Starodub wywrócony jest z gruntu; a jaka zacna tamże posługa była Wojciecha Starzechowskiego, który wojewodą bełskim potem umarł. Ale to opuszczam, prze już odemnie przepowiedziane przyczyny; tylko oto wspominając Jana Tarnowskiego, onego wielkiego onej wojny hetmana, pana Boga prośmy, aby i syn jego pan Jan Krzysztof, kasztelan na ten czas wojnicki, wielki słup wolności naszej polskiej, w tę moskiewską niewolę, torem ojcowskim, ostrzem kiedy zawadził; mamy w Panie Bodze nadzieję, że ten młody pan, tak jako jest na hetmaństwo przeciwko Moskwie od króla pana naszego miłościwego wezwany, odnowi nam Polakom na tym tyranie, i na niewolnikach jego tryumfy swoje ojcowskie, który jest *fatalis dux hujus belli;* w tem nic, wziąwszy pana Boga na pomoc, wątpić nie trzeba. Ale żebyście to wiedzieli, iż nietylko przeciwko niewoli moskiewskiej mężna wolność polska jest, jako też roku przeszłego, za sprawą Leśniowolskiego, kasztelana ciechanowskiego, a za męztwem wielkiem cnych rycerzów onych, Stanisława Zamosckiego starosty bełskiego, równy po-

czet Polaków, mało nie wszystkę Moskwę na sobie dzierżeli, i z wielką sławą narodu polskiego z Moskwy cało wyjechali. Ale i do Tatar się obróćmy, i do Wołoch ludzi niewolnych też pójdźmy, wszędzie najdziecie wolność polską górę mieć nad wszelaką niewolą.

Pytajcie tych, którzy w sokalskiej bitwie byli, ci wam powiedzą, co dzielna wolność polska umie. Mikołaj Fierlej, Mikołaja Fierleja, kasztelana krakowskiego, a hetmana wielkiego i mądrego, mogę tak rzec Fabiusza Cunctatora polskiego syn, dzisiejszych panów Fierlejów z Dąbrowic rodzony stryj, przebiwszy się przez wszystko tatarskie wojsko, na zad wojska tatarskiego, zamordowany po bitwie nalezion jest. A cóż tego Fierleja inego przez wojsko tatarskie przeniosło było, jedno nie wolność, a króla swego miłość? W tejże bitwie Frydrych Herbort z Fulsztyna, gdy był cało z bitwy wyjechał, obróciwszy się, postawszy mało nad bitwą, zatrząsnąwszy wzgórę ręką, a ono rycerskie hasło zakrzyknąwszy: O bezecna poczciwości, toć mnie dla ciebie dzisiaj gardło dać! — ochynął się w ony uffy tatarskie, i z wielką tatarską szkodą, w kupie mężnych Kozaków, którzy z nim skupili się byli, odbywszy koni, z łuki, pieszki, ordę wszystkę tatarską na sobie dzierżawszy, tam został, i gardło swe między drużyną wierną swą mężnie dał, okupując cześć króla swego, poczciwość swą, a wolność królestwa polskiego, krwią i śmiercią swą. O mężna polska cnoto, toć u ciebie nic podlejszego nad śmierć nie jest! Chwalą Leonidę swego Grekowie, który tylko ze trzemi sty ludzi dzierżąc na sobie wszytki persyańskie wojska Xerxa króla, w ciasnych Termopilach, tako upominał drużynę miłą swoję: *Pergite animo forti o Lacedemonii, hodie apud inferos fortasse coenabimus.* Tożci też uczynił ten Herbort sławny nasz, który ku zmordowanej już bitwą drużynie, tak wołał krzykliwie: Tu o wierna drużyno gardła dajmy, cześć panu swemu po sobie zostawmy; miejsca lepszego nie będzie ku temu napotem, by cnota zapłatę swą w Polszce miała. — I nie byłliby był ten Herbort z Fulsztyna z drużyną swą onego pogrzebnego u Polaków

kąs górą i ochotną być pospolicie widzimy, której

napisu godzien, który Leonidas on zacny u Spartanów z Lacedemona miał?

Dic hospes, Spartae, nos te hic vidisse jacentes,
Dum sanctis patriae legibus obsequimur.

Ale owo w rękach drugi Herbort Seweryn, synowiec Frydrychów, a brat rodzony Jana i Jakóba Herbortów Miesienieckich naszych miłych, w bitwie wołoskiej, zawadziwszy sam przed uffem we wszystko wojsko wołoskie, mężnie sobie poczynając w wojsce wołoskiem, zginął, jeśliże ten zginąć mógł, który śmiertelne gardło swe, za nieśmiertelną sławę swoję i domu swego odmienił. Aleć tamże u Obertyna, poznał Wołoszyn co Polak wolny umie; gdzie pan Jan Tarnowski piącią tysięcy ludzi, wszystkę moc wołoską poraził, i pod nogi króla polskiego podbił, i hołdowną ziemią Wołochy z Piotrem ich wojewodą królestwa polskiego udziałał. Jeśliże która w Polszce bitwa wygrana była, któraby sercem, rozumem, szczęściem, z starodawnemi bitwami równana być mogła, tedy ta obertyńska bitwa takowa jest. Widziałeś tam Trymegisty, one Herkulesy, Mikołaja, Alexandra, Prokopa, Sieniawskie, jednej szczęśliwej matki, i jednego mężnego ojca własne trzy syny, wszytkie wołoskie wojska dzierżące na sobie. Widziałeś tam z Gołych gór Sienieńskiego, krwią swą wołoskie pokrapiającego wojska. Widziałeś Mieleckiego, Jazłowieckiego, Trzebieńskiego, Chodorowskiego, Leśniowskiego, Gnojeńskiego, Tarła, Kormanickiego, nakoniec Szczęsnego Siemickiego, bracią i sąsiady nasze, z rotami i z towarzyszmi swymi ubiegające się jeden przed drugim, na gotową i napiętą przeciwko sobie od Wołochów na harcu śmierć. Długoby i o inych zacnych mężoch, nieśmiertelnej sławy godnych, w tamtej bitwie przypominać; awo da Pan Bóg nam po temu czas, i pokój, i możność, kiedy o tej bitwie, i o posługach Jana Tarnowskiego, i też o rycerstwie jego pisać dalibóg będziemy; boć mi jeszcze żaden z historyków, którzy o sławnym onym hetmanie, i o mężnem rycerstwie jego pisali, dosyć nie uczynił; awo dostaniemy takowych przyjaciół, za któ-

rych radą, Janowi Tarnowskiemu i sławnym posługam jego umrzeć nie damy.

Ewan. Napełniłeś mię żalem i weselem; raduję się, słuchając o tak zacnych posługach narodu naszego polskiego; a zasię żałuję tego, iż tak wielka i tak wysoka cnota, żadnej zapłaty w Polszce nie miała, ani ma takowej, jaką u poganów miewała, którzy hetmanom swym słupy pozłociste lali, osobliwe groby budowali, napisy na nich zacne kowali, potomstwo ich wielbili i bogacili, miejsce pierwsze w rzeczypospolitej potomkom ich dawali, i do nich w potrzebach pospolitych ostatnie ucieczki miewali. Nic tego wszystkiego niemasz w Polszce u nas, i owszem ten sejm dzisiejszy warszawski na tem wszystek jest, aby cnota nigdy żadnej zapłaty sobie godnej w Polszce nie miała.

Pap. Dajcie temu sejmowi pokój; serce boli, i przeżal w kamień się obraca, o sprawie tego to sejmu słuchając; niechaj paznokciem w sercu naszem żalem zranionem, sejm ten nie będzie. etc.

Ono coście poczęli konajcie, i przyczynę tego powiadajcie, zkąd to jest, iż niech będzie Moskwicin, albo który iny z któregokolwiek księstwa człowiek, a przedsie on nie ma tak orlego wzroku, ani tak sokolego oka, jako najchudszy Polak ma?

Orzech. A cóż to inego sprawuje w Polaku, jedno nie wrodzona wolność, dla której te wojenne przykłady przypominaliśmy; bo jako niewola myśl w człowieku tłumi, niszczy, gasi, co się też i na twarzy ludzkiej pokazować musi, tak też zasię wolność w człowieku myśl mnoży, serce podnosi, twarz wesołą, śmiałe oko, pozór i pochód ochotny w nim czyni.

Pap. Zezwalam ja na to, alebym to k'temu jeszcze rad wiedział, czemu wolnego człowieka w księstwie żadnem nie masz, ani być może? a czemu zasie w królestwie wolni ludzie są? a nietylko to w Polszce, ale i indzie w królestwach chrześciańskich najdzie?

Widamy Hiszpany, znamy Francuzy, z Niemcy o między mieszkamy, Czechy też bratrzy swe w oczach swych mamy; w tych wszystkich królestwach, myśl jakąś górną i ochotną być pospolicie widzimy, której

Biblioteka Polska Ossolineum St. Orzechowskiego

w Moskwie i w inych księstwach nie widzimy. Przetobym rad wiedział, czemu to w królestwach jest, a w księstwach tego nie masz?

Orzech. Wiedz to pewnie, że między ludźmi *rex fit, dux nascitur;* stawają się królowie ludziom, a książęta się im rodzą. Wezmę naprzykład króla, pana naszego miłościwego; ten będąc jeszcze w żywocie świętobliwym matki swej, już był książęciem litewskim; a tenże choć się był już potem urodził, przedsię nam Polakom królem nie był, ale był królowi polskiemu także w Polszce poddanym, jako i każdy z nas iny. A tak, jako w Litwie książęta się rodzą, tak też tam poddani książętom swym się rodzą; a jako w Litwie przyrodzony pan jest poddanym swym, także też tam każdy poddany przyrodzonym jest niewolnikom panu swemu, który to niewolnik ma tę w sobie wrodzoną opinią, iż panu jego wolno z nim czynić, co pan jedno żywnie chce; która wrodzona opinia, wszystkę myśl dobrą w człowieku z korzenia tak psuje, jako czerw drzewo psuje, z korzenia go tocząc. Otóż macie pierwszą przyczynę, czemu w księstwach ludzie niewolnymi są, a w królestwie wolni; przeto (iż powtórzę) iże w księstwach, jako książęta się poddanym swym rodzą, tak też zasię poddani książętom się swym rodzą. A to jest przyrodzona niewola, djabelskiej niewoli podobna: *In cujus servitute, nos omnes natura fuimus filii irae Dei.* A królestwom, jako królowie się nie rodzą, tak też poddani się tam nie rodzą królom; przeco w królestwach, jako królowie z bożej łaski królują, tak też i ludzie z bożej łaski się rodzą; nie inaczej, jedno jako w księstwach książęta z gniewu bożego panują, tak też w księstwach ludzie w gniewie bożym się rodzą.

Ten argument nie może inakszą stać formą, gdyż już się pokazało i ewanielią świętą, iż księstwo przyrodzonem prawem królestwu przeciwne jest; zkąd muszą i własność królestwa z własnościami księstwa, przeciwne rzeczy, temże prawem przyrodzonem, wzajem sobie być. Druga przyczyna tego jest ta, iż książę w księstwie nie ma żadnego nad sobą zwierzchniego, na któregoby się w sprawach swych książęcych oglądało

Mówię (jakom już i pierwej powiedział) o książętach głównych, którzy sobie sami panowie są, nie o tych, którzy pod chrześciańskimi królmi są. Ale król ma nad sobą wyższego swego, nie inego jedno tego, który go królem uczynił, któremu król przysiągł, i od którego koronę, miecz, *sceptrum*, nakoniec stolec królewski z rąk wziął; na tego, jako na swego zwierzchniego, każdy król chrześciański oglądać się musi. Będzieli królestwu od króla swego gwałt, ma gotową ucieczkę do kapłana tego, przez którego Bóg dał królestwu króla. Ten kapłan sam, a nikt iny, urzędnym sędzią jest, między królem a poddanym w królestwach.

Ewan. Więcby nam arcybiskup króla sądzić miał, będąc senatorem i też poddanym jego?

Orzech. Niedobrze to baczysz: Arcybiskup gnieźnieński nie jest ci poddanym króla polskiego, ale jest koronator jego; nie jest też ani senator królewski, ale jest *pater regis, et regni primas*. Czego dowiodę nietylko prawy polskiemi, ale też i tym tytułem, który tytuł arcybiskupowi król daje, pan nasz, do niego listy pisząc. A iżbyś to na oko widział, iż żaden iny króla chrześciańskiego, mimo kapłana najwyższego, sądzić nie może, będę cię pytał, a ty mnie bez uporu odpowiadaj; a nie mówiąc nic o dzisiejszym naszym miłościwym, dobrotliwym i świętobliwym królu, o jakim Bolesławie mówmy, od którego racz Panie Boże Polskę na wieki zachować. Cobyśmy z takowym tyranem (gdyby go Pan Bóg na nas przepuścił) sobie poczęli, gdyby on zapomniawszy przysięgi swej, prawa nam łamał, a powinności swej królewskiej dosyć nie działał?

Ewan. A co inego, jedno nie wedle ewanielii: *Compelle intrare?* A nie chcesz, więc musisz.

Orzech. A któż go k'temu przymusi?

Ewan. A kto iny, jedno nie rzeczpospolita.

Orzech. Cóż ty zowiesz rzeczpospolitą?

Ewan. Rycerstwo polskie z radą koronną.

Orzech. Dobrze mówisz, ale mi powiedz, ta rzeczpospolita, to jest rycerstwo z radą koronną, czem przymusi króla swego ku powinowatości jego: sądemli, czyli mocą? Czego ona pierwej przeciwko jemu pokusi?

Ewan. Sąd z królem trudny, gwałt niebezpieczny; niewiem co tu lepszego.

Orzech. Ale wżdy jedno wybieraj, bo nie możesz brać razem obojga; bo moc z sądem razem pospołu stać nie mogą, musi jedno po drugiem być: *nam virtutes ordinem inter se, quem non transgrediuntur, servant;* tak nas w szkołach uczono; czemuż milczysz?

Ewan. Przeto, iż co na to rzec, nie wiem.

Pap. *In genere virtutum, prior est justicia, quam potentia.* Tego nas nauczył Pan Chrystus, który śmiercią swą pierwej sprawiedliwości swej dosyć uczynił, a potem wstawszy z martwych, mocy swej nad djabłem użył. O czem czytajcie Augustyna ś. *Lib. III. de Trinitate.*

Orzech. Dobrześ to osądził. A gdyż tedy rzeczpospolita od sąduby postąpić z Bolesławem (bo o tym jest rzecz, dla przykładu) miała, kto na tym sądzie urzędnym sędzią będzie?

Ewan. A kto iny, jedno nie rzeczpospolita.

Orzech. To być nie może, bo rzeczpospolita powodem w tej mierze na ten czas jest; nie może na jednym sądzie tenże być powodem, tenże być sędzią, chybabyśmy się sądzić chcieli z królem swym po wołosku, gdzie ciż stroną są, którzy też i sądzą, jako teraz Wołochowie despota sądzili, którego żadnem prawem nieprzekonałego ani sądzonego, zamordowali; ale to w tamtej samojedzi nie nowa, bo w Wołoszech ani wiary poddanych przeciwko zwierzchniemu panu, ani sprawiedliwości pańskiej przeciwko poddanym swym niemasz żadnej; okrutna tam u tamtych ludzi *tyrannis*, z wielką niewolą zmięszana jest. Tedy między ludźmi cnotliwymi, w dobrze postanowionem królestwie, muszą być *illa tria ad legitimum judicium requisita: actor, reus, judex.* A wedle tej reguły pytam cię, kogo na tym sądzie, o którym mówimy, sędzią posadzimy?

Ewan. Wierę nie wiem zkąd go weźmiemy?

Orzech. A kto nam dał króla?

Ewan. Bóg.

Orzech. Wiem to; ale przez kogo nam go dał?

Ewan. Przez rycerstwo polskie.

Orzech. Rycerstwo polskie króla obiera na królestwo, ale mu władzy królewskiej, ani imienia królewskiego nie daje, bo tego wszystkiego od arcybiskupa król na koronacyi swej nabywa, jako się już i pierwej mówiło. Wejrzyj w pontyfikał, a koronacyą królewską czytaj, najdziesz to tak być jako ja powiadam, a nie inak.

Ewan. Niech tak będzie.

Orzech. Tenże tedy kapłan, który nam daje króla, sądzi nas w roztyrku naszym z królem; i ten a nie iny żaden uznawać to ma, zostawali w czem winien król rzeczy swej pospolitej, czyli nie.

Ewan. A nużby król na dekrecie arcybiskupim nie przestawał, cobyśmy tu dalej czynili?

Orzech. Od tego jest najwyższy w Rzymie kapłan, którego tu u nas namiestnikiem arcybiskup gnieźnieński jest, któremu samemu tylko Pan Chrystus rzekł: *Pasce agnos meos;* to jest: sprawuj, rządź, sądź każdego, żadnego nie wyjmując człowieka, który się kolwiek mianuje być barankiem, to jest wiernym moim. Do tegoć we wszystkich chrześciańskich królestwach, wszystkim ludziom, w krzywdach królewskich ucieczka jest ostatnia.

Ewan. A cóż potem będzie?

Orzech. To co też było potkało od Samuela kapłana Saula króla; ten z stolca przez kapłana był zrzucony, a Dawid miasto Saula na stolec królewski był przez tegoż kapłana wsadzony. K'temu najdziesz wiele przykładów w kronikach greckich, w niemieckich, w polskich, i też w inych, gdzie poddani w królestwach, dekretem kapłana najwyższego, od posłuszeństwa królów niesprawiedliwych wolnymi będąc, znowu na miejsce pierwszych złych, dobre sobie drugie króle obierali; zkąd jawnie być widzimy onę przyczynę której szukamy, przecz w królestwach tylko wolni ludzie są, albo być mają, a nie gdzieindziej; która to sama jest, iż kapłan najwyższy dzierży na wodzy chrześciańskie króle, aby nie bujali w sprawach swoich królewskich, jakoby chcieli; ale żeby tak poddanym swym królowali, jako się na koronacyi swej, przed kapłanem najwyższym klęcząc, pod bożą przysięgą, pierwej aniżeli koronę z rąk ka-

płańskich wzięli, królować obowiązali; czego iż w księstwach i w inszych mocarstwach niemasz, przeto też w inszych państwach wszystkich, ile ich na świecie jest, szczere niewolstwo jest, swobody niemasz w nich żadnej. Otóż masz przyczyny niewolstwa książęcego, a wolności królewskiej, która nie jest ina żadna, jakom już powiedział, jedno ta, iż król w sprawach swych królewskich zniewolony jest ku postępowi pewnemu zwierzchnością kapłańską; a ci despotowie i mocarzowie ini, w sprawach swych tą zwierzchnością zniewoleni nie są. A czegóż jeszcze chcesz dalej odemnie, powiedz mi?

Ewan. Com słyszał, już na tem przestawam; ale jeszcze coś mam w sobie, co mi barzo dodziewa.

Orzech. A cóż to takiego jest?

Ewan. Mowa twoja górna, a barzo skora, z rzeczy w rzecz, jako strzała z łuku do cyla bieżąc, nie wiem jako mi z oczu zniknęła, nie ukazawszy mi, ani dowiódłszy tego, aby królestwo polskie, jako króla, tak też i wolność swą, nizkąd inąd, jedno od kapłana mieć nie mogło; wszystko zda mi się to być *petitio principii*, co wtenczas bywa, gdy kto czego przez to dowodzi, co samo dowodu potrzebuje; a przeto jestem w tem wątpliwy, mamli ja, tak króla jako i wolności, od samego kapłana, czyli od kogo inego w królestwie polskiem czekać.

Pap. Dobrześ to obaczył; i ja, acz mię niosła mowa twoja Orzechowski gdzie chciała, a wszakoż baczyłem to, że jej czegoś jeszcze nie dostawało.

Orzech. Wiem ja też to moi panowie, i tegom się w szkołach uczył co napisał Arystoteles *in libr. posteriorum*, temi słowy: *Scire autem arbitramur unum quodque simpliciter, non autem sophistico modo accidentaliter, cum causam arbitramur nos scire, propter quam res est; quoniam illius est causa, et quoniam non contingit illud aliter esse*. To nas ten wielki filozof uczy tego, iż każda dowodna a nieomylna nauka i gruntowna wiadomość nasza, na pewnej przyczynie się sadowi; która to przyczyna, ma trzy rzeczy mieć w sobie; naprzód, abyśmy przez nię rzecz trudną umieli; potem, ażeby ona rzecz,

przez którą rzeczy trudnych dochodzimy, była własną przyczyną rzeczy onej; nakoniec, aby to, czego przez przyczynę pewną dojdziemy, nie mogło być inak, jedno tak jako jest. Wiem to dobrze, iż tego mowa moja potrzebowała, chciałali ona we wszem cała być; ale wam folgując, nie chciałem się w te akrybologie barzo wdawać, a zwłaszcza, iż one essy, dryje, kwadry, cynki, nakoniec i pyramides, jako rzeczy frasowane, a kłopotu pełne, nie barzo mi i samemu smakowały. Ale jeśliże wy i tego słuchać chcecie, tedy wam to *demonstrative* ukażę, iż Polska żadnym sposobem ani obyczajem nie może mieć ani króla, ani wolności swej z inąd, jedno od Boga przez kapłana; tylko jedno abym się wam w tem nie sprzykrzył, proszę.

Ewang. Nie sprzykrzysz, bo tego słuchać obydwa pilnie od ciebie chcemy, i o to cię barzo prosimy.

Papież. Nie żeby mnie tego tak dalece dla swojej własnej nauki słuchać potrzeba była, bo mnie to wiedzieć, i drugiego uczyć, jako kaznodziei kościoła przemyskiego przystoi; ale iż mi słuchać jest miło, tak wielkiemi naukami gotowej i ustrojonej rozmowy, przeto też i mnie masz gotowego k' temu słuchacza.

Orzech. W imiono boże pocznę tedy, abym pewniej postąpił, od tegoż filozofa, który *in primo Lib. posteriorum analyticorum*, ucząc nas o rzeczach wielkich mówić, i drugiego uczyć, tak pisze: *Omnis doctrina et disciplina intellectiva, ex praeexistente fit cognitione.* To jest, lubo ty od kogo się uczysz, musita mieć między sobą oba początek jaki, od którego naukę swą pocznieta, — takież ja na ten czas chcąc wam to dowodnie pokazać, że tak król polski, jako też i wolność polska, wszystka na kapłanie zawisła, muszę tego dowodu mieć pewny początek, nad który, ani prawdziwszy, ani pierwszy, ani bliższy, ani jawniejszy, być w tym dowodzie nie może; który początek, nietylko pierwszym jest w tym dowodzie, ale też jest i przyczyną tego, czego dowieść chcemy. Tomasz ś. filozof i też teolog wielki, *in prima parte summae*, tak powiada: *Autoritas, est principium cognitionis nostrae, in his rebus quae sunt fidei.* Przeto za radą tego człowieka świętego i uczo-

nego, wezmę to co zapisano w zakonie jest przez Mojżesza ś. *Deut. XVII. Non poteris alterius gentis hominem regem facere, qui non sit frater tuus; cunque fuerit constitutus, non multiplicabit sibi equos, nec reducet populum in Aegyptum, equitatus numero sublevatus, etc. Non habebit uxores plurimas, quae alliciant animum ejus, neque argenti et auri immensa pondera. Postquam autem sederit in solio regni sui, describet sibi Deuteronomium legis hujus in volumine, accipiens exemplar a sacerdotibus Leviticae tribus, et habebit secum, etc. Nec elevetur cor ejus in superbiam super fratres suos, neque declinet in partem dexteram, vel sinistram; ut longo tempore regnet ipse, et filii ejus super Israël.* W tych słowiech widzimy wszystkę postawę, ale lepiej rzekę wzór królestwa chrześciańskiego, w którym, jakowy ma być król, rzetelnie Mojżesz tu wypisuje; bo naprzód takowy człowiek na królestwo wybrany, ma być bratem Żydom, to jest chrześcianom, którzy na żydowskie miejsce wstąpili; nie ma być inego narodu człowiek, to jest, nie ma być ani poganinem, ani odszczepieńcem, ani kacerzem, ale ma być chrześcianinem wiernym, mieszkając stale i też zgodliwie pospołu z królestwem swojem, w jednym, świętym, powszechnym, i apostolskim kościele.

Taki a nie inakszy człowiek obierany ma być na chrześciańskie królestwo; potem gdy już będzie urzędną zwierzchnią mocą postanowiony królem, nie ma wielkiego około siebie mieć wojska, któremby nazad do Egiptu, to jest, w błędy a w kacerstwa, przez moc a przez gwałt, lud królestwa swojego od kościoła bożego odwodził. Nakoniec, to królowi pismo przykazuje, ażeby król żon wiele nie miał, to jest, aby poczciwym małżonkiem był; ażeby srebra ani złota nie zbierał, to jest, aby łakomym nie był.

Ewang. Słyszę tu z pisma tego, jaki człowiek na chrześciańskie królestwo obierany być ma; ale tego w tem piśmie nie widzę, od kogo władzę królewską, ten człowiek wybrany na królestwo, wziąć ma.

Orzech. Słuchajże ty jedno co Mojżesz mówi: powiada, iż król ma wziąć od kapłana księgi Deuteronomium, które słowo, jakociem i pierwej powiadał, wtó-

remu, to jest, nowemu zakonowi należy; który zakon nowy, tak się w starym zakonie taił, jako się tai ogień w krzemieniu. Te księgi król ma wziąć nie od kogo inego, jedno od samego kapłana. Jeśli tu w tem podaniu tych ksiąg, ani światłości, ani tajemnicy żadnej niemasz, tedy tako królowi te księgi wziąć od kapłana przystoi, jako i od każdego inego człowieka. Ale gdyż jest przykazano królowi, nie od kogo inego ksiąg tych brać, jedno od kapłana, tedy tu musi być przy tych księgach coś skrytego i osobliwego, a królowi ku stanu jego potrzebnego, czego król, ani odemnie, ani od ciebie, ani od żadnego inego człowieka, wziąć nie może mimo kapłana, królowi ku daniu naznaczonego; zwłaszcza, iż tam przydano jest w temże piśmie, aby król miał przy sobie te księgi i czytał je zawsze, aby się uczył bać Pana Boga swojego, i strzedz słów i obrzędu jego w zakonie napisanego. Ty słowa okazują, iż król z księgami pospołu od kapłana wziąć miał i naukę ku wszystkiej sprawie swej królewskiej; którą naukę królewską, darmoby król z księgami onemi od kapłana brał, nie wziąwszy pierwej od niego tego, czem król królem prawym jest; gdyż *omne agens prius dat formam, quam consequentia ipsam formam; philosopho teste.*

Ewang. O naukę ja nie mówię, ale mówię o moc, która króla czyni królem, różnego człowieka od wszystkich książąt, despotów i mocarzów inych, dla której mocy, jakoś i pierwej powiedział, osobliwym słowem Grek króla zowie *χοιρανος*, Węgrzyn kyral, Rusin korol, Polak król

Orzech. *Qui ad pauca respiciunt, falluntur facile,* Arystoteles mówi. Powiedz mi, bywałeś ty kiedy przy prawie niemieckiem, gdy jeden drugiemu imienie przedając, sądownie rózgę wzdawa?

Ewang. Bywałem: ale cóż to k' temu.

Orzech. Wzdawając rózgę jeden ku drugiemu tak mówi: Oto ja tobie wzdaję imienie swe, ze wszystkiem prawem, tak jakom sam miał; i za tem u prawa oddaje kupcowi rózgę. Czemuż tu on przedawca rózgę imieniem swem zowie, a rózga imieniem jego nie jest?

Ewang. Nie jest rózga imieniem, ale jest pewnym skutecznego przedania onego u prawa znakiem.

Orzech. Dobrze mówisz: Tak też o tych księgach rozumiej, które tu sam kapłan, a nikt iny, królowi podaje; bo księgi te widome, władzą królewską nie są, ale są znakiem i świątością władze onej niewidomej królewskiej; którą król przez kapłańską zwierzchność, od samego Boga przy onych księgach bierze; nie inaczej, jedno jako ludzie chrzczeni na chrzcie przy wodzie widomej, prawdziwy chrzest dusz swoich niewidomy, od Pana Boga przez kapłana biorą; a jako gdy biskupa święcą, kładnie arcybiskup na głowę biskupa święconego ewanielią świętą, przydając k' temu tajemnych słów modlitwy,— które to włożenie tych ksiąg, wielka a skryta świątość jest; bo przy tem włożeniu, jest ona moc apostolska, którą apostołem w kościele bożym stawa się biskup,— tak też i dzisia, coś podobnego temu arcybiskup czyni koronując króla, który przedtem a niźli nań koronę włoży, upominanie z ksiąg z zakonu bożego do króla czyni, jakoby podawając wedle pisma tego królowi księgi, i przy tych księgach koronę, miecz, *sceptrum*, i stolec królewski królowi oddawając, i przy tem króla ucząc, i przysięgą sobie go upewniając, *ne elevetur cor ejus in superbiam supra fratres suos.* To jest, aby z kloby niewybijał jednostajnej pożytkiem własnym swoim, król wolności braci swej; aby poddane swe za bracią swą własną, a nie za niewolniki swoje u siebie miał. A iż zgadza się z tem pismo ono, co jeden wysokiej cnoty i też mądrości hetman Scypio u Cycerona mądrego mowce mówi, przeto położę to, co też prawdziwie nikomu inszemu, jedno chrześciańskiemu królowi przywłaszczono być może: *Ut enim gubernatori cursus secundus, medico salus, imperatori victoria, sic huic moderatori reipub. beata civium vita proposita est; ut opibus firma, copiis locuples, gloria ampla, virtute honesta sit; hujus operis maximi inter homines, atque optimi illum esse effectorem volo.*

Toć jest tedy nie podnaszać się królowi nad bracią swą, co Mojżesz napisał; nie mieć królowi nic swego przy sobie własnego, ani gardła nakoniec, czegoby dla

braci, to jest dla poddanych swoich, i dla wolności ich, król dobry położyć czasu potrzeby nie był powinien. *Bonus enim pastor, animam suam ponit pro ovibus suis.* Co tam ewangelista pisząc po grecku, ono słowo łacińskie *pastor* napisał *ποιμην*, którem słowem Grekowie starzy zową króla, jakoby osobliwego pasterza jakiego, który pewnem prawem, pod pewną winą, pasie owce polecone sobie. Przeto tem słowem jednem nietylko kapłany, ale też i króle, Pan Chrystus kapłan i król najwyższy, pasterzmi zowie; których namiestników swoich urząd ten powiada, pod winą sądu bożego umrzeć dla swych poddanych, to jest, niczego inego, ani gardła nakoniec swego nie patrzyć, jedno swobody a pożytku ludu im poleconego. Otóż jawnie widzicie, jako i władza królewska, także wolność królestwa poddanego królom, wszystka z rąk kapłańskich wisi; co jawnie oglądacie jeszcze z koronacyi Saula króla, którą krótkiemi słowy wam odprawię; o której tak pisano jest. *Tulit autem Samuel lenticulam olei, et effudit super caput ejus, et deosculatus est eum, et ait: Ecce unxit te Dominus super haereditatem suam in principem, etc. Et cum ingressus fueris ibi urbem, obviam habebis gregem prophetarum descendentium de excelso, etc. Et insiliet in te Spiritus Domini, et prophetabis cum eis, et mutaberis in virum alium. Quando ergo evenerint signa haec omnia tibi, fac quaecumque invenerit manus tua, quia Deus tecum est, etc. Itaque cum avertisset humerum suum Saul, ut abiret a Samuele, immutavit ei Deus cor aliud, etc. Veneruntque ad praedictum collem, et ecce cuneus prophetarum obvius ei; et insiluit super eum Spiritus Dei, et prophetavit in medio eorum, etc.*

W tej koronacyi Saulowej na oko widzimy, jakiej świątości i też możności pełna jest koronacya królewska; w której masz naprzód widomego kapłana, który poświąca króla; masz to, iż tenże kapłan postanawia króla, nie nad niewolą turecką, albo moskiewską, albo książęcą jaką, ale nad dziedzictwem bożem, którego dziedzictwa wolność przyrodzoną własnością jest; masz też to, iż przez świątość pomazania świętego, które od kapłana król bierze, tych rzeczy dostawa: serca nowego,

przez które odmienia się w człowieka inszego; potem miejsca prorockiego, między którymi proroki będąc król, prorokuje, to jest uczestnikiem się kapłaństwa świętego staje. Jeśli tedy zwierzchność kapłańska króla wolnym ludziom daje, jeśli króla w człowieka inego przemienia, i jeśli go prorokiem działa, tedy gdzie kapłana niemasz, tam też ani króla, ani królestwa, ani ludzi wolnych niemasz. Szukajmyż tedy tak króla, jako i swobody u kapłana, a nie gdzie indzie, chcemyli to oboje przy sobie cało mieć.

Ewan. Więc bez kapłana, kasztelan albo wojewoda krakowski króla dać nie może?

Orzech. *Nemo id dat, quod non habet.* W urzędzie kasztelańskim ani wojewodzym, namniejszej odrobiny urzędu nie najdziesz królewskiegó; przeto nie może ani kasztelan, ani wojewoda krakowski, dać tego inemu, czego oni sami nie mają, będąc oni pod urzędem królewskim, w urzędziech swych niższymi i też mniejszymi, a niźliby królewski urząd nad się więtszy, stanowić między ludźmi mieli. Ale w kapłańskim urzędzie, nierówno nad królem wyższym, gdy się w nim królewski urząd wszystek zamyka, z władze swojej kapłańskiej tego drugiemu kapłan użycza, co w urzędzie swoim wcale wszystko ma. Bo jako ciało człowiecze, królowi poddane, z dusze jego, która kapłanowi polecona jest, wisi wszystko, tak też stan królewski, z urzędu kapłańskiego wszystek wisieć musi. A przeto, gdyż w zadnym na świecie urzędzie, królewski urząd nie zamyka się, jedno w urzędzie kapłańskim, nie może żaden urząd króla dawać ludziom, mimo urząd kapłański; który to urząd, przedtem niźli królowie na świecie byli, między ludem bożym zawsze królował, i od tego królowania kapłańskiego, lud boży królestwem wezwany był, chociaj jeszcze króla żadnego nie miał, o czem tak pisano jest: *Vos eritis mihi in regnum sacerdotale, et gens sancta.* To pismo święte ukazuje, iż królestwo chrześciańskie bez króla, mając w sobie kapłana, za wieku starego, królestwem od kapłana zwane bywało; coby nigdy nie było, by kapłan z przyrodzenia swego prawdziwym królem od wieka między ludem bożym nie był, a żeby król

wszystkiej władze swej, co jej kolwiek przy sobie ma, od kapłana, to jest od króla swego użyczonej sobie nie miał. Przetoć i król Dawid, użyczony sobie chleb święty od Achimelecha kapłana jadł, którego nie godziło się jeść, jedno tylko samym kapłanom, znacząc to, iż król uczestnikiem jest kapłaństwa, to jest, zamyka się wszystek w kapłanie, jako w panie a w królu swym. Tak też tenże Dawid, przed skrzynią zakonu bożego, w effodzie, to jest, w ornacie kapłańskim, nie będąc kapłanem, grał i skakał między kapłany, z weselem chwaląc Pana Boga, na znak tego, iż król uczestnikiem effodu, to jest stanu kapłańskiego, a nie kapłan stanu królewskiego uczestnikiem jest; ale jest architecton, albo już lepiej rzekę, zwierzchnim panem i przełożonym królem kapłan stanu królewskiego. Czytajcie o tem *1. Reg. 14.*

Ewan. Już tak niech będzie; ale gdzież dzisia tego kapłana najdziemy, albo zkąd go weźmiemy?

Orzech. A zkądże inąd, jedno nie ztąd, zkąd go przodkowie naszy brali na koronacyą królów swych, przed sześcią set lat? A czemuż wżdy mię o to, jako o rzecz nową pytasz?

Ewan. Nie bez przyczyny. Bywałem między posły na sejmie teraz przy tem, gdy około twoich dyalogów swary wielkie bywały, w których powiadasz, iż król w Polszce inak stanowiony, jedno co przez kapłana, być nie może; niektórzy z posłów pierwszych, podobno prawdą przymuszeni, pozwalając tego, iż koronator królewski kapłan być musi, ale nie ten kapłan z Gniezna, którego oni bałwochwalcą zową.

Orzech. A któregoż inego oni być powiadają?

Ewang. Tego, na któregoby się ewanieliikowie zwolili.

Orzech. A nuż oni wiarami rozmaitemi roztargnieni będąc, kiedy na jednego kapłana swego się nie zwolą, co sobie my poczniemy z koronacyą królewską?

Ewang. Czekać dotąd, aż się zwolą.

Orzech. Nie chcę powiadać, jako to rzecz jest szpatna, niesłuszna, i też niebezpieczna królestwu polskiemu, króla koronowanego dotąd nie mieć, pókiby się ci ludzie wiarami roztargnieni, na jednego kapłana nie zwolili. Aleć to powiem, iż się oni nigdy na to nie zgodzą,

ani zgodzić mogą; czegoć tak dowodzę: Powiadałeś, gdy się w Warszawie schodzą posłowie, dnia niemasz żadnego, któregoby swar wielki około wiary między posły nie był; jedni dzierżą z Stankarem, drudzy z Kalwinem, trzeci z Lutrem, czwarci z Goniącym, ini z Sarnickim, drudzy z Grzegorzem, i z inymi. A ktożby te bałamuty wyliczył? Stankar pisze księgi, któremi dowodzi, i dowiódł, iż wszyscy *Calvinistae* Aryanowie są; Kalwin zasię tego dowodzi i dowiódł, iż *Stancaristae* szczyrzy Nestoryanowie są; Sarnicki takież, żydowską wiarę Grzegorzowi i Goniącemu zadaje; i dobrze to im zadaje, bo ci obadwa, Syna i Ducha ś. od bóstwa ojcowskiego, jako Żydowie odłączają, i Trójce ś. nie wyznawają; takież zasię ci dwa wiodą to na Sarnickiego, i dobrze wiodą, iż Sarnicki tak wierzy, i tak uczy, iż Bóg w Trójcy jedyny nie jest, ale iż są trzej między sobą w naturze różni, Bóg Ojciec, Bóg Syn, Bóg Duch ś. Jeśli tedy różne te wiary są, pewnieć też kapłani tych wiar między sobą różnymi być muszą. Powiedzże ty tedy mnie, rychłoli tam koronacya króla polskiego dojdzie, gdy każda z osobna wiara, z kapłanem swym osobnym, na koronacyą pojedzie? i nie pierwejli tam będzie okrutna sieczka, a niżeli koronacya królewska?

Ewang. Wszystko mi się widzi, że nie będzie z tej koronacyi nic.

Orzech. Pewnie nie będzie, i przeto na tenże nam koniec musi przyjść, na który Żydowie przyszli, którzy wzgardziwszy kapłanem urzędnym, zostali haniebnymi na świecie ludźmi, i tak króla, jako i prawa, i królestwo swoje stracili, a wołając na kapłana: *Crucifige!* tymże głosem wołali sami na się: *Regem non habemus!* Nie chcieli mieć od kapłana króla, nie mogli go potem dostać ani od cesarza.

Proszę, przypatrzmy się tu srogiej sprawiedliwości bożej, jako tu Żydowie *in ictu oculi, et in novissima voce,* z kapłanem pospołu tracą własnego swego króla. *Ad nostram haec doctrinam scripta sunt*, panie Olekszy miły; bójmy się przykładu tego, i strzeżmy się tego, abyśmy wywoływając z Polski kapłana, króla z nim pospołu nie wywołali.

Ewang. Widzę że ku temu idziemy, Panie Boże bądź z nami. Ale żebym mógł gotowym płacić tym ludziom, ukaż mi to, iż nie może być żaden urzędny koronator królewski, mimo kapłana rzymskiego.

Orzech. Łatwieć tego dowiodę: Naprzód zwyczajem, potem prawem polskiem, a nakoniec kościoła bożego świadectwem. Począwszy od Bolesława Chabrego, aż do dzisiejszego króla, kto w Polszce koronował króle?

Ewang. A kto iny, jedno nie kapłan rzymski, arcybiskup gnieźnieński?

Orzech. Dobrze mówisz. Ale cię k'temu pytam, prawo i statut polski, komu rozkazuje koronować polskiego króla?

Ewang. A komuż inemu, jeśli nie arcybiskupowi gnieźnieńskiemu.

Orzech. Tedy ten król, któryby był od kogo inszego, a niżeli od rzymskiego kapłana koronowany, byłby przeciwko prawu, i przeciwko zwyczajowi królestwa polskiego królem koronowanym?

Ewang. Prawda jest.

Orzech. Tedyby taki król, nie był takim w Polszce królem, jakim królem Chrobry Bolesław, i potomkowie jego, aż do dzisiejszego króla, w Polszce był?

Ewang. Tak jest.

Orzech. Tedyby nie był polskim królem, ale wlazą jakim, prawie *fur et latro;* którego jeślibyśmy do Polski przyjęli, musielibyśmy ten zwyczaj koronacyi królewskiej, i to prawo, którego używamy, i ten statut, który popisany mamy, pospołu z przysięgą królewską precz z Polski wyrzucić, to jest, musielibyśmy polską koronę stracić.

Ewang. A czemuż nam tego na kazaniach nie powiadają?

Pap. Powiadając, ale wy nie słuchacie; nie podoba się wam nic od nas, co wam zdrowie a zbawienie przynosi; a to przeto, iż zginąć chcecie.

Ewang. Nie radbym zginął.

Pap. Zginiesz, jeśli za inymi pójdziesz, a jeśli króla od kapłana odłączysz.

Ewang. Tego ja czekam, ażebyście mi to poka-

zali, iż iny żadny kapłan nie może króla stanowić, jedno kapłan rzymski.

Orzech. Ukażę ja tobie na oko, jakom ci obiecał; naprzód cię pytam, jeśliże jest jeden kościół? Potem, jeśliże tenże jest a nie inszy teraz u nas kościół, który czasu apostołów był, rządem, zacnością, władzą?

Ewang. Miły doktorze, odpowiedz sam temu sofiście za mię.

Pap. O tem nie trzeba wątpić, iż kościoł jest jeden, a nie dwa; bo o tem Duch ś. przez Salomona tak mówi: *Una est columba mea, perfecta mea.* A jeśli jest jeden kościół, tedy w nim tenże porządek, i taż zacność, i taż władza jest teraz, która i pierwej w nim czasu apostolskiego była.

Orzech. Tedy teraz ten kościoł klucznika Piotra, jako i pierwej ma?

Pap. Ma.

Orzech. Tedy ma ten Piotr klucze i owczarnią, którą temi kluczmi otwiera i zamyka?

Pap. Wierna prawda.

Orzech. Tedy nie wchodzi nikt w tę owczarnią Piotrowę urzędnie, jedno ten, któremu do owczarnie ten otwiera klucznik?

Pap. Takci jest.

Orzech. Pytam jeszcze, mali kościoł tak teraz jako też i pierwej miał, apostoły, proroki, ewanielisty, pasterze i doktory?

Pap. Boże uchowaj inak mówić.

Orzech. A kędyż ci w tę owczarnią weszli, przez dźwierzeli, czyli inędy kędy?

Pap. Pewnie nie oknem, ani dziurą.

Orzech. Tedy im Piotr kluczem drzwi owczarnie tej otworzył?

Pap. A jakoż inak.

Orzech. Tedy urzędnego ani apostoła, ani proroka, ani ewanielisty, ani pasterza, a po naszemu mówiąc, kapłana, niemasz w tej owczarni żadnego, któryby nie wszedł przez drzwi otworzone przez Piotra, w tę owczarnią Piotrowi zwierzoną?

Pap. Przeciwko temu mówić nikt nic nie może.

Orzech. Szukajmyż gdzie dziś mieszka, i owszem gdzie zawsze mieszka ten rzymski Piotr, którego ukaże nam Augustyn ś. *contra Manicheum Cap. IV. Multa sunt, quae me in ecclesiae gremio justissime tenent; tenet consensio populorum, tenet autoritas miraculis inchoata, spe nutrita, charitate aucta, vetustate firmata; tenet ab ipsa sede apostoli Petri, cui pascendas oves suas Dominus post resurrectionem suam comendavit, usque ad praesentem episcopatum, sacerdotum successio. — Et Lib. I. contra Donat. Ergo in cathedra unica, quae est prima, sedet prior Petrus; cui successit Linus, tum Cletus, deinceps Clemens, et consequenti serie alii.*

Hieronim ś. *ad Damasum* tak pisze: *Facessat invidia Romani culminis, recedat ambitio; cum successore piscatoris, et discipulo crucis loquor. Ego nullum primum nisi Christum sequens, beatudine tuae, id est, cathedrae Petri, communione consocior, super illam petram aedificatam ecclesiam scio; quicunque extra hanc domum agnum comederit, prophanus est, etc. Non novi Vitalem, Meletium respuo, ignoro Paulinum. Quicunque tecum non colligit, spargit; qui Christi non est, Antichristi est.*

Otoż macie Piotra; widzicie na którem miejscu i teraz posadzony jest; widzicie ktożkolwiek z tym Piotrem w Rzymie bractwa nie dzierży, sługą Chrystusowym, to jest kapłanem nie jest, ale jest sługą jawnego złego ducha. A to nie leda kto, ale wielkiej świętobliwości i mądrości ludzie, Augustyn i Hieronim mówią. Zamknijmyż tedy to cochmy poczęli; ktożkolwiek nie będąc bratem i też towarzyszem w sprawie kościelnej Piotrowi rzymskiemu, wściepia się w koronacyą królewską, taki każdy wdziera się w kościoł, i wściepia się gwałtem w urząd kapłański; a będąc sam przeto złodziejem i rozbójnikiem, nie może ludziom inakszego króla dać, jedno takowego, jakowym sam jest, to jest szczerego tyrana.

Ewang. Dziwnieście mi łeb zakręcili.

Pap. Nie frasuj się miły bracie, musisz na nas papistach przestać; chceszli mieć urzędnego króla w Polszce, miejże urzędnego kapłana, od Piotra rzymskiego do Polski posłanego, któryby to kapłan urzędny dał w ręce królowi twemu miecz, ku obronie wolności twej.

Ewang. I to na mię trudno, jako ten może dać drugiemu miecz, którego sam nie ma; *quia nemo dat id, quod non habet*, jakoś sam mało przedtem powiadał; a zwłaszcza ten twój Piotr któremu rzeczono: *Mitte gladium tuum in vaginam.*

Pap. Dobrze mówisz; rzeczono Piotrowi: Pietrze, miecza nie używaj. Ale tego jemu nie rzeczono: Nie miej przy sobie Pietrze miecza; i owszem rzeczono: *Ecce duo gladii hic; satis est.* Ma Piotr miecz, ale go w nożnach, to jest w kościele swym, nie sobie, ale królom chowa. *Quia summus sacerdos habet potestatem gladii, sed exercitium ejus non habet.* O czem stare dekreta ludzi świętych czytajcie. Czego też mamy w mieściech przykład, gdzie burgmistrz miecz ma, ale go nad złoczyńcą nie używa, katowi go ku skutku sprawiedliwości swej chowa.

Ewang. Więc ty jako papieża burgmistrzowi, tak katowi przyrównywasz króla?

Pap. Wiedz to za pewne, iż *de rigore justitiae*, by nie było w mieście kata, musiałby sam burgmistrz wiesić złodzieja; a by nie było burgmistrza, musiałby sam starosta to czynić; by nie było starosty, musiałby król sam ręką swą sprawiedliwości świętej dosyć uczynić; bo zwłaszcza królom przykazano jest: *Maleficos non patiaris vivere super terram.*

Ewang. Mówże tedy zasię tak: by nie było króla, musiałby sam papież ręką swą wieszać złodzieja, gdyż on jest nade wszemi królmi urzędnikiem w kościele bożym, i też królem najwyższym, tak jako ty powiadasz.

Pap. Tak jest. A za Samuel kapłan najwyższy, Agaga Amalechitę, przed wszym ludem, reką swą własną nie rozsiekał na sztuki, zrzuciwszy pierwej Saula z stolca królewskiego, przeto iż on żywił króla onego przeciwko zakazaniu jego? Widzisz, jako wtenczas gdy króla nie było, kapłan między ludem bożym, zostawszy bez króla sługi swego, sam ręką swą własną sprawiedliwości bożej dosyć czynić musiał.

Ewan. Dziwnie sprawiedliwość od Pana Boga między ludźmi postanowiona jest.

Pap. Dziwnie; przeto też o niej tak Dawid w psalmie śpiewa: *Mirabilia opera tua Domine, nimis profundae factae sunt cogitationes tuae. Vir insipiens non*

cognoscet, et stultus non intelliget haec. Sąć to to skryte, a wielkiej tajemnice rzeczy, Bóg, kapłan, król; pospołu te rzeczy chodzą, i jedną rzeczą w chrześciańskiem królestwie są. Jako o Bodze i o kapłanie, tako też i o królu, ono Dawid w psalmie śpiewa: *Justus Dominus, et justicias dilexit, aequitatem vidit vultus ejus.*

Dał tobie królu pan Bóg przez kapłana swego miecz, abyś tym mieczem sprawiedliwość w królestwie twem czynił: jeśliże ty sprawiedliwości tej zaniechasz, kapłan koronator twój, napominać cię o to, i sądownie upornego karać cię za to ma; a jeśliże kapłan, pochlebując albo folgując tobie, zamilczy krzywdy i sprawiedliwości twej, pan Bóg tak kapłana przeto sądzić i karać będzie, jako sądził i karał onego kapłana Heli, przeto, iż on nie karał przestępnych onych przełożonych synów swoich, *Ophni et Phinees.* Wiele przykładów w piśmie świętem znajdziecie, zkąd to znać możemy, iż Pan Bóg srogo się mści sprawiedliwości swej wzgardzonej, tak nad królmi, jako też i nad kapłanami; która sprawiedliwość, aby ustawiczna między ludźmi w królestwie chrześciańskiem była, dał nam pierwej kapłana, a potem przez kapłana dał ludziom króla. I był kiedyś czas, kiedy króla nie było na świecie żadnego, i przyjdą jeszcze ostatnie przed sądem bożym czasy, w których królowie poginą wszyscy, tak jako o tem prorok Daniel z dawna nam opowiada. A zasie czasu nigdy nie było, ani do sądnego dnia będzie, któregoby czasu kapłana na świecie nie było. Wieczna rzecz kapłan jest, a król doczesny jest urząd. Nie poprzysięgał Bóg królom wiecznie chować królestwa (jakom i pierwej powiadał), ale kapłanom poprzysiągł wiecznie chować kapłaństwo. Kapłan u Boga wybranem i wiecznem naczyniem jest, przez które sprawiedliwość swą Bóg między ludźmi sprawuje, i przez które dary swoje wszystkie ludziom daje. Czemu przypatrzając się Dionizyus ś. tak pisze: *Divinis judiciis sancitum est, ut his, qui digni sunt ut accipiant, dona Dei donentur per eos, qui digni sunt ut tribuant.* Był Chabry (sic) Bolesław, pierwszy nasz król polski, godny królestwa polskiego: musiałci też być Gaudencyus, arcybiskup gnieźnieński, k'temu daru godnym,

przez któregoby pan Bóg dał Chabremu imie, i władzą królewską. Takież był Zygmunt August godzien u Boga, aby nam w Polszce królował: musiałci też być Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński, godzien w Polszce tego, ażeby przezeń Zygmunt August, -nam Polakom królem urzędnym od Boga był. Tenci jest postępek i porządek onej mądrości bożej: *Quae attingit a fine usque ad finem fortiter, et disponit omnia suaviter.* Tą mądrością bożą ci gardzą, którzy teraz tak w Polszce pospolicie mówią: króla mieć chcemy, kapłana mieć nie chcemy. Przeciw onemu apostolskiemu jawnemu pismu oni to mówią: *Quaecunque a Deo sunt, ordinata sunt.* O ślepi kacerze! oto króla mieć w Polszce nie będziecie, jeśliże kapłana z Polski wyrzucicie, przez którego Polszce własnego Bóg daje króla, z którym też daje nam pospołu sprawiedliwość, wolność, mier, pokój i wiekuistą po śmierci chwałę swą. Za co my wierni, a za łaską jego oświeceni prawdą Polacy, dziękujemy Panu Bogu, iż nam dał urzędnego do Polski kapłana, a przez kapłana dał nam sprawiedliwego króla, i przy tem prosimy Pana Boga, aby nas raczył zachować pod zwierzchnością kapłańską i królewską, na czasy wieczne w łasce swej i w wierze tej, którąchmy od przodków swych miłych z rąk wzięli, abyśmy wedle starożytnej i już przyrodzonej Polszce wiary, samego w Trójcy świętej jedynego Boga, prawdziwie w polskiem królestwie chwalili, a jemu cześć, i chwałę, i pokłon, przez syna jego jedynego Pana naszego Jezu Chrysta, na wieki oddawali.

Orzech. Panie Boże daj to, i racz strzedz w Polszce tej jerarchii świętej, którąś ty postanowił raz w narodzie naszym polskim; racz jej bronić święty Panie, przeciwko tym sakramentarzom ślepym i szkodliwym, którzy tę monarchią i jerarchią teraz rozlicznemi kacerstwy targają. Broń kapłana swojego nasz Panie, przez którego dałeś nam Polakom i króla, którego utwierdź, jako obrońcę swego ółtarza świętego. Oświeć łaską swą wszystko królestwo nasze polskie, abyśmy tej ciemności, czeskiego, niemieckiego i szwajcarskiego kacerstwa, prożni w Polszce rychło byli, a żebyśmy cię my nędzni roztyrkiem, a strapieni kacerstwem i rozpa-

czą upadli Polanie, jednego, prawdziwego i wiernego Boga, jednem sercem, i zgodliwym głosem, ku lepszej nadziei łaską twoją przywróceni, w Polszce wiecznie chwalili. Amen.

Ewan. Ja wam obiema, jako za ty modlitwy, tak też i za gruntowną, a prawie chrześciańskę naukę, barzo dziękuję; pilnie się o to starać będę, abym tego nigdy nie zapomniał, com w tej rozmowie dzisia słyszał. Nauczyłem się tu tego, iż stan świecki bez stanu duchownego, nikczemnym a upadłym stanem w Polszce jest; dowiedziałem się też, co za postawa, albo co za wzór, i co za własność korony polskiej jest; już teraz rozumiem, między krolestwem a księstwem różność jakowa jest; nakoniec, dowiedziałem się tu tego, iże nie żadną inszą rzeczą, jedno kapłańską zwierzchnością, polski król, i królestwo jego, i wolność królestwa tego stoi.

Rzeczy to są wielkie, a mem zdanim, ku słuchaniu nowe, i nie wiem, aby od którego, tako greckiego, jako też i łacińskiego autora, kiedy w kupie razem pospołu traktowane były; szkodaby była wielka, aby nie miały być tak, jako się tu mówiło, te rzeczy popisane, i do Warszawy na sejm posłane. Owo się uznamy, a k'sobie przyjdziemy, biorąc takowe zdrowe rzeczy przed się, i one między sobą z radami i z królem j. m. rozbierając przedtem, a niźli siekiera gniewu tego bożego, który już wisi nad nami, ostrzem uderzy w korzeń czerwiwy wiary, i owszem niewiary naszej.

Pap. Boże daj to: nie leda rzeczy tu się dziś mówiły; mogę to rzec, iż nie bez ducha prorockiego Pan Bóg upomina i przestrzega dziwnym obyczajem króla polskiego i królestwo jego, nietylko przez nas kaznodzieje, którzy prorockie miejsce w kościele bożym dzierżymy, ale też i przez pospolitego człowieka. Gdzie się kolwiek obrócisz, a uszy swe na świat podniesiesz, nic inego nie usłyszysz, jedno co ten jednostajny głos ludzki: Zginiemy! A tego zginienia nie najdzie nikt przyczyny żadnej inszej, mimo tę niesprawiedliwość przeciwko Bogu i przeciwko bliźniemu, która się w Polskę wkorzeniła, i barzo się na wszystkie strony po Polszce

rozpędziła, o której Samuel prorok do Żydów, to jest, do nas Polaków tak mówi: *1 Reg. XII.*

Si perseveraveritis in malicia, et vos, et rex vester, pariter peribitis.

K'czemu barzo idzie, Boże bądź z nami.

Orzech. Słyszałem na kazaniu Łukasza Lwowczyka, Dominikana, ziemka naszego, który w wielkiem zebraniu kazał w Przeworsku, dzień Poczęcia Panny ś., przed oną, jako rodem, cnotą i małżeństwem, tak też świątobliwością wielką a sławną panią, j. m. panią Zofią z Sprowy Odrowążowną, kasztelanką na ten czas wojnicką; na którem to kazaniu on mnich, ś. Micheasza proroctwo straszliwemi słowy przywłaszczył polskiej koronie: *Mich.* V. *Nunc vastaberis filia latronis, obsidionem posuerunt contra nos, in virga percutient maxillam judicis Israël.* Napełnił wtenczas był ten mnich wszytko kazanie strachu i bojaźni wielkiej; drżało, jako na jawnym sądzie bożym, strachem i bojaźnią, ono kazanie wszytko: tako nam był otworzył Duchem ś. oczy, na przyszły upadek nasz. Ażali my *non percussimus maxillam judicis Israël* nazywając ciało ono Boga żywego, które za nas wydane było, djabłem? A przepieczesz się nam policzek on, którym policzkujemy ustawicznie oblubienicę niepokalaną Chrystowę, cerkiew świętą chrześciańską, bałwochwalstwo, to jest cudzołostwo duchowne jej zadając? Czegoż się inego ta *filia latronis* Polska, która wszystkiego Pana Chrystusa, tak w głowie, jako też i w osłonkach jego, zhańbiła, spluskała i zbluźniła, nadziewać ma za to, jedno nie *vastitatem, praedationem et interitum*? Prze tę krzywdę i hańbę swą, przepuści pan Bóg na nas *virgam Assur*, to jest Turka, który Babilonią dziś dzierży. Wziąć nam leda kiedy tą miotłą śmiertelną od Boga chłostę; na toć Bóg tego babilońskiego króla postawił, i jemu ostrą szablę w ręce dał, ażeby przezeń nad nami bluźnierzmi, mścił się krzywdy swej. Malchier też, tegoż zakonu tu od nas z Mościsk mnich, o Datanie i Abyronie każąc we Lwowie, palcem nam był ukazał ziemię otworzoną, na nas haniebne bluźnierze, i napełnił nas był takim strachem,

jakoby nas już hnet ziemia żywo pozrzeć była miała. A ty też miły księże doktorze, zkąd ten duch masz, że na każdem przemyskiem kazaniu, straszliwym głosem, a zapalonym Duchem ś. językiem wołasz, krzyczysz, i nam to obiecujesz, jeśliże się nie uznamy, króla i królestwo pewnie stracimy, a iże my ostatniego tego dzisiejszego króla w Polszce mamy. Nie chcę ja temu wierzyć, aby Noe przed potopem, Lot przed sodomskim upadkiem, Hieremiasz przed niewolą babilońską, apostołowie przed rozproszenim żydowskiem, nakoniec Heliasz przed sądem bożym, miał być ostrzejszym, straszliwszym i grożniejszym kaznodzieją, nad was teraźniejsze polskie kaznodzieje, przed upadkiem pewnym królestwa polskiego. Co się nas tycze, którzy *plebe in media*, *non autem in tabernaculo testimonii prophetamus*, bezpiecznie przed Panem Bogiem to wam powiedzieć mogę, iż to co się drugdy mówi albo pisze, ja mam nie tak z wielkiego czytania, albo z jakiej osobliwej nauki, której żadnej we mnie niemasz, jako z ustawicznego myślenia, i z bojaźni wielkiej; i nie mniemajcie tego, abym ja w Żurowicach gospodarstwa jakiego patrzał, albo o jaki pożytek w chudobie się swej starał,— cieniem doma jestem, ustawicznie myśląc o pewnym upadku swym: byś serce moje rozkroił, nie nalazbyś w niem nic inego, jedno to słowo: Zginiemy!

Nie żałuję tego żem się ożenił, przeto, iż mi dał pan Bóg żonę, rodem, urodą, posagiem i cnotą zacną, a przytem szlachetne z żony tej, a mnie miłe dziatki. Ale tego ja żałuję, iż nie sam, ale samo siódm z żoną i z dziećmi zginąć mam, albo w roztyrku domowym, albo w więzieniu nieprzyjacielskiem: na jednym śmiertelnym człowieku wszystka Polska zawisła. Niemasz syna, niemasz brata, niemasz żadnego w Polszce pewnego nam swata; przepuścili pan Bóg, nieopatrzywszy nas inak, na dzisiejszego pana naszego śmierć, tysiąc królów miasto jednego zarazem Polska mieć będzie. Turek babiloński król, z Węgier do Polski przez Beschkit nagląda, Wołochy i Tatary na nas pogotowiu ma, szablą oną nam grożąc, którą jemu sam Bóg na nas bluźnierzy w ręce dał. A nietylko ztąd nam ty-

ranem tym Bóg grozi, ale i Moskwę, chłopy i niewolniki przedtem nasze, na nas pobudził, serca im przeciw nam dodał, ziemię ruską przez Połocko im otworzył. Otwórzmy też uszy na Niemca, co ztamtąd usłyszysz inego, jedno to, iż już z Niemiec pewnego pana mamy? Ale co nosimy tu i owdzie oczy i uszy swoje po świecie, — w Polskę, to jest sami w się wejrzyjmy, nie najdziemy się być doma u siebie jednym ludem, ku jedności zgodliwym; papistowie jedni, a ewanielikowie są Polacy drudzy, między sobą barzo ludzie różni, a nie jeden lud; — ów woła: Nie chcę mieć w Polszce króla papisty! — a ów zasie: Nie chcę mieć króla ewanielika. Także każdy z nas królem z osobna swoim się chlubimy, obce ludzi pany swymi miłościwymi zowiemy, twarzy ich na szyjach swoich nosimy, jurgielty od nich bierzemy, i insze rzeczy ku upadku swemu, przed upadkiem swym mówimy, czynimy, i też sprawujemy; a to za żywota króla swego czynimy, a cóż będzie po śmierci jego? A więc tu Łukasz nie właśnie nam na kazaniu przywłaszczył proroctwo ono: *Nunc vastaberis filia latronis.* Teraz, teraz, o Polsko łotryni, prze twe bluźnierstwo gardło dasz. Ale nas nic to nie rusza: a czemu? przeto, iż nas pan Bóg prze policzek swój, który od nas wziął, i zawsze bierze, *percussit furore, coecitate, et amentia mentis.* Zewsząd wołają na nas prorocy, do Polski od Boga posłani, opowiadają nam upadek pewny, tak jako Lot zapaść opowiadał Sodomie, co i my przed upadkiem od swych kaznodziei takież przyjmujemy, jako od Lota przyjmowała ślepa Sodoma. O czem tak pismo mówi: *Visus est eis quasi ludens loqui.* Tak też i my za szalone ludzi te u siebie mamy, którzy na nas ono słowo pospolite w Polszce: Zginiemy, na kazaniach po kościelech wszędzie wołają. Nie rusza to nas nic, ani to exekucyą być my zowiemy, abyśmy sami siebie, i królestwo swe polskie, na sejmie walnym naprawili; wszystkośmy to mimo się puścili precz, tylko pokrzykając sobie ono: bierz królu, bierz! mniemamy, żebyśmy kurka strzelili, albo exekucyą dowiedli; od czego dalej jesteśmy, a niźli jest ziemia od nieba. *Quare?*

Quia decimamus mentam, rutam, et omne olus: praeterimus autem judicium et charitatem Dei. Toć są rzeczy, panowie moi, które nam Polakom myśl kazić, a ten świat sprawnie obrzydzić mają. Ja o sobie to wam powiadam i jawnie wyznawam, żem jest pełny rozpaczy wielkiej, straciłem nadzieję nie wiem jako, i onę którą miewają przy sobie i złoczyńcy nakoniec, stojąc już przed snopem na placu, bo i ci drugdy miewają co na ostatek, czem się jeszcze już ginąc cieszą. A ty mnie ukaż, czem się cieszysz, stojąc pod straszliwym gniewem bożym? Ty sam bluźnić Boga nie przestawasz, arcybiskup cię za to nie klnie, król cię nie karze, urzędowie wszyscy, mali i wielcy, umilkli przeciwko bluźnierstwu twemu; a nie musiszże ty przeto bez wszelakiej nadziei miłosierdzia bożego, za oną groźbą: *Heu vindicabor de hostibus meis, et his qui oderunt me, retribuam,* nadziewać się pewnego upadku dusznego i cielesnego swego? Skaziliśmy w Polszce, na sejmie przeszłym piotrkowskim, kapłanowi najwyższemu jurysdykcyą jego, którą on nie od ludzi, ale od samego Boga miał, przeto, abyśmy bez wszelakiej pomsty biskupiej Boga bluźnili. Naprawi ją (wierzcież temu) Bóg, ale upadkiem naszym. Mówimy: niech nas o wszystkie rzeczy, tak o świeckie, jako i o duchowne, król sam w Polszce sądzi, a kapłan rzymski niech nas nie sądzi. Takci będzie; będziemy mieć króla w duchownych rzeczach sędziego, ale nie tego, którego nam w Polszce przedtem przez kapłana rzymskiego Bóg dawał, ale tego, którego nam Bóg przez Turka, albo przez roztyrk nasz domowy da: a tego nie długo czekać. Śmierć króla dzisiejszego, której daj Boże nie doczekać, takowego pewnie króla Polszce da. Panie Boże dajże mi śmierć, przed śmiercią króla dzisiejszego, a nie dawaj doczekać onych złych dniów, które nastaną po śmierci króla tego; bowiem śmierć jego, śmiercią pewną królestwa polskiego jest.

Już o śmierci jego myśląc, widzę na oko w Polszce rozerwaną radę, gwałty panieńskie, hańby małżeńskie, łupy kościelne, śmierci kapłańskie, złupienia domów, mordy i bitwy wnętrzne, spustoszenia pospolite; nako-

niec, koronę polską pływającą we krwi swojej domowej. Idą na nas, idą panowie moi, *fata* bratrzej naszej Czechów, którzy przez Hussa roztargnieni, w jaki roztyrek i w rozlanie krwie przyszli byli, czytajcie o tem historyą *Taboritarum* i *Hussitarum*, najdziecie tam rzeczy straszliwe; w której historyi, też wszytki obyczaje, też początki, i też postępki upadku ludu onego najdziecie, które u nas w Polszce być już widzicie. Nie chcę o tem szerzej mówić, bym zwonka nie ruszył; ale jednak w tamtej historyi to najdziecie, iż prze niedbałość arcybiskupa praskiego, królestwo ono czeskie mężne i znamienite, i króla było straciło, i we krwi swej domowej pływało; na co nam też Polakom pewnie przyjdzie, tymże obyczajem i drogą, na co i Czechom było przyszło. Daj miły Boże śmierć pierwej, a niżeli to w Polszce będzie, co być musi, jeźliże się nasz arcybiskup gnieźnieński w czas nie obudzi, a z królem naszym pospołu, tym złym przyszłym rzeczom, póki jeszcze może, nie zabieży. Jakiem sercem tę modłę ku Bogu czynię, łzy moje te krwawe wam okazują.

Papież. Pomagamy i my tobie płaczu tego, o tęż śmierć pana Boga z tobą prosimy; musi polska korona od Boga na gardle być skarana. Niepodobna rzecz jest, aby to inak być mogło. Mówi Bóg: *Si peccaverit vir in virum, placari potest ei Deus; si autem in Dominum peccaverit vir, quis orabit pro eo?* Zaczęliśmy już nie z świętymi wojnę, ale z onym, który jest swiętym nad swiętymi wszystkimi. Już nam nie o to w Polszce idzie, mamyli mówić: *Sancte Pater ora pro nobis,* ale o to, jeśliże tu na ziemi Bóg wcielony, kapłan i król najwyższy Chrystus Pan, w kościele swoim jest; jeśli syn boży Bogiem jest; a jeśli Bóg w Trójcy jedyny jest; a jeśli pan Chrystus urząd swój kapłański, sam tu między nami na ziemi wszystek, przez własne kapłaństwo swe, ustawicznie sprawuje, czyli nie. My, iż powiadamy, że tu tego kapłana między nami cieleśnie na ziemi w kościele niemasz, wszechmocność jego niebem zamykając, a bóstwo jego od ciała ziemią rozdzierając, jego Bogu ojcu nierównym czyniąc, a nie grzeszymyż my tem, nie przeciwko Piotrowi albo też Pawłowi, ale przeciwko sa-

memu wiernemu Bogu, i przeciwko majestatowi jego świętemu. Kogóż my w tak wielkim grzechu, *in hoc crimine laesae majestatis divinae*, najdziemy sobie przyczyńcą, za któregoby przyczyną odpuścił nam Bóg wcielony krzywdę i hańbę swą, bez pokajania naszego? A zwłaszcza iż drugiego pośrzednika niemasz ku Bogu żadnego, nad tego, któregochmy bóstwo skradli, człowieczeństwo zhańbili, a jego kościół spluskali. Ale nas to ni kąska nie rusza pismo. A czemu? Słuchaj tamże też przyczyny: *Et non audierunt vocem Patris sui, quia voluit Dominus occidere eos.*

Chce nas Bóg zabić, bo my chcemy sami zginąć; nie chcemy się uznać, nie chcemy się kajać, nie chcemy Aryanów i Nestoryanów bluźnierzów od siebie precz wygnać, przeco chcemy dobrowolnie zginąć, duszę, ciało, króla i królestwo nakoniec stracić: i stanie się to tak wedle woli naszej. A zaż nie upornie tej plagi domagamy się u Boga? Od ś. Marcina do tego czasu, to jest do zapustu tego niniejszego, sejm walny warszawski, nie pogański, ale chrześciański, w Polszce stoi, a jeszcze ani nasz wielebny kapłan, ani król, ani królestwo jego, słowa żadnego nie przemówiło, czemby się poprawiło, albo gniew boży ubłagało. Jestci to sroga kazń, i sroga egipcyańska ciemność, która ślepota zaraziła wszystkich nas, *a minimo usque ad maximum*, abyśmy jako Sodoma i Gomora, wszyscy razem zginęli.

Ewan. Miły Orzechowski, dał ci Bóg pióro, otworzył ci też, jako widzę, na przyszłe rzeczy, które na Polskę idą, oko; bądź w tej niniejszj naszej ślepocie Lotem, wołaj na bracią naszę posły. Popisz to wszystko, jako się tu mówiło; ukaż im przyszły upadek, do którego i sami idą, i za sobą wszystkę koronę polską wiodą.

Pap. Szkodaby ażeby to na sejmie być nie miało; stanie to nam za jedno Jeremiaszowe proroctwo.

Orzech. Uczynię tak jako mówicie; popiszę przyjechawszy do Żurowic pilnie i wiernie to wszystko, tak jako się tu mówiło, nie ochylając niczego. Ale mi się toż na sejmie w Warszawie pewnie stanie, co się było stało temuż Jeremiaszowi, którego księgi, za trzeciej

albo czwartej karty czytanim, spalono było na sejmie w Hierozolimie, przeto, iż on przepowiedział, prze grzechy a bluźnierstwa ludu onego, zburzenie królestwa żydowskiego, przez Nabuchodonozora króla babilońskiego; także jako i my teraz przepowiadamy, prze takoweż grzechy, upadek królestwa polskiego, który upadek na to królestwo ze wszystkich stron idzie, ale zwłaszcza przez Turka, który i dziś jest babilońskim królem, bo Turek, jako Assyryą, tak też i Babilonią, która w Assyryi jest, dziś dzierży. Tak to Babilonia od wieka zawsze miotłą bożą jest, którą prze grzechy i prze krzywdę swą, ustawicznie Bóg siekł nieprzyjaciele swe Żydy, i teraz siecze fałszywe chrześciany; przed którego króla babilońskiego przyścim, zawżdy Bóg posyłał i posyła proroki, upominające swe, wzywając ku pokajaniu ludzi, przed kaźnią swą. O czem Amos prorok tak mówi: *Amos III. Non faciet Dominus Deus verbum, nisi revelaverit secretum suum ad servos suos prophetas.*

Jako i teraz do Polski was kaznodzieje Bóg posłał, ażebyście palcem królowi polskiemu i królestwu jego pokazywali gniew przyszły boży. A zaż tego gniewu i tej pomsty, która na Polskę idzie, jawnie nie widzimy? Oto teraz niedawno Jakóba despota, dzielnego i wielkiego człowieka, a nam przyjaźliwego hospodara wołoskiego, wydanego w oblężeniu długiem przez Wuhry niewierne służebne swe, na Soczawie zamordowali Wołochowie zdradliwi. Takież jesieni przeszłej, Dymitr Wiśniowiecki, z czelnymi z Wołynia Kozaki, w Wołoszech zginął, którego w Konstantynopolu Soliman carz ustrzelać dał, jako ś. Sebastyana, zawieszonego na wędach. Oto teraz Alexander Wołoszyn, wygnaniec, zturczywszy się, wojuje wołoską ziemię, wykorzeniając z niej korzeń i też macicę wszystkiego plemienia i narodu wołoskiego, a tureckim narodem wszystkę ziemię wołoską osadzając, i na Chocimiu Solimana Turka, babilońskiego króla, z srogą i ostrą szablą, czterzy mile od Kamieńca naszego, nad gardły naszemi sadowiąc. To wy opowiadacie królowi i królestwu jego, co widzicie: *sed quis credit auditui vestro*? A ruszasz to co którego z nas? a pościmyż przeto? albo bierzemy włosienie na się, ka-

jąc się bluźnierstwa swego? albo siedzimyli w popiele z przestrachu naszego, płacząc przed Panem Bogiem za bluźnierstwa swe, pospołu i z królem swym? jako też *Ninivitae* uczynili byli przed upadkiem swym, za przepowiadaniem Jonasa proroka. Niemasz nic tego u nas; mięsopusty jako teraz są, tak i poście będą w Warszawie; maszkarę błazeńską rychlej ujrzysz na nas, i na przełożonych naszych, a niźli włosień pokutujących ludzi w Warszawie poście. A ja, iż to spisawszy, do Warszawy, jako mi każecie, posłać mam, boję się, iż mi się toż tam stanie, co się stało było Micheaszowi u Achaba króla, którego prze prawdziwe opowiadanie upadku królewskiego i królestwa jego, fałszywi prorocy upoliczkowali byli, przed tymże Achabem królem. Będą pewnie sakramentarzowie, i inszy wszyscy bluźnierze, o o mnie tak przed pany mówić: Zkądże się wziął ten nowy nasz z Rusi prorok? cóż wżdy on to plecie? a nie wieleż to nań? o kiju! *crimen* ci to jest *laesae majestatis*, tak śmiele z królem swym o upadku królestwa jego mówić. Gdy mię to od nich potka, a k'temu jeśliże rzeką, jako i Micheaszowi mówiono: *Mandamus, mittite virum istum in carcerem, et sustentate eum pane tribulationis et aqua angustiae, donec revertar in pace.* Co ja wtenczas odpowiem na to?

Pap. Toż odpowiesz, co tamże Achabowi królowi odpowiedział był ubogi Micheasz: *Si reversus fueris in pace, non est in me locutus Dominus.* Bóg, Bóg to w nas do króla polskiego mówi, cóż się kolwiek tu od nas, wiernych poddanych jego, dzisia mówiło; czego jeśliże król nasz zaniedba, a jeśli tem wzgardzi, pewnie pospołu z nami zginie. A jeśliże to pismo, które o tym przyszłym królestwa polskiego upadku, z rozmowy niniejszej naszej napiszesz, i na sejm królowi a radom i posłom koronnym poślesz, w Warszawie spalą, niechajże się za to wszyscy nadziewają onejże pomsty, która potkała była za takowyż uczynek Joachima żydowskiego króla, któremu po spaleniu ksiąg, tenże Jeremiasz prorok, od Pana Boga tak powiedział: *Haec dicit Dominus: Tu combussisti volumen istud, dicens: Quare scripsisti in eo annuncians, festinus veniet rex*

Babylonis, et vastabit terram hanc; et cessare faciet ex illa hominem, et jumentum. Propterea haec dicit Dominus Deus contra Joachim regem Juda: Non erit ex eo qui sedeat super solium David: et cadaver ejus proicietur ad aestum per diem, et ad gelu per noctem. Et visitabo contra eum, et contra semen ejus, et contra servos ejus, iniquitates suas, et adducam super eos, et super habitatores Hierusalem, et super viros Juda, omne malum; quod locutus sum ad eos, et non audierunt. Musimy wedle proroctwa tego, my Polacy, albo się kajać, albo z gruntu zginąć. Tobie na tem nic, jeśli to na sejmie zdrapią, albo spalą; dośyć tobie na tem, tak wielkich i też pożytecznych rzeczy, królowi i królestwu jego nie taić, a ostatek Panu Bogu poleć, który prawdziwe słowa swe umie i z ognia wskrzesić. Ale już nadchodzi noc, a to i *pro pace* zwonią; czas wstać, mnie zwłaszcza, który mam przed sobą kazanie, o ślepym przy drodze siedzącym u Jerycha; usłyszysz, jeśli będziesz przy tem, co dali Bóg o tem Jerychu, i o tym ślepym, w przyszłą niedzielę kazać będziemy. Niemasz w tej rozmowie naszej nic, coby się nie zgadzało z kazanim naszem, bowiem Jerycho od miesiąca po żydowsku wezwane jest, który skoro się od słońca odwróci, wszystkę światłość natychmiast traci. Tak jako też nasza miła Polska, w tej niestateczności swej, gdy się już odwraca od kapłana, jako od słońca swego, wolność i zacność swą rychło stracić musi, i zostać wiecznie ślepą; gdyż ona w ślepocie swej jawnej, z tym ślepym pospołu przy drodze siedzącym, *Jesu fili David miserere mei*, nie woła.

Orzech. Panie Boże cię wspomóż, a daj ci ducha swego, abyś temi widomemi rzeczami, na oko pokazał upadek pewny ludziom tym zawiedzionym, aby się w czas obaczyli. Do czego kaznodziejom drogi prostszej (jako mnimam) ani snadniejszej, ani otworzystszej niemasz, mimo te rzeczy widome; bowiem onych trudnych a skrytych rzeczy, których rozumem sięgamy, nie może prosty a niećwiczony naukami człowiek łatwie pojąć. Kacerz też, gdy nań pismem prawdziwie jedziesz, wyrwie on pismo, acz fałszywie rozumiane, a wszakoż jednak ku prawdzie u niebacznych podobne, którem na cię

pojedzie, i pismo pismem ci zbijać będzie: zkąd się urodzi swar, a nic inego. Ale kiedy ty widomemi rzeczami, jawnie i jaśnie na kacerza pojedziesz, ustąpić ci placu musi. Otoć dawam to na przykład: Kacerza żadnego w Polszce niemasz, któryby polskiej korony królestwem nie zwał, i któryby śmiał polskie królestwo inem imieniem zwać, jedno nie królestwem: weźmiż to coć kacerz podawa, i postąp *per resolutionem causati in suas causas*, hnet na mim harcu wygrasz, i to otrzymasz, czegoć nie pozwala. Chce kacerz mieć Polskę królestwem, a kapłana mieć nie chce w królestwie, patrzże żako tu ten bałamut sam siebie hnet z siodła swego wyjodzie, i od swego spadnie razu, gdy tak nań nałobysz: O ślepy kacerzu! powiedz mi, Polska królestwemli jest, czyli nie? Rzecże, że jest. Nuż ty teraz weń ostrzem, i tak mów: Tedy Polska ma króla? Odpowie: Pewnie że ma. A ma Polska króla kacerzu, tedy też ma kapłana, który koronuje tego króla. Widzisz jako tu wypadł z siodła na harcu kacerz, i przewrócił się sam od razu swojego wzgórę nogami, widomą rzeczą na głowę porażon, ze wszystką ordą swą. A jeśliżeby swarząc a kręcąc się kacerz, w swarze przed prawdą, jako piskorz pokropiony solą, pozwalał ci kapłana, ale nie tego z Rzymu, ale owego od Kalwina, albo od Stankara, albo od którego inego kacerza, mówże mu ty tako: O niezbędny kacerzu! ja Polak mówię teraz z tobą o królestwie polskiem, i o królu jego, wedle praw i przywilejów, i też zwyczajów polskich, przez króla polskiego, nam Polakom poprzysiężonych. Daj swaru pokój i pismu którego nie rozumiesz, i w którem fałszu i łapaczek przeciwko prawdzie szukasz; do prawa ja ciebie królestwa polskiego, i do przywilejów jego, przed króla swego na sąd ciągnę, i wedle tych to praw i przywilejów, arcybiskupa gnieznieńskiego, kapłana rzymskiego, koronatora króla polskiego, ja tobie pokazuję, bez którego król królem w Polszce być nie może; a gdyż ty przeciwko uchwałom koronnym, i przeciwko przywilejom srogim królestwa polskiego, gwałtem, kacerstwem swem, króla polskiego od kapłana odrywasz, i z Polski wypędzasz arcybiskupa gnieznieńskiego, kapłana rzymskiego,

koronatora króla polskiego, prawy i przywilejmi polskiego królestwa uprzywilejowanego, i też zwyczajem starodawnym na urząd koronowania królewskiego utwierdzonego,— a gdyż to czynisz, niszcząc majestat króla polskiego, depcąc i gasząc imie królewskie, i królestwo polskie w niwecz obracając,—przeto sprawiedliwym sądem królewskim, odnieść na sobie masz tę winę i tę kaźń, ze wszystkiem potomstwem twojem, którą na cię kładzie prawo polskie, i przywileje królestwa polskiego pospolite, przeciwko kacerzom uchwałą pospolitą wszego narodu polskiego popisane, i w Polszce na wieczne czasy postanowione, przeciwko niewierze waszej kacerskiej, ku obronie polskiej korony.

Przetom ja to, księże doktorze miły, ten wywód na przykład uczynił wam kaznodziejam, abyście się na kazaniach nie bawili pismem głębokiem, gdy wam o wiarę idzie, lubo ucząc pospolitego człowieka, lubo się z kacerzmi gadając. Powroza na kacerza trzeba nie pisma. Zaż nie widzisz, jako Pan Chrystus i proste ludzi widomemi rzeczami uczył, i powrozianym biczem wygnał ony z kościoła przedające i kupujące, którzy dom boży czynili łoterską jaskinią. A któż iny w domu bożym kupuje i przedaje, jedno nie kacerze, którzy niezgody sieją w kościele między ludem bożym, dla pożytku, i dla rozkoszy, i dla chwały próżnej swej, brzuchowi swemu służąc, nie Bogu? Takież dom boży, kto iny jaskinią łoterską, to jest rozbójnicą czyni, jedno nie kacerz, który gwałci kościół boży, przemieniając, niszcząc i depcąc zakon i ustawy kościelne, i wszytki obrzędy zakonne, ażeby skaziwszy wiarę, wywróciwszy zakon, i skaziwszy w ludzioch bojaźń bożą i posłuszeństwo kościelne, mordował dusze ludzkie, i djabłu je z kościoła bożego wydawał, i ztąd je wykoczował ku potępieniu wiecznemu, którego Pan Chrystus złodziejem a rozbójnikiem zowie? Przeciwko któremu miejmy te powrozy, to jest te rzeczy widome, bez których świat stać nie może; uwiklemy te sprostne kacerze łatwie, i owszem sami kacerze siebie uwiklą, *nam haereticus proprio judicio condemnatur*, jako apostół Paweł mówi. Łatwie tego tem doświadczyć możemy: Niechaj król j. m. nasz

miłościwy pan, z każdej sekty, których jest rozmaitych a sobie przeciwnych w Polszce dosyć, najchytrsze kacerze na ten argument wysadzi, aby to oni królowi j. m. i królestwu jego pokazali, iż bez kapłana rzymskiego korona polska królestwem być może takiem, jakiem królestwem była za Chabrego, i za inych królów polskich, i takowem, jakowe są ine chrześciańskie królestwa,—pierwej się kacerzom pukać, a niźli oni tego dowiodą. *Quare? quia sunt in meta sensibili redargutionis, per quam comprehenduntur in astutia sua:* i muszą w tej konsekwencyi widomej, jakoby w samołówce jakiej, ci kacerzowie uwiąznąć.

Jeśli Polska korona jest królestwem, tedy ma króla; jeśli ma króla, tedy ma kapłana, który tego to koronuje króla. Obróćże się zasię nazad. A nie ma Polska tego kapłana, tedy też Polska nie ma króla; a jeśli Polska nie ma króla, tedy Polska królestwem nie jest.

Zwartuj kacerzu wszystek zapełniony fałszem łeb swój, nic tej konsekwencyi nie uczynisz: musisz albo kapłana rzymskiego w Polsce mieć, jeśli ty królestwem Polskę zowiesz; albo jeśliże kapłana rzymskiego w Polszce mieć nie chcesz, musisz Polski królestwem nie zwać.

Baczyszli księże doktorze miły, jako tu kacerz w łykach jest, a jako temi widomemi powrózki zewsząd zadzierzgniony jest. Proszę, odpuśćcie mi, żem ten przykład wtoczył, do czegoś mi dał przyczynę tem, że powiadasz, iż na swem kazaniu chcesz przyrównać stan świecki miesiącowi odwróconemu od słońca, a kacerstwo ślepemu, nie na drodze, ale przy drodze siedzącemu; którzy to kacerzowie, w tem różni od tego ślepego są, bowiem ten o miłosierdzie woła na Pana swojego, a ślepy kacerz w hardości swojej milczy; język, ucho, oko, kn nawróceniu swojemu stracił.

Papież. Alboć mój żak tobie mię wydał, boć to co ty mówisz, na moich sexterniech przyszłego mojego kazania jest, coć lnet, chceszli, ukażę.

Orzech. Nie dziwuj się temu, iż mowa moja zgadza się z sexternami twojemi, bo gdzie jest jedno serce,

a dusza jedna, tam też mowa musi być jedna; co być nigdzie indzie nie może, jedno w jedności kościoła świętego.

Ewan. Duch ś. pewnie przez obu was jednę rzecz dziś mówi, i napełnił przez was i serce moje, zdrowemi, mądremi, pożytecznemi i też zbawiennemi rzeczami, i wielkie bogactwo z tej rozmowy odniosę z sobą do domu. Panie Boże daj mnie to, abym tej rozmowy naukę zawsze w sercu swem miał, a iżebym ją skutkiem i uczynkiem pełnił przeciwko Bogu i przeciwko bliźniemu swemu, kapłana wielbiąc, a króla swego polskiego posłusznym będąc, i statecznie a porządnie w polskiem królestwie żywiąc.

Pap. Panie Boże daj, aby i my także na to zawsze z tobą pospołu pomnieli, cośmy tu zgodliwie z sobą mówili. Ale już dobra noc.

Orzech. Miałem był jeszcze o onych dyalogach wydanych, z wami, tak jakom wam był obiecał, mówić; ale widzę, iż czasu nie masz.

Pap. Na post to schowajmy, bo teraz (podobno) też i ty ztąd do Krakowca na mięsopusty się bierzesz, do pana Stanisława Fredra, na to wesele, które on szlachetny człowiek córce swej pannie Annie sprawuje, którą panu Janowi Jaskmanickiemu, wybornemu młodzieńcowi, siostrzeńcowi twojemu rodnemu, w małżeństwo święte daje.

Orzech. Tak jest; będzie tam zacnych ludzi wielki zjazd; ja też tam swatem jadę, i was też tam nie przepomnę.

Pap. Także też i my uczynimy tu w Przemyślu, z pany rajcy przemyskimi, przyjacielmi naszymi; a zwłaszcza z panem Matysem Czechowicem, którego ty rodnym bratem swym być zowiesz, który Andrzeja syna twojego, w cnotliwem swem ćwiczeniu przy szkole przemyskiej, u siebie doma chowa; po którym synie, daj abyś pociechy wielkiej doczekał, która nad tę większa być nie może, jedno żeby się pana Boga bał, a tego złego nie doczekał, które na Polskę idzie.

Orzech. Panie Boże daj to; ale cóż wżdy panu Fredrowi w Krakowcu powiem od ciebie?

Pap. Nic inego, jedno modlitwę moję kapłańską, a prośbę ku Bogu tę, aby miły Pan Bóg małżeństwo to córki jego szczęścić raczył ku chwale swej świętej, rodzicom pannie tej ku pociesze, a nam wszem przyjaciołom zacnego domu Fredrowego, ku wiecznej radości.
Orzech. Amen.

DOKOŃCZENIE KSIĄG WTÓRYCH.

DODATEK.

Tab. 1.

TYPVS POLONIÆ REGNI.

CANON.

Totum euertas vt Regnũ:
Cõſeqns, fac, tollas pũctũ.
Nil de toto remanebit:
Sed cũcta labi oportebit.
Rex, Sacerdos, Ara, Fides,
Non ꝓmanebunt in dies.
Verùm Partarũ nõ æqs,
Citõ ſentient terminos.
Si PETri Claues, ſublimi
De vertice: deñcias,
Pyramidalis Quincũcis:
Quo nixa ſtat POLonia,
Mole ſub hac ætherea.
Hæc, mẽor Polona, caue:
Dum datur, & licet tibi.

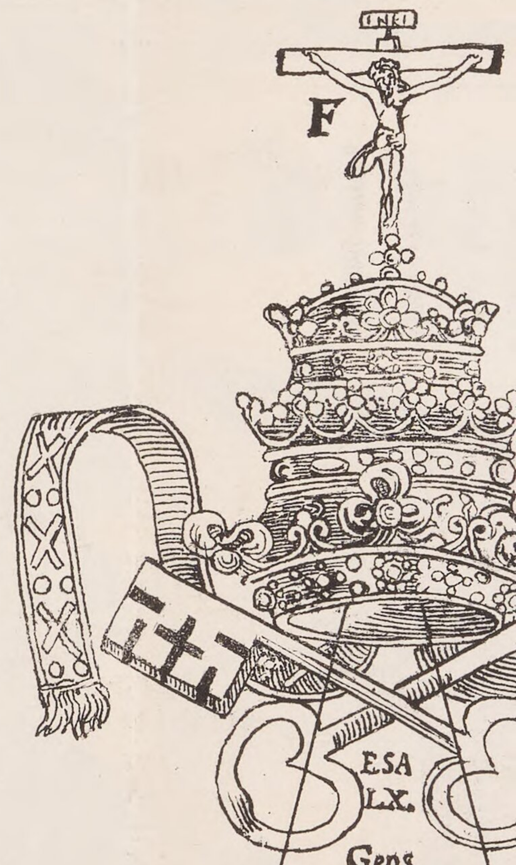

MATH: XVI
Tibi dabo Claues REGNI Cœlorum: & quodcunq; ligaueris ſuper terram, erit ligatum & in cœlis: & quodcunq; ſolueris ſuper terram, erit ſolutum & in cœlis. &c.

IOAN: XXI.
Cùm ergo prandiſſent, dicit SIMoni Petro IESVS: Simon Ioannis, diligis me, plus his? Dicit ei: Etiã DOMine, tu ſcis, quia amo te. Dicit ei: PASCE AGNOS MEOS.

DEVTER: XVII.
Qui ſuperbierit, nolens obedire Sacerdotis imperio, &c. ex decreto Iudicis, morietur homo ille. &c.

Gens & Regnum, quod non ſeruierit tibi, peribittet gentes ſolitudine vaſtabuntur

REX eſt, per quem alij quiſq; in ordine & gradu ſuo, munera Dei uaria participant: quorum multiplicem uarietatem, REX, quatenus omnia prouidet: in ſe uno colligit. DION: IN LIB: DE DIVINIS NOMINIBVS.

FIDES, eſt ſperandarum ſubſtantia rerum: argumentum non apparentium. In qua, ſpe uiuit, charitate uiget, uirtus CRVcis Mortis, Sepulturæ, & Reſurrectionis CHRiſti. MAXIM: AD CONONEM.

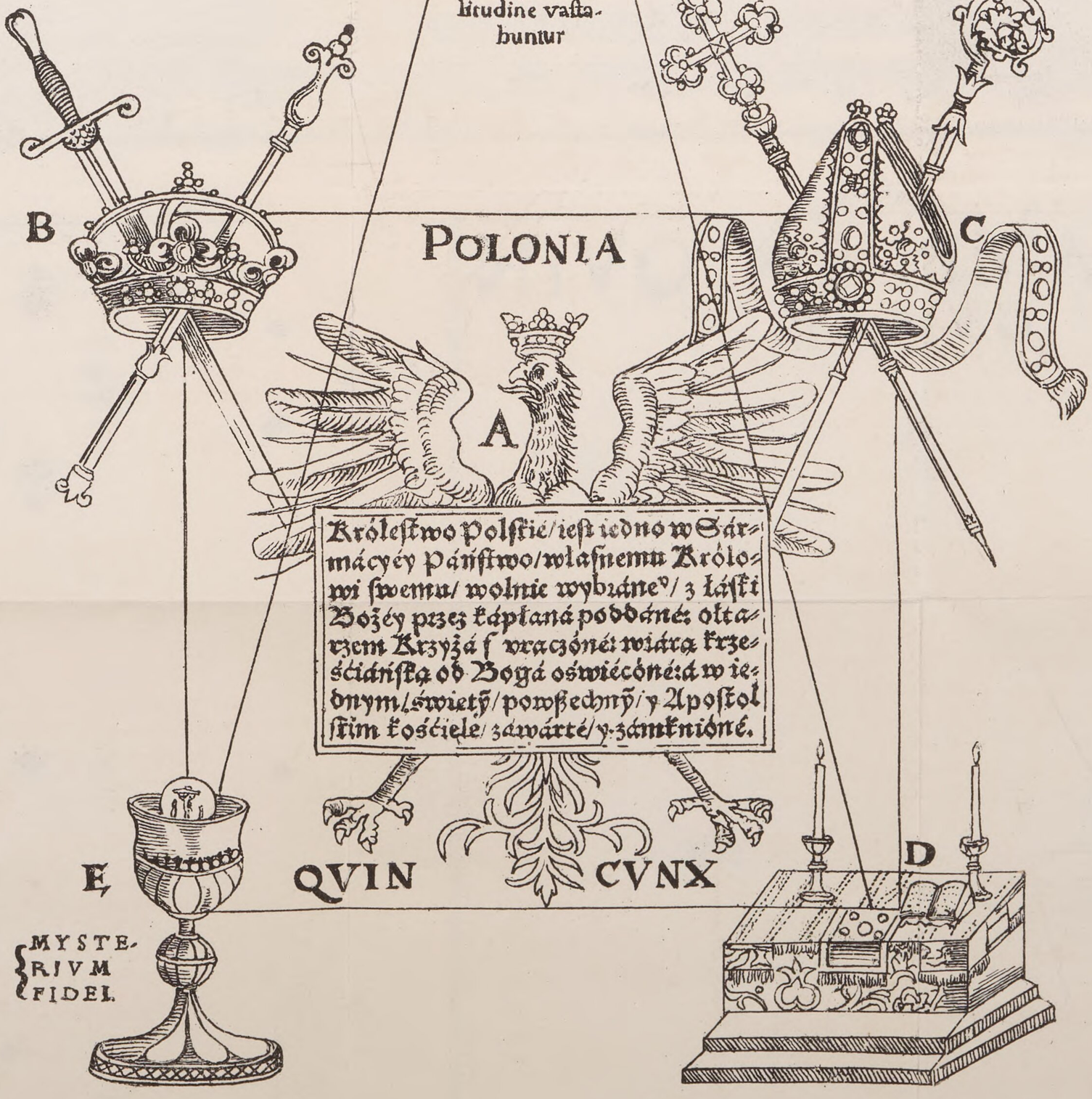

Arcybiſkup Gniéźnicńſki/ ieſt w Polßce Káplan naywyżßy/ Primas Króleſtwá Polſkiégo: poſłániec ſtolice Apoſtolſkiéy: zwiérzchni Biſkupów Polſkich: poczateк Rády: reká y vſta Bożé. Przez ktorégo/ Pan Bóg Królá Polakom dáie: wolnośći pospolitéy/ pokoiá/ y dußnégo zbáwienia Korony Polſkiéy ſtrzeże.

EXOD: XXVII.
Facies et Altare de lignis Sethim, quod habebit qnq; cubitos in longitudine, & totidé in altitudine: id eſt, q̃drũ & tres cubitos in altitudine.

IOSVE XXII.
Abſit à nobis hoc ſcelus, ve recedamus à Domino et eius veſtigia relinquamus extructo Altari, &c. ad victimas offerendas: præt Altare Domini DEI noſtri, quod extructum eſt ante Tabernaculum eius.

Wizerunk Króleſtwá Polſkiégo

Quincunx. Wyd. Bibl. Pols.

Litogr. Czasu w Krakowie.

Tab. 2

Tab. 3.

PYRAMIS EX QVINCVNCE.

Tab. 4

Fig. a

Fig. b.

Fig. c

Fig. d.

Fig. e.

Fig. f.

BSB Bayerische StaatsBibliothek
MDZ Münchener DigitalisierungsZentrum Digitale Bibliothek

Orzechowski, Stanisław,

Quincunx, to jest: Wzór Korony Polskiej na cynku wystawiony Wyd. Kazimierza Józefa Turowskiego. Quincunx, das ist: Modell einer aus Zink gegossenen Krone Polens. Ein Gespräch über das Verhältniss der Kirche zum Staat in Polen wehend des 16. Jahrh

Kraków 1858

H.eccl. 830 m#Beibd.1
urn:nbn:de:bvb:12-bsb10026660-1